



GAZETA

wyborcza.pl
wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 12 kwietnia 2022 | Redaktor prowadząca Małgorzata Bujara | Cena gazety 4,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 85.9973, 3

Nakład 65 tys. + 280 tys. prenumerat cyfrowych

Wybory we Francji

Co zrobią młodzi?

Dlaczego większość młodych Francuzów głosowała bardziej na lewo niż reszta obywateli i postawiła na Mélenchona?

► 4-5

Gospodarka

Zakaz eksmisji

PiS chce znieść zakaz eksmisji. Rząd szykuje zmianę przepisów i zamierza złamać prawo

► 13

Reportaż

Cała Polska święci



FOT. GRZEGORZ SKOWIRONEK / WYBORCZA

Nie ma w Polsce drogi, która nie zostałaby poświęcona. Księża święcą też radiowozy, stacje paliw, a nawet wlazy do studzienek

► 18-19

MÓJ BIZNES

Kto dostanie wezwanie na ćwiczenia wojskowe

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



15>

9 770860 908129

3 RP



FOT. ADAM STEPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Efekt wojny

„SZPIEGOWO” ODBITE Z RĄK ROSJAN

Komornik w asyście policji wkroczył wczoraj rano na teren „Szpiegowo” – opuszczonego osiedla w Warszawie wykorzystywanego lata temu przez rosyjskich dyplomatów. Prezydent stolicy Rafał Trzaskowski chce, by obiekt służył ukraińskiej społeczności ► 8

Kontrolerzy lotów odchodzą

Grozi nam zamknięcie nieba

Kontrolerzy lotów masowo zwalniają się z pracy, lotniska i przewoźnicy opóźniają albo odwołują rejsy. To tylko przedsmak tego, co może czekać pasażerów od maja. Na wieży Okęcia ma wtedy zostać 36 z 216 osób

Jarosław Osowski

Kryzysowa sytuacja w Polskiej Agencji Żegluga Powietrznej zaczęła się przed weekendem. 1 kwietnia ze stanowiskiem pożegnał się skonfliktowany z załogą prezes Janusz Janiszewski. Na jego miejsce minister infrastruktury Andrzej Adamczyk (PiS) mianował Anitę Oleksiak. Jej zastępcą został Maciej Rodak, który w 2007 r. był pierwszym szefem PAŻP po jej wydzieleniu z PPL „Porty Lotnicze”. Od kilku dni prowadzą negocjacje ze związkami zawodowymi. Bez rezultatów.

Kontrolerzy rzucają kwitami

Wypowiedzenia złożył co czwarty kontroler lotów w Polsce – 170 z ok. 600 osób. Agencja wydała komunikat o „zwiększonej absencji z powodu m.in. zwolnień lekarskich, zgło-

żeń niedyspozycji itp.”. Urząd Lotnictwa Cywilnego ostrzegł: „W najbliższych dniach może dojść do nieregularności w ruchu lotniczym nad Polską, w tym do opóźnień i odwołań rejsów”.

Najtrudniejsza sytuacja jest w Warszawie. Stąd sprawowany jest nadzór nad polskim niebem, czyli kontrola obszarowa. A poza tym tzw. kontrola zbliżania do lotnisk Chopina i w Modlinie oraz kontrola wieżowa. Ta ostatnia m.in. ustala kolejność lądujących samolotów, musi podejmować szybkie decyzje w razie ich opóźnień. Według informacji „Wyborczej” w tej grupie pracowało 49 kontrolerów. Od początku kwietnia odeszło 15, a od maja chce to zrobić kolejne 25 osób. Zostałoby więc tylko dziewięć. Poseł Maciej Lasek (KO), który jest instruktorem lotów, przewiduje: „Z początkiem maja w Warszawie zostanie tylko

36 z 216 kontrolerów lotów”. – Jeśli PAŻP nie dogada się ze związkowcami, Polacy nie polecą na majówkę – mówi nasze źródło.

Media informowały, że Eurocontrol, czyli Europejska Organizacja ds. Bezpieczeństwa Żegluga Powietrznej, od 1 maja może całkowicie wstrzymać przeloty nad Polską, jeśli uzna, że kontrolerów jest za mało.

Diabeł tkwi w zarobkach?

Poprzednie kierownictwo Agencji próbowało obniżyć pensje kontrolerom. „Wieżowi” zarabiają kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, „obszarowi” – nawet ponad 100 tys. zł z dodatkami. Jednak to jednostkowe przypadki. – Są kontrolerzy poza Warszawą, którzy zarabiają 5 tys. zł, zwłaszcza w pandemii, ale i tacy,

co biorą 70 tys. – mówi nam jedna z osób zatrudnionych na stanowisku kontrolera.

Tak duże sumy to pamiątka po hossie lotniczej sprzed pandemii COVID-19. Dziś na wysokie pensje kontrolerów brakuje pieniędzy. Agnieszka Garwolińska ze Związku Zawodowego Kontrolerów Ruchu Lotniczego przekazała „Wyborczej”, że rozmowy z władzami PAŻP przerwano do wtorku. Przekonuje, że informacje o bająńskich sumach zarobków to mit. Jej koledzy dostają najwyżej 33 tys. zł brutto.

W dodatku nie chodzi o pieniądze, lecz o „bezpieczeństwo i higienę pracy”. Czyli gwarancję, że kontroler nie będzie pracował w pojedynkę przez trzy godziny bez możliwości wyjścia do ubikacji. Taki model pracy według niej próbował wprowadzić poprzedni prezes PAŻP.

Na Lotnisku Chopina w niedzielę było kilkadziesiąt opóźnionych startów i lądowań albo całkowicie odwołanych rejsów. W poniedziałek Piotr Rudzki z biura prasowego Okęcia przekazał: „Opóźnienia wynikające w większości z braków kadrowych wśród kontrolerów ruchu lotniczego utrzymują się”. ●

„Wieżowi” zarabiają kilkanaście tysięcy złotych miesięcznie, „obszarowi” – nawet ponad 100 tys. zł z dodatkami. Ale to jednostkowe przypadki

Agnieszka
Kublik

Polityka zamiast dowodów

A gdyby Putin nie napadł na Ukrainę? Czy Jarosław Kaczyński wróciłby teraz do rosyjskiego zamachu smoleńskiego? A gdyby Putin nie użył w Ukrainie bomby termobarycznej? Czy Antoni Macierewicz opowiadałby o innych ładunkach wybuchowych?

Wszystko wskazuje na to, że gdyby nie tragedia w Ukrainie, w 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej Kaczyński nie ogłosiłby, że 10 kwietnia 2010 r. doszło do „zbrodni, zamachu” smoleńskiego. A Macierewicz nie zdecydowałby się na ogłoszenie raportu swojej podkomisji, który – jak sam twierdzi – jest gotowy od 10 sierpnia zeszłego roku. Można więc rzec, że na wybór terminu oficjalnego ogłoszenia zamachu smoleńskiego dokonano przez Rosję wpływ miał... Putin.

A zatem chodzi tu nie o dowody, ale o politykę. Polityka zaś w badaniu katastrof lotniczych na pewno nie pomaga. Przykład tragedii sprzed 12 lat udowadnia, że wręcz uniemożliwia logiczne łączenie przyczyn ze skutkami.

Macierewicz wczoraj wiele razy przeczył prawom fizyki i faktom, mówił np., że „nie było uderzenia w brzozę”. Zatem kto, kiedy i czym ściął tę brzozę na wysokości 6,6 m? I kolejne

drzewa? Kto i kiedy wbił w drzewo fragmenty skrzydła tupolewa? I kto w skrzydło wbił fragmenty brzozy?

Macierewicz powtarza, że na pokładzie zostały podłożone ładunki wybuchowe, ale nie mówi, jak się tam dostały. „To nie nasza rola” – rzucił z uśmiechem.

raportu była obalaniem faktów sprzecznych z jego hipotezą. Macierewicz albo je ignoruje, albo zarzuca manipulację rządowej komisji Jerzego Millera. A przecież to trzech członków podkomisji Macierewicza – mgr inż. Marek Dąbrowski, kmr rez. nawigator dr Wiesław Chrzanowski i kmr rez. nawigator pil. Kazimierz Grono – napisało do rodzin ofiar katastrofy, że „na najwyższych szczeblach władzy politycznej dopuszczono do prowadzenia kolejnych postępowań w sposób nierzetelny, a niewygodna dla pierwotnie przyjętych i forsowanych hipotez część dowodów została zignorowana”. Pisali też o „ignorowaniu merytorycznych kontrargumentów i usuwaniu niewygodnych osób ze składu kierowanej przez niego instytucji”.

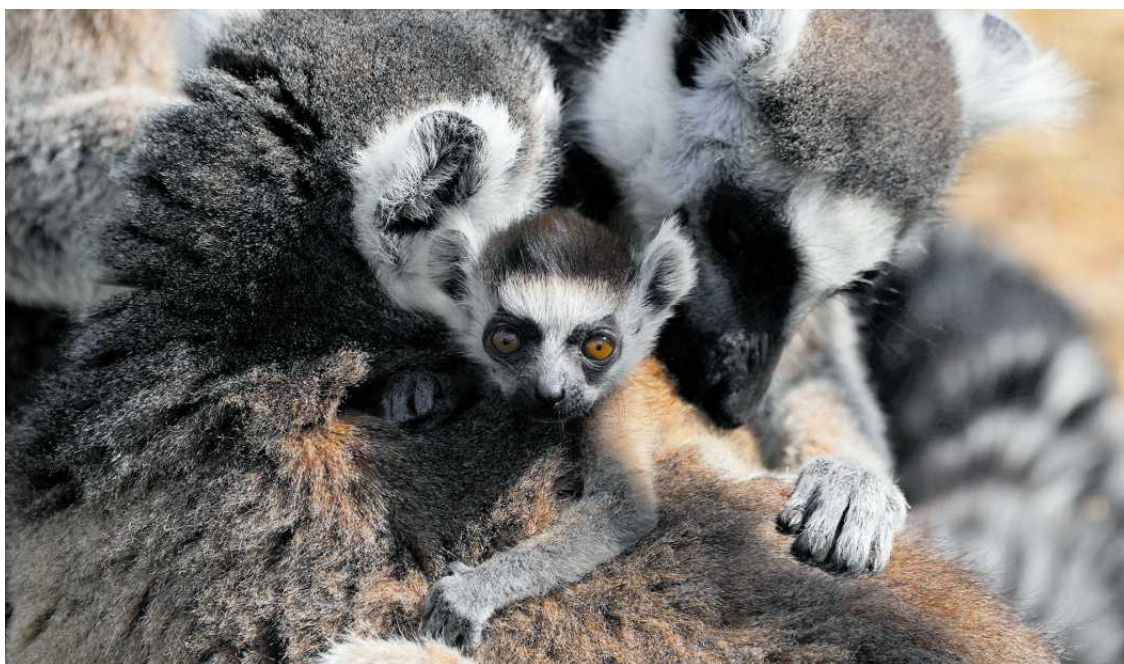
Zresztą sam PiS dowodzi, że dowody na „zbrodnię smoleńską” nie istnieją. Bo choć w niedzielę Kaczyński de facto oskarżył Moskwę o zamordowanie prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a w poniedziałek Macierewicz miał to udowadniać, to dalszych kroków nie ma: rząd Morawieckiego nie wyrzucił rosyjskiego ambasadora i nie zerwał stosunków z Moskwą.

A to znaczy, że premier nie wierzy w słowa wicepremiera ds. bezpieczeństwa Kaczyńskiego. No i sam Kaczyński co innego mówi, a co innego myśli. Bo gdyby uwierzył sam sobie, to już by wzywał NATO do uruchomienia art. 5 traktatu waszyngtońskiego. ●

Andrzej rysuje



Grecja Narodziny lemura



FOT. THANASSIS STAVRAKIS / AP

Nowo narodzony lemur katta na grzbiecie matki w zoo Attica w miejscowości Spata, 20 kilometrów od Aten. To nie jedyne zwierzę, które przyszło w ostatnim tygodniu na świat w tym ogrodzie. Są jeszcze m.in.: jedna zebra Granta, cztery żbiki europejskie oraz trzy kangury Bennetta.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Utracą połowę PKB

45

PROC.

O tyle według Banku Światowego ma się skurczyć PKB Ukrainy w tym roku. PKB Rosji – o 10 proc.

Czytaj ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)

„Empuzjon” Pierwsza powieść po Noblu

Po „Księgach Jakubowych” Olga Tokarczuk opublikowała jeszcze trzy książki – „Zgubioną duszę” (wspólnie z Joanną Concejo, 2017), „Opowiadania bizarne” (2018) oraz zbiór esejów i wykładów „Czuły narrator”, w skład którego weszła także mowa noblowska z grudnia 2019 r.

„Empuzjon. Horror przyrodoleczniczy” to pierwsza powieść Olgi Tokarczuk od czasów „Ksiąg...” wydanych w październiku 2014 r. i od otrzymania przez nią Nagrody Nobla. Jej wydanie właśnie zapowiedziało Wydawnictwo Literackie.

– W napisaniu tej książki paradoksalnie pomogła mi pandemia. Świat zwolnił, zwolniło moje życie i mogłam w spokoju poświęcić się pracy – przyznaje Olga Tokarczuk w wywiadzie dla „Wyborczej”, który ukaże się pod koniec maja.

Akcja powieści rozgrywa się w miasteczku Görbersdorf, obecnie Sokółowsku, jesienią 1913 r. Na leczenie do uzdrowiska utworzonego w połowie XIX w. przez doktora Hermanna Brehmera stosującego nowatorską metodę leczenia kli-

matyczno-dietetycznego gruźlicy przybywa młody Mieczysław Wojnicz. Pochodzi ze Lwowa, jest studentem inżynierii wodnokanalizacyjnej. Trafia do Pensjonatu dla Panów prowadzonego przez Wilhelma Opitza, w którym przebywają także m.in. Longin Lukas, nauczyciel gimnazjalny z Królewca, August August, socjalista, pisarz z Pra-

gi czy Thilo von Hahn, malarz, znawca pejzażu z Berlina. Prowadzą rozmowy o naturze świata, także o miejscu, roli i znaczeniu kobiet. Wygłaszane przez nich poglądy mogą – zwłaszcza uważnym czytelnikom, miłośnikom literatury i sztuki – brzmieć dziwnie znajomo...

W „Empuzjonie” Tokarczuk czego nie ukrywa, prowadzi ciekawą grę z „Czarodziejską górą” Tomasza Manna, powieścią, którą – jak przyznaje – zna praktycznie na pamięć.

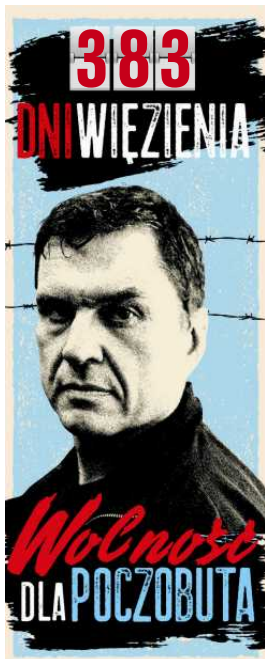
Oficjalna premiera powieści, z okładką autorstwa mieszkającej we Francji ilustratorki Joanny Concejo, zaplanowana jest na 1 czerwca. ●

Michał Nogaś



Minęła kolejna rocznica zamachu na prawdę, przyzwoitość i na jedność Polaków. Perfekcyjna realizacja planu Putina przez PiS

DONALD TUSK
wczoraj na Twitterze



Wielkie wybuchy Macierewicza

Według raportu przedstawionego przez Antoniego Macierewicza śmierć pasażerów i zniszczenie prezydenckiego tupolewa nie były wynikiem upadku, ale doszło do niego na skutek dwóch wybuchów w powietrzu. Ładunki miały być odpalone zdalnie.

Wojciech Czuchnowski

Wnioski, które w poniedziałek przez prawie półtorej godziny przedstawiał Macierewicz, są rewolucyjne, nawet jak na to, co już wcześniej słyszeliśmy zarówno od niego, jak i od członków jego komisji, głoszących, że 10 kwietnia 2010 r. w Smoleńsku doszło do zamachu. Według raportu podkomisji Macierewicza (338 stron i 10 tys. stron załączników) zniszczenie samolotu i śmierć jego pasażerów nie były wynikiem uderzenia w ziemię. Ich przyczyną miały być dwie eksplozje: pierwsza oderwała lewe skrzydło, druga, większa, miała miejsce w środkowej części samolotu – i to ona „zniszczyła cały samolot i zabiła delegację”. Uszkodzenia będące wynikiem upadku mają według Macierewicza charakter wtórny, a właściwa katastrofa nastąpiła nad ziemią. Dlatego Macierewicz, zaczynając swoje wystąpienie, mówił o „poległych nad Smoleńskiem”.

Zamach według Macierewicza

W skrócie przebieg tragedii miał być następujący: przy próbie podejścia do lądowania, ok. 100 m przed miejscem, gdzie przy lotnisku rosła brzoza, o którą zahaczyło lewe skrzydło (Macierewicz twierdzi, że skrzydło nawet nie dotknęło brzozy), najpierw zostało „odstrzelone” (określenie Macierewicza) lewe skrzydło, a zaraz potem nastąpił wybuch w centropłacie. Dlatego właśnie nie udało się już podnieść zniżającego się samolotu, bo jak mówił Macierewicz, „żaden pilot nie doprowadzi do odejścia, gdy zostanie odstrzelone skrzydło i nastąpi eksplozja kadłuba oraz rozerwanie go na 65 tysięcy części”. Wybuchy zostały spowodowane przez ładunki, jakie umieszczono w skrzydle i „w okolicach trzeciej salonki”. Jak umieszczono te ładunki, tego „komisja nie jest w stanie stwierdzić i powinno być to przedmiotem badań prokuratury”. Według podkomisji ładunki znalazły się w samolocie podczas remontu tupolewa w Samarze, co znaczy, że zamach był planowany znacznie wcześniej. Bomby odpalono zdalnie. Tu też Macierewicz nie podał szczegółów.

Wspominał tylko o „impulsie elektrycznym”. Eksplozję zdaniem podkomisji spowodowała „bomba termobaryczna”, ale na samolocie eksperci mieli też znaleźć ślady trotylu, pentrytu oraz innych materiałów wybuchowych. Wybuch miał być tak wielki, że objął cały samolot łącznie z przednią częścią, kokpitem, a nawet zniszczył lewy silnik.

► Antoni Macierewicz podczas wczorajszej prezentacji raportu w Departamencie Wojskowych Spraw Zagranicznych MON

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

To wszystko stało się przed uderzeniem maszyny w ziemię, a ze słów Macierewicza wynika, że upadek tupolewa nie powinien wywołać takich zniszczeń. Nawet odarcie ciał wielu ofiar z ubrań Macierewicz przypisuje wybuchowi, a nie siłom działającym przy zeknieniu potężnej maszyny z podłożem. Inny przykład to oderwany od reszty ogon samolotu. Zdaniem Macierewicza „żadne siły poza wybuchem nie mogły spowodować takiego odcięcia ogona”. Jak mówił szef podkomisji: „Fala uderzeniowa uległa propagacji, rozeszła się na boki, oderwała ogon i zniszczyła silnik”.

Zaraz na wstępie Macierewicz przytoczył główny dowód na eksplozję. „Podkomisja precyzyjnie zidentyfikowała jej miejsce i dźwięk” – podkreślał. I rzeczywiście, na puszczanej dziennikarzom ścieżce dźwiękowej słychać łomot o godz. 6.41, a potem przekleństwa załogi. Ten fragment jest dobrze znany ze wszystkich publikacji o Smoleńsku i zawsze był identyfikowany jako uderzenie skrzydła w brzozę. Macierewicz przerobił brzozę na bombę w prosty sposób: „przesunął” na mapie moment zderzenia o 100 m od brzozy, w miejsce, gdzie nie było jeszcze takich przeszkód. Zapewniał przy tym, że ustalone przez niego miejsce jest prawdziwe, zaś to, które wskazywano wcześniej, to „falszerstwo i manipulacja”. Dla Macierewicza jest to „bezsportny i niepodważalny dowód na eksplozję, która rozpoczęła katastrofę smoleńską”. Dźwięku drugiego (głównego) wybuchu podkomisja już nie przedstawiła. Jako dowody pośrednie raport przedstawia ślady obecności materiałów wybuchowych (to pierwsza bomba) oraz „kopolimer tlenku etylenu na ubraniach ofiar i na

kadłubie” (to ślady „bomby termobarycznej” albo „paliwowo-powietrznej”). Mieli je znaleźć eksperci z instytutu w Kent (Szkocja), a potwierdzić naukowcy z amerykańskiego uniwersytetu w Wichita.

Upadek samolotu bez znaczenia

Problem w tym, że takim stwierdzeniem przeczą wszystkie znane dotąd badania i ekspertyzy dokonywane także na zlecenie prokuratury działającej po wyborczym zwycięstwie PiS. Powołany przez nią Zespół Śledczy nr 1 nigdy nie doszedł do takich wniosków. Z podkomisją Macierewicza prokuratorzy regularnie wchodzili w spory, bo nie mogli udowodnić zamachu. W rezultacie śledztwo Zespołu nie jest zakończone i przedłużono je do końca 2022 r.

Zaprezentowany przez Macierewicza raport robi wrażenie, jakby sam upadek samolotu nie miał większego znaczenia dla powstałych zniszczeń i śmierci ofiar. Macierewicz popada przy tym w liczne sprzeczności, np. twierdzi, że badający katastrofę nie

mieli dostępu do wraku i szczątków samolotu, po czym sam przedstawia „dowody” właśnie na podstawie badań setek części rozbitej maszyny. Pomija przy tym, że polskie ekipy badawcze miały od chwili katastrofy dostęp do jej miejsca, a wrak badała kilka zespołów różnych specjalności. Przez wszystkie lata od tragedii na jej miejscu i przy wraku nie było tylko nigdy nikogo z członków podkomisji Macierewicza, na czele z nim samym.

Podkomisja zasiadła przed dziennikarzami w składzie mocno zmienionym w stosunku do pierwotnego. Część ekspertów Macierewicz wyrzucił, bo nie chcieli się zgodzić na jego manipulacje. W 2021 r. złożył nawet na kilku z nich zawiadomienie do prokuratury m.in o „bezpprawne rozpowszechnianie materiałów komisji”.

– To jest raport końcowy, jednoznaczny i pełny – mówił Macierewicz pytany przez Jakuba Sobieniowskiego (TVN), czy przedstawiony przez niego dokument ma charakter ostateczny. Dziennikarz zwrócił uwagę, że materiał nie jest prezentowany jako kończący pracę podkomisji. Według Macierewicza raport „jest podstawą do podjęcia przez Polskę działań na arenie międzynarodowej”.

W podkomisji nie ma nadal ani jednej osoby specjalizującej się w badaniu wypadków lotniczych. Mimo to Macierewicz po raz kolejny oświadczył, że jej ustalenia „unieważniają” raport państwowej komisji Jerzego Millera. Składała się w większości z ekspertów od katastrof. W lipcu 2011 r. przedstawiła ona dowody, że tragedia z 10 kwietnia 2010 r. była wypadkiem samolotowym, do którego doszło w wyniku zlekceważenia przez załogę i kontrolerów lotu obowiązujących procedur. ●

■
*Przedstawione
w raporcie wnioski są pełne
sprzeczności i nie zawierają
przekonujących dowodów.
O zamach Macierewicz
oskarża Rosję*

JUTRONAUCI

JAKI BĘDZIE ŚWIAT PO WOJNIE?

DZIŚ, GODZ. 18.00

WYBORCZA.PL/JUTRONAUCI

MAREK MENKISZAK

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH

DR KATARZYNA DĘBKOWSKA

POLSKI INSTYTUT EKONOMICZNY

DR MARTA JAROSZEWICZ

OŚRODEK BADAŃ NAD MIGRACJAMI UW

MICHAŁ KOKOT

„GAZETA WYBORCZA”

ORGANIZATOR:

 wyborcza.pl

PARTNER STRATEGICZNY:

 POWERED BY
SEBASTIAN KULCZYK

PARTNER WSPIERAJĄCY:

FANUC

Francja przed II turą

Młodzi: Politycy nie są nas godni

Dlaczego blisko połowa młodych Francuzów poniżej 30. roku życia nie wzięła udziału w niedzielnych wyborach prezydenckich? I dlaczego większość głosowała bardziej na lewo niż reszta obywateli, stawiając na Jean-Luca Mélenchona?

Marta Kiełczewska-Konopka

PARYŻ

Manifestacje, petycje, sit-iny, strajki. Na rzecz klimatu, równości, przeciw dyskryminacji osób LGBT czy przemocy wobec kobiet. Młodzi Francuzi aktywnie angażują się w drogie im sercu sprawy. Jednakże od lat bojkotują urny.

Tym razem masowo: blisko połowa młodych poniżej 30. roku życia nie poszła w niedzielę głosować. Konkretnie 42 proc. Francuzów w wieku 18-24 i 46 proc. w wieku 25-34 lat.

Co gorsza, jak wykazał sondaż Ipsos, co trzeci nie poszedł, bo polityka kompletnie go nie interesuje, a trzy czwarte badanych deklaruje całkowity brak zaufania do partii politycznych. Tylko połowa przyznawała się do śledzenia kampanii wyborczej.

Młodzi chcą wartości

O pogarszającą się z wyborów na wybory mobilizację młodych – pięć lat temu „tylko” jedna trzecia została w domach – wielu komentatorów obwinia pandemię koronawirusa.

Jak wykazały opublikowane tuż przed wybuchem wojny w Ukrainie badania Ipsos na zlecenie największego syndykatu młodych FA-GE, COVID-19 odcisnął się głębokim piętnem na morale młodego pokolenia. Są wykończeni (60 proc.), niespokojni (58 proc.), smutni i przygnębieni (39 proc.). A także biedni: połowa ma trudności z zakupem zdrowej żywności czy z płaceniem czynszu. Do tego doszła inflacja.

To wszystko wpłynęło na ich pesymistyczne postrzeganie przyszłości: tylko połowa jest przekonana, że za 10 lat będzie im się żyło lepiej. W większości (56 proc.) negatywnie oceniają społeczeństwo, w którym żyją. A ponad jedna trzecia uważa je za nieuczciwe i skorumpowane, pozbawione równości.

– By zmobilizować młodych, trzeba mówić do nich językiem wartości, a nie korzyści i interesów. Chcą raczej propozycji dotyczących środowiska, kwestii równości kobiet, walki z rasizmem, a nie obietnic dotyczących zasiłków dla młodych bezrobotnych – analizuje dyrektor Sciences Po w Saint-Germain-en-Laye Céline Braconnier.

To tłumaczy dlaczego – jeśli już poszli do urn – młodzi głosowali bardziej na lewo niż reszta obywateli. Na ultralewicowego Jean-Luca Mélenchona, ich faworyta, oddało w sumie głos 29 proc. młodych, a tylko 21 proc. ogółu Francuzów.

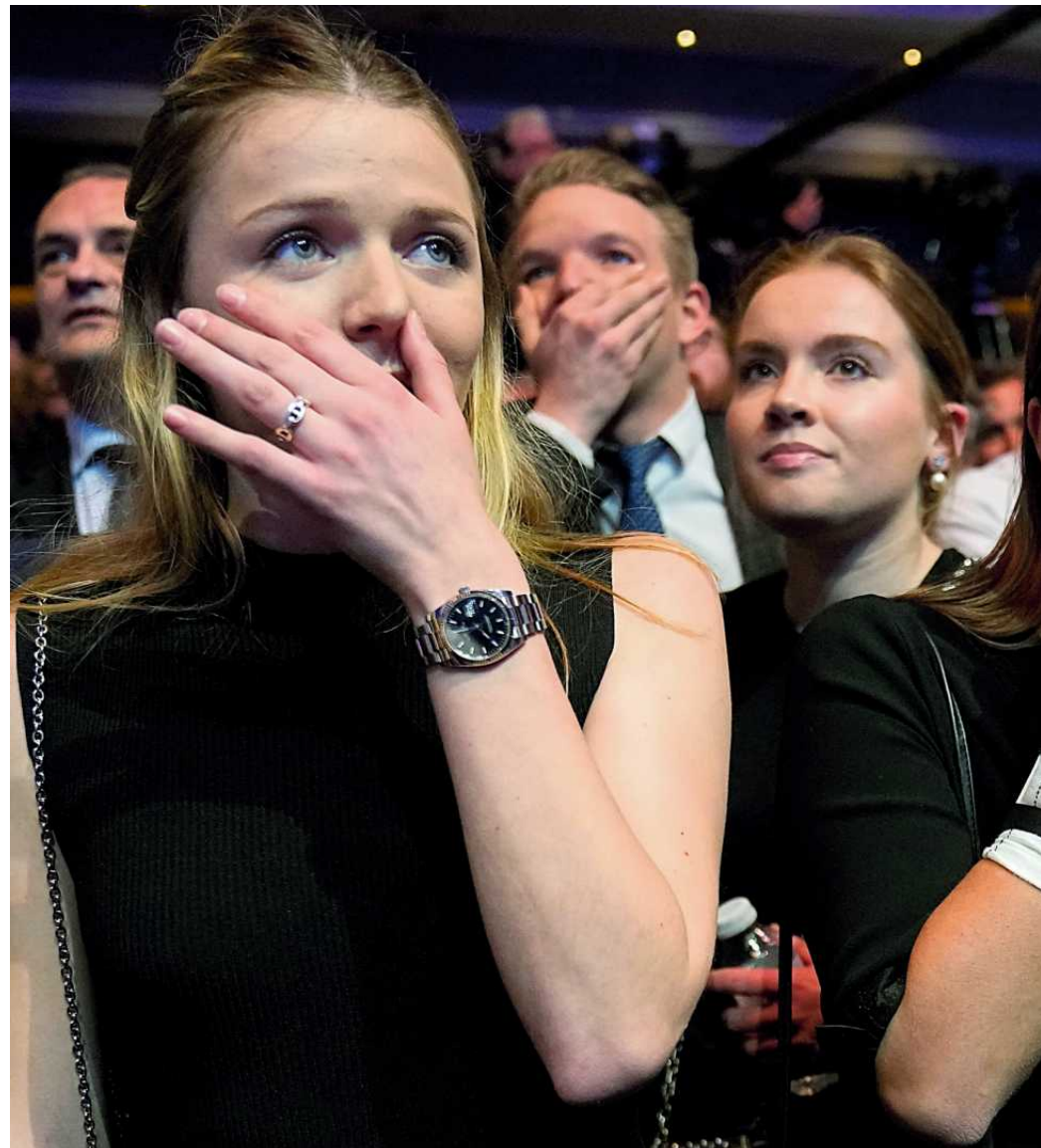
Także ekolog Yannick Jadot uzyskał w tej grupie dwa razy lepsze wyniki niż w całej Francji (4,6 proc.).

Obywatele obojętni na urny

– Politycy mówią nam o imigracji i braku bezpieczeństwa, podczas gdy nasza planeta się pali. Cóż za rozdźwięk z młodymi, którzy chcą to wszystko zmienić! A to my odziedziczmy konsekwencje podejmowanych dziś – bez nas – decyzji. Wybuchające co chwila skandale polityczne przekonały mnie, że politycy nie są godni nas reprezentować. Angażuję się w życie obywatelskie inaczej i mam się z tym świetnie! – wyznała po wyborach Sarah Dessoux, 28-letnia adwokatka z Gif-sur-Yonne.

Wtórzy jej 25-letni robotnik Rémi Colliot z okolic Lyonu: – Polityka to festiwal ciętych zdań, polemik w mediach. Widać tylko formę, treści żadnej. Nie wiem, po co miałbym w tym cyrku brać udział.

– Głosowanie z wyznaczoną odgórnie datą jest postrzegane przez młodych jako obywatelstwo ukierunkowane. A oni biorą udział



Jak głosowali młodzi

58 proc.

• Tyle Francuzów w wieku 18-24 lat wzięło udział w niedzielnych wyborach

54 proc.

• To odsetek wyborców wieku 25-34 lat, którzy poszli do urn

34,8 proc.

• Tyle osób w wieku poniżej 25 lat zagłosowało na 70-letniego Jean-Luca Mélenchona, przywódcę lewicowej partii Francja Niepokorna

28 proc.

• To odsetek osób w wieku 25-34 lat, które poparły Mélenchona

• **Na zdjęciu: Mélenchon, startujący na prezydenta po raz trzeci z ramienia antyunijnej partii La France Insoumise, przegrał z Le Pen tylko o kilkaset tysięcy głosów, uzyskując poparcie rządu 21,95 proc.**



w życiu społecznym na setki innych sposobów: poprzez jedzenie na swoim talerzu, petycje, opinie w mediach społecznościowych, bojkot marki zanieczyszczającego środowisko czy kupowanie produktów sprawiedliwego handlu. Głosowanie jawi im się jako jedna z wielu możliwości zajęcia stanowiska, ale niekoniecznie najciekawsza – analizuje profesor socjologii Vincent Tiberj. – To zresztą ciekawa transformacja demokracji: zaangażowani społecznie obywatele, którzy nie ograniczają się do złożenia swojego losu w ręce stawianej na piedestale elity.

W przeciwieństwie do starszych młodzi postrzegają głosowanie raczej jako prawo (53 proc.), a nie obowiązek (47 proc.).

Ci, którzy jednak udali się do urn, podejmowali zazwyczaj przemyślane decyzje.

– To pierwszy raz, kiedy mogę głosować. Śledzę kampanię od dwóch miesięcy, czytam programy. Myślę, że za tymi, którzy podejmują decyzję w przeddzień wyborów czy wręcz w drodze do urn, nie stoją żadne głębokie przekonania – stwierdził 21-letni Romain, student ekonomii, zagadnięty w przeddzień wyborów w Dzielnicy Łacińskiej w Paryżu przez dziennikarza radia Europe 1.

Z kolei jego koleżanka przyznała, że nie odnajduje się w żadnym programie: – Zresztą politycy zwracają się do młodych, by uzyskać ich głosy, a po dojściu do władzy i tak nic z tego nie wynika. Oddanie pustej karty się nie liczy, waham się więc między bojkotem a Jean-Lukiem Mélenchonem, który wydaje się najbliższy problemom młodych.

Natomiast 25-letnia Sarah pracująca w stowarzyszeniu na rzecz ochrony środowiska w podparyskim Bry-sur-Marne była przed 10 kwietnia zdecydowana: – Głosuję na Mélenchona, bo dąży do zmiany całego systemu, a wydaje mi się to niezbędne, by ocalić Francję z bagna tożsamościowego, w którym się pogrąża.

Mélenchon przekazuje pałeczkę młodym Francuzom

Z analizy oddanych w niedzielę głosów wynika, że to właśnie 70-letniemu Jean-Luc Mélenchonowi, przywódcy radykalnie lewi-

FOT. MICHEL SPINGLER/AP

Francja przed II turą



■
W przeciwieństwie do starszych młodzi postrzegają głosowanie raczej jako prawo (53 proc.), a nie obowiązek (47 proc.)

cowej partii Francja Niepokorna (LFI), udało się zdobyć zaufanie najmłodszych wyborców. Głosowali nań głównie Francuzi poniżej 25. roku życia (34,8 proc.), a w przedziale wiekowym 25-34 lata oddało na niego głos prawie 28 proc. Nieco bardziej przekonała ich do siebie przywódczyni skrajnej prawicy Marine Le Pen (30 proc.)

Natomiast w drugiej kolejności 18-24-latkowie poparli Emmanuela Macrona (24,3 proc.), a na Le Pen zagłosowało 18 proc. z nich.

Mélenchon, startujący na prezydenta po raz trzeci z ramienia antyunijnej partii La France Insoumise, przegrał z Le Pen tylko o kilkaset tysięcy głosów, uzyskując poparcie rządu 21,95 proc. (o 2,37 proc. więcej niż w 2017 r.). Wielu uważa, że to od niego i jego wyborców zależą teraz losy drugiej tury 24 kwietnia.

Trzecią pozycję osiągnął m.in. dzięki swoim zagorzałym zwolennikom, a także dzięki logice głosu użytecznego, podbierając głosy ekologom, socjalistom i komunistom. Masowo wygrał we francuskich terytoriach zamorskich (poza Mayotte).

– Tutaj z nami jest siła. Mamy przed sobą kolejne wybory. Niczym Syzyf trzeba zacząć na nowo. Młodzi mi powiedzą: „Jesteśmy niedaleko, ale jeszcze nam się nie udało!”. Odpowiadam im: „Zróbcie lepiej” – zakończył swoje przemówienie podczas niedzielnego wieczoru wyborczego.

I przypomniał młodym Francuzom, że zaangażowanie w życie polityczne jest ważne. Nieobecni bowiem nie mają racji. ●

I tura wyborów

Co dalej, Francjo?

Piotr Moszyński

PARYŻ

Nie sprawdziły się oparte na sondażach obawy, że przywódczyni skrajnej prawicy Marine Le Pen wyprzedzi na finiszu pierwszej tury wyborów prezydenckich we Francji urzędującego Emmanuela Macrona. Wygrał on to starcie z wynikiem 27,84 proc. głosów, jej zaś przypadło 23,15 proc.

Druga tura odbędzie się 24 kwietnia, a poprzedzającą ją dwutygodniowa kampania zapowiada się pasjonująco.

Emmanuelowi Macronowi zarzucano, że do walki przed pierwszą przystąpił zbyt późno i był w niej za mało aktywny. Przypisywano temu utratę jego wyraźnej przewagi w sondażach nad Marine Le Pen. Istotnie, wcześniej sięgała ona chwilami nawet 10 punktów procentowych. Tymczasem sondaże z tygodnia przed głosowaniem sugerowały, że jest możliwe wyprzedzenie Macrona przez Le Pen.

Oczywiście wszyscy zdają sobie sprawę, że słaba aktywność urzędującego prezydenta w kampanii wynikała głównie z tego, że – również jako aktualny przewodniczący Rady Unii Europejskiej – musiał wiele czasu i sił poświęcać na próby rozwiązania dramatycznej sytuacji w Ukrainie i łagodzenia jej poważnych konsekwencji dla całego świata.

Marine Le Pen zręcznie to wykorzystała. Jej akurat było bardzo niezręcznie poruszać sprawę napaści Rosji na Ukrainę, bo wcześniejszymi wypowiedziami dowiodła, że w tym konflikcie popiera Rosję i Putina. Tymczasem masowe poparcie Francuzów dla Ukraińców jest ewidentne. Dlatego bardzo skoncentrowała się na sprawach bytowych przeciętnych obywateli – i to chwyciło. Nic dziwnego, bo sondaże jasno wskazują, że „tematami najważniejszymi dla wyborców są właśnie sprawy bytowe, a także kwestie bezpieczeństwa i imigracji. A w tej problematyce skrajna prawica czuje się świetnie.”

Kto zagłosuje na Macrona?

Macron już dał do zrozumienia, że w kampanii przed drugą turą bę-

dzie bardziej obecny niż przed pierwszą. Czeką go przede wszystkim trudne zadanie przeciągnięcia na swoją stronę jak największej liczby wyborców głosujących na kandydatów, którzy odpadli.

Teoretycznie – jeśli tylko mechanicznie podliczyć głosy – ma tu szansę na sukces. Do głosowania nań wezwała już Valérie Pécresse (umiarkowana prawica), Yannick Jadot (Zieloni), Fabien Roussel (Francuska Partia Komunistyczna) i Anne Hidalgo (Partia Socjalistyczna).

Problem polega jednak na tym, że każdy z nich zebrał poniżej 5 proc. głosów, więc te wezwania mogą okazać się niewystarczające. Tym bardziej że nie wszyscy ich wyborcy zechcą ich posłuchać.

Decydujące może się okazać zachowanie elektoratu przywódcy radykalnie lewicowej partii Francja Niepokorna (LFI) Jeana-Luca Mélenchona.

Zebrał on zaskakująco dużo głosów (blisko 22 proc.) i o mało nie wszedł do drugiej tury, wyprzedzając Marine Le Pen. W niedzielnym, wieczornym wystąpieniu pięciokrotnie z naciskiem powtórzył zdanie: „Nie oddajcie ani jednego głosu na Marine Le Pen”. Nie wezwał jednak wprost do wsparcia Emmanuela Macrona. Pozostawił zatem swoim wyborcom otwartą możliwość wstrzymania się od głosowania 24 kwietnia.

Macron nie może zatem liczyć na proste przeniesienie ponad 20 proc. głosów zdobytych przez szefa LFI na swoje konto.

Fenomen sukcesu Mélenchona może się wydawać dość tajemniczy. Jedno z możliwych wyjaśnień pole-

ga na tym, że jeszcze przed pierwszą turą można było usłyszeć głosy z kręgów sympatyków Macrona, że urzędujący prezydent i tak dostanie się do drugiej tury, a trzeba głosować na trzeciego w klasyfikacji sondażowej, żeby to on znalazł się w finale razem z nim, a nie Marine Le Pen. Argumentowano m.in., że chociaż debata telewizyjna między dwoma turami byłaby wtedy dużo ciekawsza politycznie i intelektualnie niż pojedynek Macron – Le Pen.

Manewr ten prawie się udał. A jeśli u jego podłoża leżało tego typu rozumowanie, można założyć, że część głosów oddanych na Mélenchona na pewno przeniesie się na Macrona, bo już w pierwszej turze oddali je jego zwolennicy.

W swoim wystąpieniu po pierwszej turze Emmanuel Macron podkreślił, że głosowanie „niczego jeszcze nie rozstrzygnęło”. Dodał, że ma oczywiście program dla Francji, ale zdaje sobie sprawę, że nie wszyscy go podzielają i że część wyborców zastanawia się nad głosowaniem na niego tylko dlatego, by zablokować kandydatkę skrajnej prawicy. Powiedział, że ich rozumie i szanuje, tym bardziej że sam też nie chce „Francji związanej tylko z międzynarodówką populistów”.

Le Pen natomiast stwierdziła, że jej ambicją jest „zjednoczenie Francuzów” wokół proponowanego przez nią „wyboru społeczeństwa, a nawet cywilizacji”. A „ochrona narodu” ma przeważać nad nieporządkiem i chaosem, który jej zdaniem grozi Francji pod dalszymi rządami Macrona.

Postępująca rewolucja

Niezależnie od wylonienia wyraźnej czołówki kandydatów pierwsza tura przypieczętowała postępującą już od kilku lat rewolucję na francuskiej scenie politycznej.

Przypomnijmy, że zanim pojawił się na niej Emmanuel Macron, krajem przez dziesięciolecia rządili na zmianę gaulliści i socjaliści. Tym razem przedstawicielka postgaulistowskich Republikanów Valérie Pécresse zdobyła 4,7 proc. głosów i jedyne, co jej pozostało, to wezwanie sympatyków partii do zrzutki na zwrot bankom kosztów jej kampanii, czyli 7 mln euro (przy czym podkreśliła, że sama jest zadłużona na 5 mln). Państwo zwraca kandydatom koszty tylko po uzyskaniu ponad 5 proc. głosów.

W stanie śmierci klinicznej znalazła się po tym głosowaniu także Partia Socjalistyczna, której kandydatka Anne Hidalgo (skądinąd mer Paryża) uzyskała poparcie zaledwie 1,8 proc. wyborców.

Francuzi będą musieli teraz zdecydować nie tylko o tym, kto będzie ich prezydentem, ale także jak w tej nowej sytuacji ma wyglądać cały pejzaż polityczny kraju. Na razie można powiedzieć, że zarysowuje się podział na obóz proeuropejski, prodemokratyczny i centrowo-liberalny, a z drugiej strony – proautokratyczny, nacjonalistyczny i populistyczny.

Odpowiedź na pytanie, w którą stronę skłaniają się Francuzi, przyniosą zapewne czerwcowe wybory parlamentarne. ●



● **Macron już dał do zrozumienia, że w kampanii przed drugą turą będzie bardziej obecny niż przed pierwszą** FOT. THIBAUT CAMUS/AP

Odliczanie do rosyjskiej ofensywy w Donbasie

Rosjanie przerzucają wycofane spod Kijowa oddziały na front do Donbasu, gdzie ma rozpocząć się wielka ofensywa. Wartość bojowa tych jednostek nie jest jednak wysoka.

Bartosz T. Wieliński

– W ciągu najbliższych kilku miesięcy Rosja będzie mieć trudności ze zgromadzeniem dużych i zdolnych do walki sił, które mogłyby operować w Donbasie – ocenia amerykański Instytut Studiów nad Wojną (ISW), który na bieżąco analizuje rosyjską agresję przeciwko Ukrainie. Rosyjskie oddziały po miesiącu walk z Ukraińcami są bowiem wykrwawione. Nie da się ich odbudować w ciągu tygodnia.

Przerzucanie jednostek

Tymczasem przerzucanie wojsk trwa. Na kontrolowanych przez Rosjan terenach obwodu charkowskiego we wschodniej Ukrainie zauważono kolumny bojowych wozów piechoty typu BMD-4 i BMD-2. To sprzęt wykorzystywany przez rosyjskie wojska powietrznodesantowe. Na kadłubach pojazdów widnieją litery V. W ten sposób oznaczano maszyny spadochroniarzy, którzy w pierwszych godzinach wojny mieli zająć lotnisko w Hostomlu, a potem w błyskawicznym uderzeniu opanować najważniejsze obiekty w Kijowie.

Tamten plan Ukraińcy zdusili praktycznie w zarodku. Rosyjscy spadochroniarze, zamiast atakować, musieli się bronić, ponosząc wielkie straty. Wspierani przez jednostki pancerne przerzucone z Białorusi próbowali wobec tego otoczyć Kijów, ale zostali zatrzymani na północno-zachodnich przedmieściach ukraińskiej stolicy. Pozbawieni dostaw zaopatrzenia, posiłków, nękani ukraińskimi zasadzkami i atakami dronów ponosili coraz większe straty, tym bardziej że sprzęt, którego używali – wozy bojowe BMD – nie nadaje się do tego typu walk. Maszyny zaprojektowano tak, by były jak najlżejsze, dzięki czemu można je przewozić samolotami transportowymi. Oznacza to jednak gorsze opancerzenie i bardzo słabą ochronę jadących w środku żołnierzy. Na początku kwietnia, gdy porażka pod Kijowem była oczywista, Rosja zaczęła wycofywać swoich żołnierzy z północnej Ukrainy.

Jednocześnie rosyjski minister obrony Siergiej Szojgu zapowiedział, że wojsko skupi się na „wyzwalaniu” Donbasu. Rozpoczęło się przerzucanie wycofanych jednostek na wschód i odliczanie do wielkiej rosyjskiej ofensywy. Rosjanie najwyraźniej planują ataki z północy i południa, by oskrzydlić znajdujące się tam jednostki ukraińskie broniące linii demarkacyjnej z pseudopaństwami separatystów. Pierwszy krok wykonano: po miesiącu walk Rosjanie zajęli mia-



sto Izium, które jest ważnym węzłem komunikacyjnym. Stamtąd mogą atakować w kierunku Słowiańska i Kramatorska, gdzie w piętek zbombardowano wypełniony uciekinierami dworzec kolejowy. Rosjanie najwyraźniej chcą powstrzymać ewakuację ludności, by utrudnić Ukraińcom obronę.

Większość sił spod Kijowa bez wartości bojowej

Donbasu bronią jednak najlepsze i najbardziej zaprawione w bojach ukraińskie jednostki. By przełamać ich opór, Rosjanie muszą rzucić świeże i mocne siły. Nie da się tego powiedzieć o jednostkach ściąganych z Kijowa. Według ISW wartość bojowa dziesiątek przerzucanych do Donbasu rosyjskich batalionowych grup taktycznych (to główne rosyjskie jednostki, które prowadzą działania w Ukrainie, działają samodzielnie, mają osobne dowództwo i sztab, składają się z oddziałów piechoty zmechanizowanej, czołgów, artylerii i obrony przeciwlotniczej) po miesiącu walk została poważnie zmniejszona.

Do ukraińskich danych o stratach, które mówią już o prawie 20 tys. zabitych rosyjskich żołnierzy i ponad 700 zniszczonych czołgach, należy podchodzić z pewną rezerwą. Ale nawet Pentagon tydzień temu przyznawał, że niektóre grupy batalionowe zostały „wybite do nogi”, z liczących między 600 a 800 żołnierzy jednostek zostawała garstka ludzi i kilka pojazdów. Inne poniosły straty rzędu 30 proc.

„Prawdopodobnie większość sił wycofywanych spod Kijowa mieści się w kategorii jednostek o zerowej zdolności bojowej” – pisze ISW. Z kolei ukraińskie źródła podają, że ze 180 rosyjskich batalionowych grup taktycz-

• **Grozny, 29 marca 2022 r. Ramzan Kadyrow na wiecu udziałem ok. 10 tys. żołnierzy**

FOT. MUSA SADULAYEV/AP

Braki kadrowe

130

TYS.

• **tyle osób Rosja zamierza wcielić w szeregi armii i rozpoczęła właśnie pobór do wojska. Ich wyszkolenie zajmie wiele miesięcy**

nych 20 całkowicie zniszczono, a 40 poniosło straty, które wyłączają je z walki.

Rosja mobilizuje rezerwistów

By uzupełnić stany osobowe i zniszczony sprzęt w takich jednostkach, potrzeba czasu. Rosja rozpoczęła właśnie pobór do wojska, zamierza wcielić w szeregi armii 130 tys. ludzi. Ich wyszkolenie zajmie wiele miesięcy. W lutym wprowadzie braki kadrowe w batalionowych grupach taktycznych uzupełniano poborowymi (falszując przy tym ich dokumenty, bo poborowym w Rosji nie wolno służyć poza granicami kraju), miało to jednak katastrofalne konsekwencje. Być może dlatego – jak podaje ukraiński wywiad wojskowy – pobór w Rosji idzie źle.

Rosja mobilizuje także rezerwistów, ale nawet osoby po przeszkoleniu nie są gotowe od razu ruszyć do walki. Nawet jeśli zapełni się wakaty w jednostkach, załogi czołgów czy drużyny piechoty muszą się ze sobą zgrać.

Inna sprawa to nowy sprzęt. Już na początku kwietnia okazywało się, że na skutek panującej w rosyjskiej armii korupcji znajdujące się w rezerwie czołgi są wybrakowane. Sprzęt elektroniczny i urządzenia optyczne zostały rozkradzione. W części czołgów, któ-

re miały zastąpić zniszczone maszyny elitarniej 4. Kantemirowskiej Gwardyjskiej Dywizji Pancernej, nie było nawet silników.

Rosja mimo to ściąga do Donbasu jednostki jak leci. 9 maja w Rosji hucznie będzie obchodzony Dzień Zwycięstwa. Władimir Putin prawdopodobnie ogłosi wtedy zwycięstwo w Ukrainie. A wojskowi mają mu dostarczyć argumentów w postaci zajętych miast w Donbasie i zniszczonych tam ukraińskich oddziałów.

Zachodni sprzęt jedzie do Ukrainy

Problemy ze zgromadzeniem odpowiednich sił to najprawdopodobniej powód tego, że zapowiadana wielka ofensywa ciągle nie ruszyła. Czas wykorzystują Ukraińcy, którzy ściągają do Donbasu siły zluźowane spod Kijowa. Mają zupełnie inne morale niż Rosjanie. Mnożą się informacje o demoralizacji rosyjskich wojsk, co jest efektem nie tylko strat, ale też fatalnego zaopatrzenia w żywność. Są nawet doniesienia, że rosyjscy żołnierze odmawiają wyjazdu na wojnę do Ukrainy, a ci, którzy już tam są, odmawiają dalszej walki.

Do Ukrainy płynie też nieprzerwanie zachodni sprzęt. Słowacja przekazała wyrzutnie rakiet przeciwlotniczych S-300, Czechy czołgi T-72 i bojowe wozy piechoty BWP-1. Polska – to na razie informacje nieoficjalne – oprócz 100 czołgów T-72 jeszcze wyrzutnie pocisków ziemia-ziemia BM-21 Grad. Ciężki sprzęt mają dostarczyć też inne kraje NATO.

Ramzan Kadyrow, rosyjski namiestnik w Czeczenii, twierdzi, że Rosja nie ma żadnych problemów, jeśli chodzi o jakość oddziałów.

– W pierwszej kolejności wyzwolimy Ługańsk i Donieck, a następnie zajmimy Kijów i wszystkie inne miasta – zapewniał w opublikowanym w mediach społecznościowych nagraniu.

– Rosjanie mogą uwięzić lub osłabić siły ukraińskie na tyle, by zabezpieczyć większą część obwodów donieckiego i ługańskiego, ale równie prawdopodobne jest, że ofensywa rosyjska zakończy się przed osiągnięciem celu, tak jak to miało miejsce w przypadku podobnych operacji rosyjskich – twierdzą z kolei eksperci ISW. ●

Na kontrolowanych przez Rosjan terenach obwodu charkowskiego we wschodniej Ukrainie zauważono kolumny bojowych wozów piechoty typu BMD-4 i BMD-2. To sprzęt wykorzystywany przez rosyjskie wojska powietrznodesantowe

Rosyjskie władze szukają winnego

O „wielkiej czystce” w szeregach FSB donosi portal śledczy Bellingcat. Dziennikarze ujawniają, że z powodu namnażających się porażek rosyjskiej armii w Ukrainie Władimir Putin przerzedza szeregi struktur siłowych.

Wiktorias Bieliaszyn

Nawet 150 funkcjonariuszy Federalnej Służby Bezpieczeństwa zajmujących się kwestią Ukrainy miało w ostatnim miesiącu stracić pracę, a nierzadko także i wolność. Część z nich, jak poinformował w wywiadzie dla niezależnego rosyjskiego kanału YouTube „Popularna polityka” Christo Groziev, szef oddziału śledczego Bellingcat, miała zostać osadzona w areszcie.

– Bardzo wielu z nich, jeśli nie zostało aresztowanych, dzisiaj już nie pracuje. Czystka się odbyła. Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli ujawnić więcej na temat losów tych osób – mówił w niedzielę Groziev.

Generał Biesieda w areszcie

Kilka dni wcześniej niezależny rosyjski dziennikarz Andriej Soldatow, założyciel portalu Agentura zajmującego się śledzeniem działalności służb bezpieczeństwa, ujawnił, że w areszcie śledczym Lefortowo został osadzony pod zmienionym imieniem i nazwiskiem generał FSB Siergiej Biesieda. „Sprawę przeciwko niemu prowadzi Komitet Śledczy” – pisał na Twitterze dziennikarz.

Miesiąc wcześniej Soldatow alarmował, że Biesieda, kierujący Piątą

Służbą FSB, która pełni funkcję wywiadu zagranicznego i odpowiada za próbę utrzymania państw postradzieckich w strefie wpływów Rosji, został ukarany aresztem domowym. Miała to być reakcja na nieprawdziwe informacje na temat sytuacji w Ukrainie, jakie od Biesiedy przed rozpoczęciem wojny otrzymywał Władimir Putin, co podobno doprowadziło do jego błędnej oceny sytuacji.

„Wygląda na to, że po dwóch tygodniach wojny do Putina w końcu dotarło, że został po prostu wprowadzony w błąd: Piąta Służba, obawiając się rozgniewania przywódcy, dostarczała mu takie informacje, jakie chciał usłyszeć” – pisała wtedy niezależna redakcja Meduza.

Z kolei z tekstu Andrieja Soldatowa opublikowanego w marcu na stronie Agencji wynikało, że powodem uwięzienia funkcjonariusza FSB była defraudacja środków przeznaczonych „na działalność wywrotową i tajną w Ukrainie”, ale także celowe fałszowanie informacji o sytuacji politycznej w tym kraju. Taką informację mieli przekazać Soldatowowi informatorzy. Źródła, które Soldatow ma w rosyjskich służbach bezpieczeństwa, miały mu przekazać, że rzeczywistym powodem jest niepowodzenie, jakim zakończyła się próba stworzenia przez ludzi

Biesiedy w Ukrainie prokremlowskiej opozycji.

Putin szuka domniemanych spiskowców

Teraz w tekście dla redakcji „The Moscow Times” Soldatow wyjaśnia, że kwestia uwięzienia Biesiedy może być o wiele bardziej skomplikowana i wynikać z tego, że Władimir Putin nie tylko najwyraźniej całkowicie stracił do niego zaufanie, ale wręcz jest przekonany o jego zdradzie.

„Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest to, że Piąta Służba była nadal odpowiedzialna za utrzymywanie oficjalnych kontaktów z CIA. Wielu ludzi w Moskwie i na Kremlu zadaje sobie pytanie, dlaczego amerykański wywiad przed wojną był tak dokładny. Wpłynęło to na rozwój paranoi. A kiedy Putin wpada w paranoję, zaczyna szukać zdrajców w miejscach i instytucjach, o których wiadomo, że mają oficjalne kontakty z amerykańskim wywiadem” – tłumaczy Andriej Soldatow.

Na wiadomość o uwięzieniu Biesiedy zareagowały już władze Ukrainy. Doradca szefa biura prezydenta Oleksij Arestowicz wyraził przekonanie, że rosyjskie władze szukają osób, na które będzie można zrzucić odpowiedzialność za niepowodzenie wojny z Ukrainą. „Są postrzegani jako zdrajcy” – cytuje wypowiedź Arestowicza redakcja Front News. ●

Głód w Korei

Szczytem marzeń jest nakarmienie dzieci posiłkiem złożonym z ryżu zmieszanego z kukurydzą i odrobiną zupy sojowej. Zmarła osoba zostawiła notatkę, że odeszłaby w pokój, gdyby tylko miała „jedną makrełę i jedno jabłko do zjedzenia”.

Południowokoreański portal Daily NK regularnie rozmawia ze swoimi informatorami za północną granicą. Tym razem trzech mieszkańcy Korei Północnej opisali dramatyczną sytuację ludności poza największymi miastami, wywołaną długotrwałym zamknięciem granicy z Chinami.

Ri z prowincji Ryanggang powiedział, że widział wiele przypadków, gdy sąsiedzi błagali o jedzenie – a niedługo później „dym przestał unosić się z kominów ich domów”.

Według Kima z prowincji Chagang w jego powiecie od stycznia do marca umarło z głodu około 40 osób, a w sąsiednim – dziesięć. Powiedział, że szczytem marzeń jest nakarmienie dzieci posiłkiem złożonym z ryżu zmieszanego z kukurydzą i odrobiną zupy sojowej. Osoba, która kilka dni temu umarła z głodu, zostawiła notatkę, że odeszłaby w pokój, gdyby tylko miała „jedną makrełę i jedno jabłko do zjedzenia”.

Kiedy ludzie umierają, inni bawonowie (szefowie jednostki odpowiedzialnej za kilkadziesiąt gospodarstw) „po prostu idą na wzgórze i grzebią zmarłych”.

Co na to władze? Zalecają samopomoc sąsiedzką i ostrzegają przed „incydentami” w okolicach Dnia Słońca (15 kwietnia) – święta narodowego w rocznicę urodzin (aktualnie sto dziesiątą) Kim Ir Sena, założyciela państwa północnokoreańskiego. Niepokoí ich, że ktoś mógłby umrzeć lub zginąć tego dnia. Człowiek odpowiedzialny za kilka sąsiadujących gospodarstw domowych (najbardziej podstawowy szczebel kontroli społeczeństwa w KRLD) ma każdego ranka sprawdzać, czy dym unosi się z kominów sąsiadów. Jeśli nie, powinien zapukać do drzwi i sprawdzić, czy ktoś nie potrzebuje pomocy.

Nawet mieszkańcy Sinuiju, miasta położonego na granicy z Chinami, padają z głodu. Wcześniej było ono postrzegane jako uprzywilejowane, bo kwitł tam przemysł i handel chińskimi towarami.

Wszystko zmieniła pandemia koronawirusa. Kim Dżong Un przestraszył się jej tak bardzo, że kazał zamknąć granicę z Chinami – praktycznie jedyne drzwi na świat Korei Północnej.

W połowie stycznia władze ponownie uruchomiły transgraniczny ruch towarowy. Mieszkańiec regionu przygranicznego powiedział Daily NK, że chociaż pociągi towarowe przyjeżdżają z Chin wypełnione ryżem i mąką, „nic z tego nie dociera do ludzi”.

Umierają z głodu

40

OSÓB

• Według Kima z prowincji Chagang od stycznia do marca w jego powiecie tyle osób umarło z głodu

Za to w lutym, z okazji rocznicy urodzin zmarłego przywódcy Kim Dżong Ila, kadry z Pjongjangu otrzymały od władz prezenty w postaci wieprzowiny, jajek, owoców morza, owoców i warzyw.

Teraz, kiedy Chiny zmagają się z nową falą pandemii, granica znów jest zamknięta. Nakładają się na to międzynarodowe sankcje nałożone na Pjonggang za program nuklearny i raketowy oraz ogólnosiwiatowy wzrost cen wszelkich surowców.

Na domiar złego władze zabraniają ludziom przemieszczania się po kraju pod pretekstem zapobiegania rozprzestrzenianiu się wirusa. Koreańczykom trudno więc zbierać w górach dzikie warzywa czy łowić ryby w rzekach. ●

Robert Stefanicki

Nawet 150 funkcjonariuszy Federalnej Służby Bezpieczeństwa zajmujących się kwestią Ukrainy miało w ostatnim miesiącu stracić pracę, a nierzadko także i wolność

„W Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie toczy się postępowanie z wniosku Stefanii Meister o stwierdzenie nabycia spadku po Romualdzie Józefie Bugały synu Juliana i Bronisławy z domu Korzeniewskiej zmarłym dnia 29 sierpnia 2010 roku w Książkach powiat wąbrzeski. Sąd wzywa do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania spadkobierców Romualda Józefa Bugały, aby w ciągu trzech miesięcy od ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym w Wąbrzeźnie, gdyż w przeciwnym razie postępowanie będzie się toczyć bez ich udziału.”

OGŁOSZENIE 34171490

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Toruniu Wydział X Cywilny toczy się pod sygn. X Ns 162/22 z wniosku Ewy Kulińskiej z udziałem Krajowej Spółki Cukrowej w Toruniu sprawa o umorzenie 859 akcji, wystawionych przez Krajową Spółkę Cukrową w Toruniu, serii E o numerach od 760484943 do 760485801. Sąd wzywa wszystkich roszcujących sobie prawa do wymienionych akcji, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swe prawa i złożyli w sądzie wymienione akcje, gdyż w razie ich niezłożenia mogą zostać umorzone.

OGŁOSZENIE 34171442



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Bolesława Ulanowskiego 9 m. 9



Powierzchnia lokalu	93,33 m ² + przynależna kotłownia o pow. 4,59 m ²
Cena wywoławcza w zł	620 000,00 zł
Wadium	62 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	6 200,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 25.04.2022 r. do 29.04.2022 r., od 09.05.2022 r. do 13.05.2022 r., od 23.05.2022 r. do 27.05.2022 r., oraz od 06.06.2022 r. do 09.06.2022 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 10, ul. Gajowicka 96a tel. 71 798 69 70 wew. 103 i 100.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **22 czerwca 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 15 czerwca 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59.

OGŁOSZENIE 34171099



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

pl. Westerplatte 1 m. 2-2B



Powierzchnia lokalu	114,98 m ²
Cena wywoławcza w zł	800 000,00 zł
Wadium	80 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	8 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 25.04.2022 r. do 29.04.2022 r., od 09.05.2022 r. do 13.05.2022 r., od 23.05.2022 r. do 27.05.2022 r., oraz od 06.06.2022 r. do 10.06.2022 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8 tel. 71 321 13 24, 71 325 37 57, 71 326 41 10.

U W A G I:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **22 czerwca 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 15 czerwca 2022 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 77 59.

34171101

Rosjanie bez „Szpiegowa”

Komornik w asyście policji wkroczył w poniedziałek na teren „Szpiegowa” – opustoszałego osiedla w centrum Warszawy, wykorzystywanego lata temu przez rosyjskich dyplomatów.

Michał Wojtczuk

W poniedziałek rano zawarczała akumulatora pila tarczowa, sygnęły się iskry i brama nieruchomości przy ul. Sobieskiego 100 stanęła otworem. Zaraz potem w asyście policji i ochroniarzy wkroczyli tam komornik Jakub Siadul i wiceprezydent Warszawy Tomasz Bratek. Po raz pierwszy od dekad polscy urzędnicy weszli do „Szpiegowa”.

Prawomocny wyrok

To zespół dwóch połączonych kaskadowych bloków na warszawskim Mokotowie. Powstały w latach 1977-78. Zaprojektowano je jako samowystarczającą enklawę – oprócz budynków mieszkalnych były tam jeszcze przedszkole, biblioteka, restauracja. Mieszkali tam radzieccy dyplomaci, po upadku Związku Radzieckiego budynki opustoszały, przez parę lat działał jeszcze tylko nocny klub.

Zbudowano je na mocy umowy o wymianie gruntów pod przedstawicielstwa handlowe podpisanej z ZSRR w 1974 r. przez ekipę Edwarda Gierka. Strona radziecka dostała wtedy w dzierżawę w Warszawie dziewięć nieruchomości. Strona polska miała otrzymać analogiczne grunty w Moskwie, ale nigdy ich nie dostała.

Już w 2008 r. polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych wymówiło umowy stronie rosyjskiej. Od 2012 r. stołeczny ratusz, działając w imieniu skarbu państwa, zaczął wzywać Rosjan do uiszczenia opłat za bezumowne korzystanie z nieruchomości. Już w 2016 r. Sąd Okręgowy w Warszawie wydał prawomocny wyrok, nakazując Federacji Rosyjskiej zwrot bezprawnie zajmowanej nieruchomości.

Procedura egzekucji tego wyroku ciągnęła się przez lata.

– Trwały sądowe procedury. Strona polska nie chciała się przyczynić do wybuchu konfliktu, więc powstrzymywano się od stosowania przymusu. Sytuacja uległa zmianie, gdy



• Wczoraj przed „Szpiegowem” odbyła się konferencja prasowa prezydenta stolicy Rafała Trzaskowskiego, któremu towarzyszył ambasador Ukrainy Andrij Deszczyca

FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Rosja bestialsko zaatakowała Ukrainę. Nie ma już przestrzeni na pobłażliwość – mówił w poniedziałek wiceprezydent Bratek.

Budynek dla Ukraińców

Na początku marca prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zakomunikował, że na mocy prawomocnego wyroku zamierza przejąć

Prezydent Warszawy zastrzegal, że trzeba najpierw sprawdzić, jaki jest stan techniczny budynków, które od lat nie były remontowane. Komornik z kolei zapowiadał, że inspekcja całego kompleksu zajmie co najmniej kilka godzin

„Szpiegowo”. – Ale musiała jeszcze dotrzeć nota do ambasadora rosyjskiego. Nie był skłonny, żeby być z nami w kontakcie. W końcu się udało – stwierdził Trzaskowski w poniedziałek na konferencji przed „Szpiegowem”.

Prezydentowi stolicy towarzyszył ambasador Ukrainy Andrij Deszczyca. – Chciałem dzisiaj tu umieścić flagę ukraińską. Ale nie chcemy jak Rosjanie wchodzić z buta. Zaczekamy, aż skończą się procedury. Złożyłem notę do MSZ, zgłaszając zainteresowanie długoterminowym wynajmem tego budynku. Na pewno będzie służyć Ukrainie i Ukraińcom. Może tu być i przedszkole, i szkoła, i centrum Ukraiński Dom, które ma bardzo małe pomieszczenie. Może filia Związku Ukraińców w Polsce, może mieszkania – wyliczał Deszczyca.

Prezydent Warszawy zastrzegal, że trzeba najpierw sprawdzić, jaki jest stan techniczny budynków, które od lat nie były remontowane. Komornik z kolei zapowiadał, że inspekcja całego kompleksu zajmie co najmniej kilka godzin.

Podczas wejścia do „Szpiegowa” obecny był rosyjski dyplomata. Przekonywał, że jest to placówka dyplomatyczna i że „tak nie wygląda dyplomacja”. Komornik nie dał się

zbić z tropu. Zapytał dyplomatę, czy w budynkach są jakieś wartościowe przedmioty, ten zaprzeczył. Zanotowano to w protokole i komornik przystąpił do inspekcji – pomieszczenie po pomieszczeniu – całego kompleksu.

Rosja zapowiada odpowiedź

– Myślę, że już dzisiaj, po przekazaniu nam protokołu przez komornika, formalnie nieruchomości przejdzie na skarb państwa – mówił Trzaskowski. – Działam w tej sprawie jako starosta, który zarządza mieniem skarbu państwa. Potrzebne będzie porozumienie między samorządem a rządzącymi. Akurat w tej sprawie nie przewiduję żadnych problemów. Mamy wiele deklaracji, wiele prywatnych firm chce pomóc w remoncie „Szpiegowa”. Będziemy się zwracali do wojewody, żeby przekazał nam budynek, i wtedy będziemy go remontować.

Rosjanie jeszcze w marcu grozili, że nie puszcza sprawy „Szpiegowa” płazem. – Możemy zapewnić, że bezprawne próby zajęcia naszej własności nie pozostaną bez adekwatnej odpowiedzi – stwierdził Oleg Tiapkin z rosyjskiego MSZ w rozmowie z agencją RIA Nowosti. ●

Popisz się talentem także po ukraińsku

Dzieci mają wcielić się w detektywów: wpaść na trop i rozwiązać zagadkę. A potem to wszystko opisać. I mogą to zrobić po ukraińsku.

„Kim jest elegancka pani na starych rodzinnych fotografiach? Kto straszny w zamczysku pod miastem? Czy Atlantyda istniała naprawdę? Jak można uciec z czarnej dziury? Gdzie wcześniej mieszkał Burek ze schroniska?” – odpowiada tematy wydawnictwo Nowa Era, organizator konkursu na opowiadanie „Popisz się talentem”. 2,8 tys. znaków bez spacji można wysłać do 20 kwietnia przez stronę konkursową. Zgłaszać się mogą klasy 1-4 i 5-8, w dwóch kategoriach wiekowych.

Co istotne, w tym roku opowiadania można wysłać też w języku ukraińskim. – Bardzo ważne jest, by wszyscy uczniowie mogli otworzyć szuflady z wyobraźnią i beztrością,

a tym samym oderwać się choć na chwilę od przytłaczającej rzeczywistości – komentuje Małgorzata Jankowska, koordynatorka inicjatyw odpowiedzialnych społecznie w wydawnictwie Nowa Era i jurorka konkursu.

Swoje opowiadania już szlifują uczniowie pani Inki Iłas, polonistki ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Poznaniu. Cała klasa czwarta, której jest wychowawczynią. – Są podekscytowani. Tylko o tym rozmawiają. Kombinują – mówi pani Inka.

Do klasy pani Inki w ostatnim czasie dołączyło pięć dziewczynek z Ukrainy. Nie rozumieją polskiego, ale sobie radzą. – Na początku przychodziły wolontariuszki, które znają język ukraiński. Towarzyszyły nam podczas lekcji. Teraz wolontariuszek nie ma, ale mamy się dobrze. Jak czegoś nie rozumiemy, komunikujemy się przez translator. Kilka osób z ósmej klasy przyszło do nas, żeby uczyć dziewczynki alfa-

betu łacińskiego. Byłam zachwycona postawą ósmoklasistów, bardzo nas wsparli. Moja klasa też świetnie się zachowała. Dzieci robiły dla dziewczyn laurki powitalne, rodzice kompletowali paczki z zeszyta-

Bardzo ważne jest, by wszyscy uczniowie mogli otworzyć szuflady z wyobraźnią i beztrością, a tym samym oderwać się choć na chwilę od przytłaczającej rzeczywistości

MAŁGORZATA JANKOWSKA
z wydawnictwa Nowa Era, jurorka konkursu

mi i przyborami szkolnymi – opowiada pani Inka.

Jak tę pomoc przyjęły uczennice z Ukrainy? – Były onieśmielone, nie spodziewały się. Ich mamy też wzruszone. Powtarzają, że niczego nie potrzebują – opowiada polonistka.

To, co ich ośmieliło, to właśnie konkurs na opowiadanie. – Mogą pisać w swoim języku, więc nie ma tu żadnej blokady. Gdy im zaproponowałam, zgodziły się od razu. Już wyciągały telefon z translatorem, żeby sobie przetłumaczyć, a ja im mówię, że nie muszą, bo już mają wszystko przetłumaczone na ukraiński. To bardzo miłe, jak coś jest skierowane właśnie do ciebie – podkreśla pani Inka.

Nagroda jest też dla nich znacząca – pierwsza publikacja, i to w wieku 10 lat! Bo 30 opowiadań zostanie opublikowanych w książce. A pieniądze z jej sprzedaży będą przeznaczone na cele charytatywne.

Pani Inka podkreśla, że to bardzo działa na motywację wszystkich jej podopiecznych: – I też to, że ich prace będą sprawdzane przez prawdziwych pisarzy, jak np. przez Wojciecha Widłaka, twórcę „Pana Kuleczki”.

Praca wre. – Jedna z naszych dziewczynek z Ukrainy podeszła do mnie i spytała, czy może wysłać więcej niż jedną pracę, bo już dwie napisała – śmieje się pani Inka. I dodaje, że ten konkurs oprócz nadziei na wygraną daje dzieciakom coś jeszcze: – Z moją ósmą klasą przerabiam właśnie wiersze Baczyńskiego. Nigdy dotąd nie było tak ściśniętych gardel. Wszyscy bardzo przeżywamy to, co się dzieje. A ten temat jest taki, że dzieciaki mogą oderwać się, odetchnąć. Mogą pożyć w końcu w swoim dziecięcym świecie, a nie w świecie dorosłych. I rzeczywiście, zaczynają się uśmiechać. ●

Karolina Stowik

Kara dla prezesa Nawackiego

Sąd nałożył na prezesa Macieja Nawackiego 15 tys. zł grzywny za nie-dopuszczanie do orzekania sędziego Pawła Juszczyzna. Jeśli Nawacki nie zapłaci, grzywna zostanie zamieniona na areszt. A jeśli Juszczyznin nie wróci do pracy, prezes dostanie kolejną grzywnę.

Łukasz Woźnicki

– Nie zdarzyło się w Polsce po 1989 r., by trzeba było przymuszać prezesa sądu do wykonywania prawomocnych orzeczeń. Postanowienie Sądu Rejonowego w Bydgoszczy ma precedensowy charakter. Prawdopodobnie orzeczenie jest precedensowe również w skali europejskiej – komentuje prof. Michał Romanowski, adwokat i pełnomocnik sędziego Pawła Juszczyzna.

Grzywna po grzywnie dla Nawackiego

O grzywnie zdecydował Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, postanowienie zapadło w ubiegłym tygodniu w sprawie egzekucyjnej. Dłużnikiem jest w niej Sąd Rejonowy w Olsztynie reprezentowany przez prezesa Macieja Nawackiego, jednego z najważniejszych beneficjentów „dobrej zmiany” w wymiarze sprawiedliwości. Wierzycielem zaś odsunięty od orzekania sędzia tego sądu Paweł Juszczyznin.

Nawacki nie dopuszcza Juszczyzna do pracy, chociaż nakazał mu to sąd, więc sędzia wystąpił o egzekucję „świadczenia niepieniężnego”. Teraz bydgoski sąd w bezprecedensowym postanowieniu zdecydował się przymusić Nawackiego do wykonania orzeczenia sądu.

Orzeczenie jako pierwszy opisał serwis OKO.press. Wydał je trzyosobowy skład, w którym zasiadały sędzi Bożena Więckowska, Karolina Lubińska i Dorota Wiesse-Stefanek. „Realizacja wniosku wierzyciela wymagała zastosowania dwóch sposobów egzekucji” – czytamy w uzasadnieniu.

Z jednej strony skład wezwał Sąd Rejonowy w Olsztynie do przywrócenia Juszczyzna do pracy, wyznaczając na to jeden dzień od momentu otrzymania postanowienia. Jeśli sędzia w tym czasie nie wróci do orzekania, prezesowi Nawackiemu zostanie wymierzona grzywna w wysokości 15 tys. zł.

Jednocześnie – to drugi punkt postanowienia – sąd już teraz wymierzył Nawackiemu 15 tys. zł grzywny za utrudnienie sędziemu powrotu do pracy wbrew wcześniejszemu orzeczeniu sądu. Prezes musi zapłacić tę grzywnę z własnej kieszeni, a jeśli tego nie zrobi, grzywna automatycznie zostanie zamieniona na areszt. „Licząc jeden dzień aresztu jako 1 tys. zł” – określił sąd, co oznaczałoby 15 dni za kratkami. Jak prezes odebrał postanowienie sądu? Czy zamierza zapła-



• **Maciej Nawacki (na zdjęciu) nie dopuszcza sędziego Juszczyzna do pracy, chociaż nakazał mu to sąd, więc sędzia wystąpił o egzekucję „świadczenia niepieniężnego”** FOT. ROBERT ROBASZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Ta walka jest do wygrania! Mój powrót do sądu jest tylko kwestią czasu, a osoby odpowiedzialne za łamanie prawa wcześniej czy później poniosą tego konsekwencje

PAWEŁ JUSZCZYŻYN
sędzia, na Facebooku

cić grzywnę? Czy dopuści Juszczyzna do pracy? – zapytaliśmy Nawackiego.

Choć nie dostał jeszcze orzeczenia, to już wie, że nie będzie się przejmować grzywną. – Jest nie-egzekwowna – twierdzi sędzia. Przekonuje, że nic mu nie grozi, bo grzywna jest wymierzona w niego karą: – Dlatego nie można pociągnąć w tym przypadku sędziego do odpowiedzialności, bo jestem chroniony immunitetem. To wszystko zostanie wyjaśnione w sprawie immunitetowej przed sądem dyscyplinarnym.

Sędzia Juszczyznin nie orzeka już od 797 dni, bo jako pierwszy w kraju próbował wykonać wyrok unijnego Trybunału Sprawiedliwości i zbadać niezależność sędziego powołanego na wniosek Krajowej Rady Sądownictwa upolitycznionego przez PiS w 2017 r. (przerwaną wtedy konstytucyjną kadencję członków poprzedniej KRS). Został za to bezterminowo odsunięty od orzekania przez Izbę Dyscyplinarną SN obsadzoną z pomocą nowej KRS. Izba ta – jak wynika z orzeczeń SN i Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu oraz Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu – nie spełnia wymogów, które muszą spełniać sądy.

W 2021 r. Sąd Okręgowy w Olsztynie wstrzymał wykonalność uchwały ID w sprawie Juszczyzna. „Nie jest ona orzeczeniem SN” – orzekł później. Z kolei Sąd Rejonowy w Bydgoszczy w ramach zabezpieczenia nakazał przywrócić sę-

dziego do orzekania zgodnie z prawem pracy. Prezes Nawacki – nominat Zbigniewa Ziobry i członek nowej KRS – nie wykonuje jednak orzeczenia, tłumacząc to koniecznością wykonania uchwały Izby Dyscyplinarnej.

Czy Nawacki przywróci Juszczyzna?

Na to, że Nawacki może nie zapłacić grzywny zamienianej na areszt, wskazuje komentarz, który otrzymaliśmy od niego jeszcze w marcu. Prezes SR w Olsztynie napisał, że czeka, aż Izba Dyscyplinarna podejmie uchwałę w sprawie zezwolenia na pozbawienie go wolności – areszt za wykonanie uchwały ID. Według Nawackiego wykaże to absurdalność całego postępowania.

Do umieszczenia Nawackiego w areszcie potrzebna byłaby zgoda sądu dyscyplinarnego, bo chroni go immunitet sędziowski. Jeśli nie zapłaci grzywny, sąd w Bydgoszczy wystąpi o zgodę na pozbawienie go wolności.

Tak się składa, że takie sprawy rozstrzyga dziś Izba Dyscyplinarna – ta sama, która zawiesiła Juszczyzna. Obsadzona m.in. dawnymi prokuratorami Ziobry Izba zapewne nie zgodziłaby się na pozbawienie wolności Nawackiego.

Sąd w Olsztynie może jeszcze złożyć zażalenie na postanowienie bydgoskiego sądu, ale to jest już wykonalne. Czekamy na informację, czy orzeczenie dotarło już do Nawackiego. Prezes sądu będzie miał wtedy jeden dzień na przywrócenie Juszczyzna do pracy. Pełnomocnik sędziego przewiduje, że postanowienie dotrze do sądu najpóźniej „na dniach”.

Jeśli Juszczyznin nie wróci do orzekania, Nawacki znów dostanie 15 tys. zł grzywny, a sędzia będzie mógł występować o kolejne sankcje. „Ogólna suma grzywien w tej samej sprawie nie może przewyższać miliona złotych” – zauważył w uzasadnieniu bydgoski sąd.

Jeśli dwukrotne wymierzenie grzywny nie okaże się skuteczne, sąd będzie mógł wymierzać grzywny wyższe niż 15 tys. zł. – Wtedy już nie będzie ograniczeń. A my będziemy o grzywny występować – zapowiada Romanowski. ●

Współpraca Tomasz Kurs

RADA NADZORCZA

spółki: SZPITAL JOANNITAS w PSZCZYNIE samorządowa spółka z o.o.

ogłasza konkurs na stanowisko Prezesa Zarządu Spółki

Pisemne zgłoszenia kandydatów wraz z wymaganymi dokumentami należy składać na adres: SZPITAL JOANNITAS w PSZCZYNIE samorządowa spółka z o.o., ul. dr. Witolda Antesa 11, 43-200 Pszczyna, w zamkniętej kopercie z dopiskiem: „Postępowanie konkursowe na stanowisko Prezesa Zarządu – NIE OTWIERAĆ”, w terminie do dnia 2 maja 2022 r., do godz. 13.00. W przypadku przesłania oferty pocztą/przesyłką kurierską decyduje czas doręczenia. Warunki konkursu oraz wymagane dokumenty dostępne są na stronie internetowej Spółki pod adresem: <https://www.szpital.pszczyna.pl/artikul/213/konkurs-na-stanowisko-prezesa-zarzadu-szpitala-joannitas-w-pszczynie> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej w zakładce konkursy Rada Nadzorcza Spółki

OGŁOSZENIE 34171560

Wyciąg z ogłoszenia trzeciego przetargu ustnego ograniczonego ogłoszonego przez Burmistrza Miasta Augustowa

na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości położonych w Augustowie, obręb 1:

1) przy ul. Składowej, oznaczonej Nr geodez. 717/18 o powierzchni 1,1082 ha, objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00033000/6. Cena wywoławcza 403 200,00 zł + 23% VAT. Wadium 80 000,00 zł. Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod tereny przemysłowo - składowe (zakłady produkcyjne, rzemieślnicze, bazy, składy hurtowe, przedsiębiorstwa budowlane, inne bazy i zaplecza) Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

2) przy ul. Składowej, oznaczonej Nr geodez. 717/31 o powierzchni 2,7795 ha, objętej księgą wieczystą Nr SU1A/00033000/6. Cena wywoławcza 1 011 600,00 zł + 23%VAT. Wadium 200 000,00 zł. Nieruchomość zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego przeznaczona jest pod tereny przemysłowo - składowe (zakłady produkcyjne, rzemieślnicze, bazy, składy hurtowe, przedsiębiorstwa budowlane, inne bazy i zaplecza). Na przedmiotowej działce przyjęto orientacyjnie lokalizację stacji transformatorowej. Docelowa lokalizacja i typ stacji wyniknie z potrzeb odbiorców. Nieruchomość jest wolna od obciążeń i nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg ograniczony jest do podmiotów z sektora mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstw.

Wyboru trybu przetargu ograniczonego dokonano zgodnie z wymogami wynikającymi z Umowy o dofinansowanie projektu pn. „Uzbrojenie terenów Strefy Aktywności Gospodarczej w Augustowie” nr projektu RPPD.01.04.01-20-0004/16 ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020: Osi Priorytetowej I Wzmocnienie Potencjału i Konkurencyjności Gospodarki Regionu Działania 1.4 Promocja przedsiębiorczości oraz podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej województwa Poddziałania 1.4.1 Promocja przedsiębiorczości oraz podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej województwa - Tereny inwestycyjne.

Nieruchomości położone są na terenie Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Podstrefa Augustów.

Podmiotem zarządzającym jest:
Suwalska Specjalna Strefa Ekonomiczna S.A.
ul. Noniewicza 49
16-400 Suwałki
<http://www.ssse.com.pl/>
Tel./fax (+48 87) 565 22 17, 565 24 49
e-mail: ssse@ssse.com.pl
e-mail: suwalki@ssse.com.pl
e-mail: g.czauz@ssse.com.pl

Wszelkich informacji w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej na terenie SSSE Podstrefa Augustów udziela zarządzający.

Nabywca nieruchomości będzie związany przepisami dotyczącymi funkcjonowania specjalnych stref ekonomicznych oraz postanowieniami regulaminu Suwalskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, który jest dostępny w siedzibie Strefy oraz na stronie <http://www.ssse.com.pl/>. Suwalskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej przysługuje prawo pierwokupu na podstawie art. 8 ust. 2 ustawy z dnia 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych (Dz. U. z 2020 r. poz. 1670 ze zm.).

W razie wystąpienia w granicach nieruchomości sieci, które kolidować będą z inwestycją, nabywca dokona ich przełożenia na koszt własny, w porozumieniu z właścicielem sieci.

Uzyskanie warunków przyłączenia i przyłączenie nieruchomości do sieci elektroenergetycznej (w tym koszt przyłączenia) leży po stronie nabywcy.

Nieruchomość oznaczona Nr geodez. 717/31 nie jest indywidualnie wpisana do rejestru zabytków natomiast znajduje się na obszarze wpisanym do rejestru zabytków nieruchomych woj. suwalskiego pod Nr 5, decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Suwałkach z dnia 09.02.1979 r. znak: KI. WKZ 534/5/d/79 jako Zespół Kanalu Augustowskiego.

Przetarg odbędzie się 13.06.2022 r. o godz. 9.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie przy ulicy Młyńskiej 35, w Sali Narad (pokój 411).
Wadium należy wnieść w pieniądzu w terminie 03.06.2022 r. na rachunek Urzędu Miejskiego w Augustowie Nr 87 1240 5211 1111 0000 4921 6440.
Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na wskazany wyżej rachunek.
Osoby zamierzające uczestniczyć w przetargu powinny złożyć do Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńska 35, pok. Nr 101 (Biuro Obsługi Klienta), w terminie do 06.06.2022 r. do godz. 12:00 (liczy się data i godzina wpływu do tut. Urzędu) następujące dokumenty:
1. zgłoszenie uczestnictwa w przetargu (zał. nr 1 do przetargu),
2. wypis z rejestru lub ewidencji działalności gospodarczej (w tym umowę spółki cywilnej) oraz właściwe pełnomocnictwa osób reprezentujących te podmioty o ile umocowanie nie wynika z właściwej ewidencji (np. KRS),
3. oświadczenie kwalifikujące przedsiębiorcę do kategorii mikro, małych oraz średnich przedsiębiorstw. (zał. nr 2 do przetargu),
4. oświadczenie o spełnieniu kryteriów MŚP wraz z dokumentami potwierdzającymi informacje o spełnieniu kryteriów MŚP określonych w załączniku I do rozporządzenia Komisji (UE) Nr 651/2014 z dnia 17 czerwca 2014 r. uznającego niektóre rodzaje pomocy za zgodne z rynkiem wewnętrznym w zastosowaniu art. 107 i 108 Traktatu (zał. nr 3 do przetargu),
5. oświadczenie, o zapoznaniu się z regulaminem SSSE oraz warunkami prowadzenia działalności gospodarczej na obszarze Strefy (zał. nr 4 do przetargu).

Niełożenie ww. dokumentów w wyznaczonym terminie, brak wpłaty wadium w wyznaczonym terminie skutkować będzie brakiem zakwalifikowania do przetargu.

Lista osób zakwalifikowanych do przetargu zostanie wywieszona na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl najpóźniej na jeden dzień przed wyznaczonym terminem przetargu.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są do okazania komisji przetargowej dowodu tożsamości.

Pierwszy przetarg ustny ograniczony odbył się 16 września 2021 r.
Drugi przetarg ustny ograniczony odbył się 20 grudnia 2021 r.

W przypadku podjęcia przez Burmistrza Miasta Augustowa decyzji o przeprowadzeniu przetargu przy użyciu środków komunikacji elektronicznej, informacja o tym zostanie zamieszczona w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Augustowie o co najmniej 7 dni przed terminem przetargu, ze wskazaniem w jaki sposób uczestnik przetargu będzie mógł w nim uczestniczyć.

W związku z powyższym osoby, które mają zamiar wziąć udział w przetargu proszone są o śledzenie bieżących informacji na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Augustowie.

Wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu lub zamknięciu przetargu, jednak nie później, niż przed upływem 3 dni od dnia odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy wadium przepada na rzecz sprzedającego.

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Augustowie ul. Młyńska 35 oraz opublikowane na stronie internetowej Urzędu: urzad.augustow.pl i w Biuletynie Informacji Publicznej: bip.um.augustow.pl.

Burmistrz Miasta Augustowa może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje udzielane są w siedzibie Urzędu Miejskiego w Augustowie, ul. Młyńska 35, pokój Nr 304 lub 303, tel. 87 643 42 23, 87 643 80 60, 532 401 967.

Burmistrz Miasta Augustowa

OGŁOSZENIE 34171488

1 RP

eprasa.pl 1935a16ec5



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

Kredyty

Banki przemilczają ryzyko i przerzucają je na klientów



Prof. Ewa Łętowska

na swoim prywatnym blogu

Podniesienie stóp procentowych ujawnia szybciej, niż można było oczekiwać, że polityka banków udzielających kredytów hipotecznych i lansujących kredyty złotówkowe ze zmienną stopą oznacza powtórzenie w zintensyfikowanej postaci tego, co przeżywaliśmy przy kredytach frankowych. I tu widać wyraźnie to, co piętnowało orzecznictwo TSUE: nierzetelność banków zwalających całe ryzyko wszystkiego na klientów.

I także – niestety – prawnicy (i to renomowani) broniący takiej polityki kredytowej powinni chyba jednak to dostrzegać: orzecznictwo TSUE piętnuje jako praktykę nierzetelną przemilczanie ryzyka i przerzucanie niewiadomego ryzyka w całości na klienta konsumenta. I nie ma co liczyć na to, że linia orzecznicza to piętnująca się zmieni.

Bo to prawda, że okoliczności gospodarcze czynią ryzyko większym i trudno przewidywalnym co do rozmiarów. Ale to nie zmniejsza obowiązków banków. Bo jeżeli tak sprawę stawiać, to banki same zwiększają wtedy własne ryzyko – tym razem prawne: przegranej przed TSUE. ●

Uchodźcy z Ukrainy PESEL nie wystarczy

Czytelniczka

Piszcie: listy@wyborcza.pl

Pracodawcom nie wystarczy PESEL, potrzebują potwierdzenia, że ktoś legalnie przekroczył granicę.

Przeczytałam właśnie w „Wyborczej” o przeszkodach, jakie piętrzą się przed Ukraińcami pragnącymi skorzystać z polskiej służby zdrowia. Chciałabym „zadać” Państwu jeszcze jeden temat (pewnie nie jestem pierwsza) – (nie)możliwość podjęcia przez nich pracy.

Rozmawiałam z I*, która jest moim gościem. Przekroczyła granicę przed miesiącem wraz z wielką grupą uchodźców. Jej wjazd został zarejestrowany, otrzymała PESEL, więc na mocy ustawy z 12 marca wszystko powinno być ok. Nie jest, ponieważ nie wstawiono jej w paszporcie pieczątki. Okazuje się, że pracodawcom nie wystarczy PESEL, potrzebują na papierze potwierdzenia, że dana osoba legalnie przekroczyła granicę. Takich dokumentów nikt nie wydaje – ani Straż Graniczna, ani urzędy gminne. Powołują się na to, że wszystko załatwia PESEL.

I* jest osobą energiczną i pozytywną, złożyła już kilka podań i od paru dni miałaby pracę, gdyby nie ten zakłęty krag. Podejrzewam, że w tej sytuacji znalazło się wiele osób. Może mogłoby Państwo podjąć ten temat? ●

I* jest osobą energiczną i pozytywną, złożyła już kilka podań i od paru dni miałaby pracę, gdyby nie ten zakłęty krag. Podejrzewam, że w tej sytuacji znalazło się wiele osób. Może mogłoby Państwo podjąć ten temat? ●

CZYTAJ TAKŻE



Towarzystwo Dziennikarskie: Agresja Putina pretekstem do ograniczenia wolności mediów w Polsce

Apel organizacji ukraińskich do rządu RP i Straży Granicznej

Nie zgadzamy się na segregację rasową uchodźców na granicy

Nasze organizacje – Związek Ukraińców w Polsce oraz fundacja Nasz Wybór prowadząca Ukraiński Dom w Warszawie – od lat działają na rzecz wymiany kulturalnej oraz wsparcia integracji mieszkających w Polsce osób pochodzących z Ukrainy. Dbamy o zachowanie tożsamości i pamięć o przeszłości. Czerpiemy z bogactwa różnorodności kultury ukraińskiej i kultury pogranicza. Działamy na rzecz polsko-ukraińskiego pojednania, uczestniczymy w inicjatywach na rzecz dialogu. Wspieramy ukraińskich migrantów i migrantki w Polsce, pomagając w ich integracji z polskim społeczeństwem i polską kulturą, a także realizujemy projekty przybliżające Polkom i Polakom kulturę ukraińską. Działamy także na rzecz równego i sprawiedliwego traktowania migrantek i migrantów z Ukrainy, sprzeciwiając się przemocy motywowanej uprzedzeniami, dyskryminacji i wyzyskowi na rynku pracy.

Choć przepelnieni obawami i niepokojem od pierwszych dni inwazji rosyjskiej na Ukrainę z nadzieją obserwujemy odwagę i opór, jaki okupantowi stawiają mieszkańcy i mieszkanki Ukrainy. Od pierwszych dni działamy aktywnie, by wesprzeć działania obronne w Ukrainie oraz by wesprzeć uchodźczyń i uchodźców przybywających do Polski. Nadzieją napawa nas także gościnna i pełna otwartości postawa polskiego społeczeństwa, które od pierwszych dni robi, co w jego mocy, by zapewnić schronienie i warunki do życia w tych trudnych dniach. Doceniamy wszystkie działania polskich władz mające na celu usprawnienie procedur i tworzenie ram do szybszej i sprawniejszej integracji, na przykład dzięki możliwości podjęcia pracy czy zapewnieniu dostępu do świadczeń społecznych i opieki medycznej.

Pragniemy przywołać tu słowa Oleny Zelenskiej, pierwszej damy Ukrainy, ogłoszone w stronę społeczności europejskiej, w tym szczególnie Polski: „Chcę podziękować wszystkim Europejczykom, którzy teraz pomagają naszym ludziom, dają im domy, pożywienie. Tak jak my, nie byliście przygotowani na posiadanie tak wielu traumatyzowanych osób w swoim kraju. Ale sposób, w jaki zareagowaliście, wart jest zbiorowej Pokojowej Nagrody Nobla. Ukraińcy to wspaniali ludzie i bardzo wdzięczni. Nasze dzieci nigdy nie zapomną tego, co dla nas zrobiliście”. Zdecydowanie podpisujemy się pod tymi słowami, a także dziękujemy w imieniu naszym i naszych bliskich.

Do 28 marca 2022 r. Polska przyjęła już ponad 2,3 mln uchodźczyń i uchodźców. Osoby te już od samego początku otrzymują pomocną dłoń od strażników granicznych i innych służb mundurowych oraz władzy, a także od milionów Polek i Polaków. Widzimy to wyraźnie i jesteśmy za to wdzięczni.



• **Konferencja prasowa Grupy Granica przed złożeniem zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa – stosowaniu push-backu przez Straż Graniczną na granicy polsko-białoruskiej wobec migrantów**

FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zdumiewa nas, że Polska, ten sam kraj, który w tak wspaniały sposób pomaga uchodźcom ukraińskim, tak bezwstydnie i okrutnie wywozi do lasu i wyrzuca na Białoruś uchodźcze rodziny pochodzące spoza Europy

Jednocześnie z perspektywy uchodźczej tym bardziej wyraźnie widać los pozostałych ludzi uciekających przed wojną i przemocą. Z niepokojem obserwujemy trwający już od sierpnia 2021 roku kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim. Szlak migracyjny prowadzący przez Białoruś jest oczywiście efektem cynicznych i okrutnych działań politycznych reżimu Aleksandra Łukaszenki. Należy jednak pamiętać, że osoby decydujące się na tę przeprawę pochodzą najczęściej z krajów owoładniętych wojną lub konfliktami zbrojnymi, w których grożą im ubóstwo i prześladowania na tle etnicznym, religijnym lub politycznym. Są to ludzie, którym podobnie jak uchodźczyniom i uchodźcom z Ukrainy przysługuje prawo do ochrony.

Dlatego też ze zdumieniem czytamy komunikaty Straży Granicznej informujące o zatrzymaniu i natychmiastowym wypchnięciu z kraju „nielegalnych imigrantów” z Bliskiego Wschodu lub Afryki z powrotem na Białoruś. Proceder wywózek jest nielegalny, a przede wszystkim nieetyczny, gdyż naraża wypędzanych na utratę zdrowia lub nawet życia. Zdumiewa nas, że Polska, ten sam kraj, który w tak wspaniały sposób pomaga uchodźcom ukraińskim, tak bezwstydnie i okrutnie wywozi do lasu i wyrzuca na Białoruś uchodźcze rodziny pochodzące spoza Europy. Ofiarami wywózek z Polski na Białoruś padają nawet niemowlęta, małe dzieci, osoby z niepełnosprawnościami czy ciężko chore. Dzieje się to pomimo tego, że na Białorusi osobom tym grożą tortury i przemoc.

Jako organizacje działające na rzecz równego i sprawiedliwego traktowania migrantek i migrantów z Ukrainy sprzeciwiamy się przemocy motywowanej uprzed-

zeniami i dyskryminacji. Dlatego też czujemy się w obowiązku zabrać głos w sprawie osób przybywających do Polski szlakiem białoruskim. Polityka wywózek oraz kryminalizacja i uniemożliwianie niesienia pomocy humanitarnej to skazywanie tych osób na co najmniej utratę zdrowia lub wręcz na śmierć. Z całego serca dziękujemy za wspieranie uchodźców z Ukrainy, ale nie zgadzamy się na segregację rasową uchodźców na granicy.

Ze zdumieniem także obserwujemy próby zastraszania, represjonowania i karania aktywistów i aktywistek, w tym mieszkańców i mieszanek Podlasia, którzy robią dokładnie to samo co inni Polacy i Polki w związku z wojną w Ukrainie: docierają do potrzebujących z pomocą humanitarną, udzielają schronienia we własnych domach, podwożą potrzebujących w bezpieczne miejsce. Pomagając osobom uciekającym z Ukrainy, są bohaterami, pomagając uchodźcom i uchodźczyniom na polsko-białoruskim pograniczu, nazywani są kryminalistami i straszy się ich więzieniem.

Mając powyższe na uwadze, pragniemy zaapelować do rządu RP oraz do Straży Granicznej o poszanowanie praw człowieka każdej osoby uciekającej przed wojną, przemocą lub prześladowaniami. Każdy i każda w takiej sytuacji ma prawo do ochrony niezależnie od tego, w którym miejscu przekracza granicę, i niezależnie od koloru skóry. Pomoc humanitarna potrzebna jest na całej wschodniej granicy Polski, także na jej odcinku białoruskim oraz także wobec osób pochodzących z Bliskiego Wschodu lub Afryki. ●

Myroslava Keryk, prezeska fundacji Nasz Wybór

Miroslaw Skórka, przewodniczący Związku Ukraińców w Polsce

W Drawie

OF
30

TYS.

• **smoltów, czyli młodych ryb mierzących od 12 do 19 cm, łososia wypuścili do Drawy ichtiolodzy i przyrodnicy. Ryby spłyną do Bałtyku i tam rozpoczną etap morski swojego cyklu życiowego. Po kilku latach wrócą do rzeki i przystąpią do naturalnego tarła.**

Chorzowskie zoo. Rosomaki tundrowe przyszły na świat



FOT. WOJCIECH BIELATOWICZ

W Śląskim Ogrodzie Zoologicznym w Chorzowie urodziły się rosomaki tundrowe. Szczęśliwymi rodzicami zostali Tatyana i Thor. To pierwszy miot tej pary. Na świat przyszła trójka młodych. – Jeszcze nie znamy ich płci, bo matka uważnie chroni swoje potomstwo. Na wczesnym etapie życia u rosomaków występuje duża śmiertelność. Unikamy dodatkowych czynników wywołujących stres zarówno u matki, jak i u młodych – opowiadają opiekunowie rosomaków.

Maluchy mają już ponad miesiąc. Są zdrowe i silne. Po urodzeniu ich sierść była śnieżnobiała, ale z czasem stanie się coraz ciemniejsza.

Narodziny rosomaków to sukces hodowlany. Są to pierwsze młode tego gatunku, które przyszły na świat w polskim ogrodzie zoologicznym. ● **mb**

Psychiatria dziecięca

NFZ żąda zwrotu

To koniec systemu pomaganiu dzieciom i młodzieży w kryzysie – mówią właściciele przychodni w regionie, które oferowały bezpłatną pomoc psychologów i psychiatrów. NFZ bezwzględnie żąda zwrotu pieniędzy za niewykonane świadczenia.

Iwona Hajnosz

NFZ zażądał od ośrodków psychologii i psychiatrii dziecięcej zwrotu pieniędzy z dwóch ostatnich lat, gdy konieczność zachowania dystansu społecznego uniemożliwiała w praktyce świadczenie usług. Ośrodki te stoją teraz przed dramatycznymi decyzjami: czy ogłosić bankructwo i przerwać trwające terapie dla dzieci i młodzieży, czy walczyć z systemem o zmianę decyzji.

95 proc. ośrodków w Polsce zagrożonych

Sytuacja jest dramatyczna w całym kraju, bo tym bankructwem i zamknięciem działalności zagrożonych jest 95 proc. ośrodków w Polsce. Najtrudniejsza sytuacja jest w mniejszych miejscowościach, gdzie zamknięcie jednej placówki pozbawia dzieci jakiegokolwiek pomocy na miejscu. Kilka przykładów: Centrum Psychoterapii w Myślenicach ma oddać do NFZ ok. 708 tys. zł, Centrum Zdrowia Tuchów ponad 703 tys. zł, a ośrodek My Zrobimy w Dąbrowie Tarnowskiej rekrutowe 854 tys. zł!

– Jesteśmy zmuszeni do przerwania trwających procesów terapeutycznych bez możliwości przekierowania dzieci i młodzieży do innej placówki w naszym powiecie oraz zabezpieczenia ich refundowaną pomocą psychologiczną i terapeutyczną – nie kryją rozpacz Katarzyna Badeńska i Marzena Marzec z Centrum Psychoterapii w Myślenicach.

Obydwie opowiadają, ile wysiłku kosztowało je uruchomienie ośrodka w czasie narastającej pan-

demii COVID-19, lockdownu i licznych ograniczeń w funkcjonowaniu społeczeństwa: nieczynne szkoły, zdalna nauka i praca, ograniczenia w poruszaniu się. – Spowodowało to obciążenie naszej placówki kosztami i konsekwencjami niepowodzenia przedsięwzięcia, pomimo dołożenia wszelkich starań ze strony naszego zespołu lekarzy i terapeutów oraz kierownictwa placówki – wyjaśniają.

Niewykonany kontrakt

Placówka dostała kontrakt i pieniądze z NFZ, ale wykonała go tylko w małym procencie. Niemniej, żeby w ogóle dostać kontrakt, musiała zainwestować w przededniu pandemii ogromne pieniądze: przygotować placówkę, utrzymać zespół, płacić czynsz i media. A teraz, gdy po pandemii życie wraca do normy, a dzieci i młodzieży z problemami tylko przybywa, Fundusz nie dał możliwości odrobienia strat nowymi świadczeniami, tylko zażądał zwrotu pieniędzy.

W latach 2020-21 NFZ na ośrodki środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej dzieci i młodzieży przeznaczył ponad 25 mln zł, a teraz chce zwrotu 7 mln zł.

– Jesteśmy zmuszeni dofinansować placówkę z funduszy osobistych, żeby teraz zapewnić funkcjonowanie Centrum Psychoterapii. Mało tego, NFZ nie przedłużył nam kontraktu na dalsze funkcjonowanie ośrodka, dlatego już teraz konieczne jest zmniejszenie liczby wizyt psychologicznych i terapeutycznych – mówią szefowe placówki w Myślenicach.

NFZ nie zmieni decyzji

NFZ nie zamierza rezygnować z żądania zwrotu pieniędzy od placó-

wek takich jak ta w Myślenicach. – W Małopolsce część ośrodków zrealizowała świadczenia ponad zakładany w umowie ryczałt i te placówki otrzymały pieniądze zgodnie z poziomem realizacji. Nie dotyczy to jednak wszystkich ośrodków. Poziom wykonania świadczeń w niektórych wyniósł jedynie 27-28 procent, w innych poniżej 50 procent. Z danych przekazanych przez te ośrodki wynika, że placówki muszą zwrócić za rok 2020 w sumie 4,9 mln zł, a za rok 2021 – 2,4 mln zł – informuje Aleksandra Kwiecień, rzecznik prasowy małopolskiego NFZ.

W latach 2020-21 NFZ na ośrodki środowiskowej opieki psychologicznej i psychoterapeutycznej dzieci i młodzieży przeznaczył ponad 25 mln zł, a teraz chce zwrotu 7 mln zł. Tąpnięcie finansów jest zatem ogromne: co czwarta złotówka na ten program musi zostać zwrócona. – NFZ nie może odstąpić od dochodzenia zwrotu przez placówki medyczne nienależnie przekazanych im środków finansowych – twardo oświadcza Fundusz.

Aby ratować dzieci i młodzież w terapii oraz zachować ciągłość mozołnie budowanych przez dwa lata ośrodków, placówki zrzeszyły się i wystosowały do Ministerstwa Zdrowia oraz NFZ apel o pomoc w imieniu swoim oraz dzieci w kryzysie emocjonalnym. Stanowiska NFZ na razie to nie zmieniło.

W 2019 r. w Polsce wprowadzono reformę psychiatrii dziecięcej. Nowy model systemu ochrony zdrowia psychicznego dzieci i młodzieży składał się z trzech poziomów referencyjnych: pierwszy poziom stanowiły Ośrodki Środowiskowej Pomocy Psychologicznej i Psychoterapeutycznej usytuowane jak najbliżej pacjenta. Drugi poziom referencyjności to Centra Zdrowia Psychicznego, a trzeci to Ośrodki Wysokospecjalistycznej Całodobowej Opieki Psychiatrycznej. Podstawa systemu, czyli ośrodek pierwszego stopnia, jeśli nie zmieni się decyzja NFZ, zostaną unicestwione. ●

Wiosenne grzybobranie

Uwolnić smardze!

Smardze to smaczne grzyby jadalne, jedne z najdroższych na świecie, ważące dwa deko paczka suszu kosztuje prawie 60 zł. Rosną wiosną. Grzybiarze są niepokieszeni. – Polska jest jedynym krajem w Europie, w którym są objęte ochroną – mówią.

Smardze zaczynają rosnąć po wiosennych, ciepłych deszczach, spotkać je będzie można aż do czerwca. W Polsce są objęte częściową ochroną, zbierać je można na terenie ogrodów, zieleni miejskiej itp., ale nie w lasach. Smardze były w Polsce bardzo rzadkie, ale zaczęły się odradzać. Były objęte całkowitą ochroną, potem to zmieniono.

Grzybiarze jeżdżą do Czech i na Słowację

Grzyby te uznawane są w wielu krajach Europy za kulinarny rarytas, podaje się je np. faszerowane. Grzybiarze z Polski jeżdżą od lat po smardze do Czech lub na Słowację, gdzie grzyby te nie są objęte ochroną. Mają swoje ulubione miejsca, np. w okolicach Babiej Góry. Amatorów tych grzybów jest coraz więcej.

Co roku o tej porze pojawia się hasło, by „uwolnić” smardze. W zeszłym roku grzybiarze zbierali nawet podpisy pod petycją do Ministerstwa Środowiska w tej sprawie. – Jesteśmy jedynym w Europie krajem, gdzie smardze są pod ochroną. Od wielu lat, aby móc zbierać smardze, musimy jeździć za granicę Polski, do sąsiednich krajów – napisał w niej Wiesław Kamiński, znany grzyboznawca z Krakowa. Przekonywał, że od lat obserwuje, czy zbieranie tych grzybów u naszych sąsiadów powoduje zmniejszenie ich występowania. Nic takiego nie zauważył. Pod petycją podpisało się prawie 600 osób. Nic to nie dało, smardze nadal objęte są częściową ochroną.

– To powinno się zmienić, bo o ile kilkanaście lat temu smardze znałem tylko ze zdjęć w atlasach



FOT. SHUTTERSTOCK

grzybów, to teraz coraz częściej je spotykam – przekonuje Tomasz, grzybiarz z Bielska-Białej.

Chronić smardze, chronimy ich siedliska

Czy możliwe jest usunięcie tych grzybów z listy chronionych gatunków? Co na to przyrodnicy? Polskie Towarzystwo Mykologiczne uważa, że ich usunięcie z listy gatunków chronionych jest nieuzasadnione, ale warto rozważyć wyłączenie ich z zakazu zbioru owocników, co ważne, musi się to dzieć bez szkody dla grzybni.

Dr Anna Kujawa, mykolog z Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu, członkini PTMYK, przypomina, że smardze występują w siedliskach łąkowych i gędowych, zagrożonych z powodu działań melioracyjnych czy prac gospodarczych w lasach. Utrzymanie ochrony tych grzybów daje także ich cennym siedliskom większe szanse na przetrwanie. Natomiast rozwiązaniem, które warto rozważyć, jest właśnie wyłączenie całkowicie zakazu zbioru owocników do celów kulinarnych. – Zmiana ta pożądana jest także w przypadku niektórych innych gatunków grzybów objętych częściową ochroną wytwarzających jadalne osobniki – pisze w oficjalnym stanowisku PTMYK dr Anna Kujawa.

Ochroną częściową objęte są np. niektóre gatunki jadalnych maślaków, pasożytujący na drzewach ozorek dębowy czy jadalny, ale mało smaczny borowiec dęty.

Trzeba pamiętać, że smardze mają swojego trującego sobowtóra – piestrzenicę kasztanową, która rośnie o tej samej porze roku i w podobnych miejscach. ●

Ewa Furtak

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W LUBLINIE SPÓŁKA Z O.O. Z SIEDZIBĄ W LUBLINIE,
20-407 Lublin, al. J. Piłsudskiego 15

OGŁASZA PIERWSZY USTNY PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ

nieruchomości położonej w Białce oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 902/2, obr. 3, ark. 3 o powierzchni 5,46 ha zabudowanej obiektami budowlanymi stanowiącymi Ośrodek Wypoczynkowy „Kropelka” wraz z wyposażeniem

Cena wywoławcza nieruchomości: 2 422 000,00 zł. Wadium: 242 200,00 zł



Prawo własności do ww. nieruchomości przysługuje MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie.

1. Oznaczenie nieruchomości:

Numer ewidencyjny i powierzchnia działki:
902/2 – obręb: 3 Białka, arkusz mapy: 3, pow. 5,46 ha
Rodzaj użytku – Lasy (LsV)
Księga Wieczysta: LU1R/00046591/9

2. Opis nieruchomości:

Nieruchomość (dalej „ośrodek” lub „nieruchomość”) położona w Białce, Gmina Dębowa Kłoda, powiat parczewski, województwo lubelskie, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 902/2, obr. 3, ark. 3 o powierzchni 5,46 ha zabudowana jest obiektami budowlanymi stanowiącymi Ośrodek Wypoczynkowy „Kropelka”. Ośrodek położony jest w miejscowości Białka, na brzegu Jeziora Białskiego. Nie posiada bezpośredniego dostępu do linii brzegowej, dostęp do jeziora zapewnia służebność wpisana jako prawo w dziale I księgi wieczystej.

Ośrodek został wybudowany w latach 70-tych. Od tej pory obiekty Ośrodka są systematycznie remontowane i modernizowane. Ośrodek składa się z 82 domków wypoczynkowych oraz całorocznego obiektu hotelowego bez standardyzacji z częścią gastronomiczną. Ponadto na terenie Ośrodka znajduje się budynek obecnie nieużytkowanej stołówki, budynek portierni, budynek stacji trafo, budynek magazynowy, budynki sanitariatów oraz pole namiotowe. Teren jest ogrodzony i całorocznie strzeżony. Do Ośrodka prowadzi droga publiczna gminna o nawierzchni asfaltowej (wyjazd od strony południowej). Nieruchomość uzbrojona jest w przyłącze wody, kanalizacji sanitarnej i energii elektrycznej. Na terenie Ośrodka znajduje się również studnia wiercona, obecnie nieużytkowana. Ośrodek posiada dobrze urządzonej infrastrukturę drogową (drogi, dojścia, parking) oraz rekreacyjno – sportową (boiska, place zabaw dla dzieci). Poza obszarem działki zlokalizowane jest drewniane moło.

Na rzecz każdorocznego właściciela działki nr 902/2 ustanowiona została nieodpłatna służebność gruntowa obciążająca działkę nr 902/1 polegająca na prawie korzystania z gruntu pod budynkami i budowlami zlokalizowanymi na tej działce, prawie przechoodu i przejazdu do tych budynków i budowlami oraz dostępu do jeziora oraz służebność gruntowa obciążająca działki nr 292 i 901 w postaci dostępu do ujęcia wody i hydroforni z prawem poboru wody z tych urządzeń oraz przechoodu i przejazdu według drogi istniejącej na działkach nr 292 i 901. Zgodnie z aktualną mapą ewidencyjną działka nr 901 ulega podziałowi na działkę nr 901/1 i 901/2.

Użytkownikami i właścicielami nakładów w postaci obiektów budowlanych, tj. 32 domków letniskowych są podmioty inne niż MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie. Domki te są przedmiotem umowy określającej zasady korzystania przez użytkowników domków i części wspólnych Ośrodka oraz zasady rozliczania z tytułu administrowania domkami. Właścicielowi nieruchomości przysługuje prawo pierwokupu nakładów w przypadku podjęcia decyzji przez użytkownika domku o ich zbyciu. W umowach określających zasady korzystania z domków, zawartych z Użytkownikami domków widnieją zapisy, który mówi o tym, że w przypadku zbycia Ośrodka przez Właściciela nieruchomości, umowa ulega rozwiązaniu z dniem przeniesienia prawa własności. Użytkownicy domków ponieśli nakłady na ich remont i modernizację. Użytkownikom domków przysługuje roszczenie o rozliczenie nakładów z przyszłym nabywcą, których wartość oszacowano na 951 953,00 zł.

2a. Opis budynków:**Obiekt hotelowy z częścią gastronomiczną (sala konferencyjno – okolicznościowa)**

Budynek składa się z dwóch zróżnicowanych wysokościowo i funkcjonalnie brył:

- części dwukondygnacyjnej z podpiwniczeniem (funkcja hotelowa z kotłownią, pokojem zabaw dla dzieci, pomieszczeniem z bilardem oraz toaletami),
- części jednokondygnacyjnej, bez podpiwniczenia (funkcja konferencyjno – okolicznościowa).

Powierzchnia użytkowa 784,80 m²**Ilość miejsc noclegowych 30****Pokoje 10 apartamentów 3 osobowych, składających się z 2 pomieszczeń mieszkalnych z aneksem kuchennym oraz łazienką.**

Obiekt zrealizowany w konstrukcji tradycyjnej, murowanej z cegły w latach 70 – tych. Wyremontowany i modernizowany w 2004 roku (w szczególności dobudowa balkonów, zmiana kotłowni z węglowej na olejową, termomodernizacja oraz korekta funkcjonalna pomieszczeń). Obiekt zrealizowany jest jako całoroczny. Sala konferencyjno – okolicznościowa przystosowana jest do organizacji konferencji do 67 osób oraz spotkań okolicznościowych do 100 osób. Budynek wyposażony jest w instalację wod. – kan., elektroenergetyczną, wentylacyjną oraz c.o. i c.w. W kotłowni znajduje się piec Viessmann Vitoplex300 oraz zbiorniki olejowe.

Stołówka

Budynek mieści salę bankietową, sanitariaty, zaplecze kuchenne, pomieszczenia magazynowe oraz główną rozdzielnię elektryczną. Obecnie wyłączony z użytkowania, kwalifikuje się do kapitalnego remontu.

Powierzchnia użytkowa 454,80 m²**Budynek parterowy, niepodpiwniczony, konstrukcja budynku murowana.****Budynek wyposażony w instalację wod. – kan., elektroenergetyczną, wentylacyjną oraz c.w.****Domki wypoczynkowe**

Domki zostały wybudowane w latach 70 – tych. Konstrukcja tradycyjna, murowana. Powierzchnia zabudowy domku to ok. 18,87 m². Domki posiadają zróżnicowany standard i stan techniczny, dokładne dane dostępne u sprzedającego.

Pozostałe obiekty

Portiernia – budynek o powierzchni użytkowej 63,29 m², jednokondygnacyjny, niepodpiwniczony, konstrukcja murowana tradycyjna. Budynek wyposażony w instalację wod. – kan., elektroenergetyczną, oraz c.w. Budynek częściowo wyposażony jest w instalację c.o. zasilaną z kotłowni budynku hotelowego. Stan techniczny dobry.

Przepompownia ścieków oraz zbiornik bezodpływowy o poj. 150 m³ – konstrukcja zagłębiona w ziemi, stalowa, na fundamentach betonowych. Stan techniczny dobry, zbiornik bezodpływowy wyłączony z użytkowania.

Sanitariaty – budynek górny o powierzchni użytkowej 68 m² i dolny o powierzchni użytkowej 33,20 m², jednokondygnacyjne, niepodpiwniczone, konstrukcja murowana tradycyjna. Budynki wyposażone w instalację wod. – kan., elektroenergetyczną, oraz c.w. Stan techniczny dobry.

Ponadto na nieruchomości znajdują się dwa garaże blaszane oraz drewniane wychodki nietrwale związane z gruntem, zadaszone umywalnie, zadaszone miejsce na ognisko i pole namiotowe na ok. 80 miejsc noclegowych, posiadające możliwość podłączenia do energii elektrycznej oraz dostęp do ogólnodostępnych sanitariatów.

Budynki nie posiadają świadectwa charakterystyki energetycznej.

3. Przeznaczenie nieruchomości w planie miejscowym i sposób jej zagospodarowania:

Działka zlokalizowana jest w obszarze nie objętym ustaleniami obowiązujących miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. W Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Dębowa Kłoda, zatwierdzonym Uchwałą Rady Gminy Dębowa Kłoda Nr XIX/118/20 z dnia 8 lipca 2020 r., nieruchomość położona jest na obszarze oznaczonym jako „tereny przeznaczone dla zabudowy usług turystyki, sportu i rekreacji”. Dla przedmiotowej nieruchomości Rada Gminy Dębowa Kłoda nie podjęła uchwały o wyznaczeniu obszaru zdegradowanego lub obszaru rewitalizacji na podstawie przepisów ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji.

4. Przedmiot sprzedaży:

- nieruchomość położona w Białce, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka nr 902/2, obr. 3, ark. 3 o powierzchni 5,46 ha, zabudowana obiektami budowlanymi stanowiącymi Ośrodek Wypoczynkowy „Kropelka”,

- wyposażenie Ośrodka Wypoczynkowego „Kropelka”.

MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie nie dopuszcza możliwości zbycia nieruchomości bez wyposażenia Ośrodka Wypoczynkowego „Kropelka”, za cenę, o której mowa w pkt 5 lit. d).

5. Cena:

- cena wywoławcza nieruchomości wynosi **2 422 000,00 zł** (słownie: dwa miliony czterysta dwadzieścia dwa tysiące złotych 00/100),
- postąpienie wynosi **25 000,00 zł** (słownie: dwadzieścia pięć tysięcy złotych 00/100),
- cena wywoławcza nieruchomości nie obejmuje wyposażenia Ośrodka. Licytacji podlega wyłącznie nieruchomość bez wyposażenia,
- cena wyposażenia Ośrodka Wypoczynkowego „Kropelka” została ustalona na kwotę 164 542,40 zł netto (słownie: sto sześćdziesiąt cztery tysiące pięćset czterdzieści dwa złote 40/100). Szczegółowy wykaz rzeczy ruchomych stanowiących wyposażenie Ośrodka Wypoczynkowego „Kropelka” podlegających sprzedaży w ramach niniejszego postępowania, za wskazaną powyżej cenę, dostępny jest w siedzibie Spółki pod adresem: al. J. Piłsudskiego 15, 20 – 407 Lublin,
- cena nabycia nieruchomości – najwyższa cena osiągnięta w przetargu.

6. Obciążenia nieruchomości:

- działy III i IV KW Nr LU1R/00046591/9 nie zawierają wpisów,
- na nieruchomości posadowione są urządzenia infrastruktury elektroenergetycznej w postaci budynku stacji transformatorowej k/P-w KPUS oraz linii kablowych średniego i niskiego napięcia, nie będące własnością MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie, o nieuregulowanych zasadach korzystania z gruntu. Urządzenia te posadowione są przez okres dłuższy niż 30 lat.

7. Przetarg ustny nieograniczony zostanie przeprowadzony zgodnie z zasadami określonymi w „Regulaminie sprzedaży nieruchomości przez MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie” dostępnym na stronie internetowej www.mpwik.lublin.pl w zakładce strona klienta - sprzedaż nieruchomości.

8. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium, w nieprzekraczalnym terminie podanym w pkt 10 niniejszego ogłoszenia.**9. Przed otwarciem przetargu każdy uczestnik zobowiązany jest do przedłożenia komisji przetargowej poza dokumentem tożsamości /dowód osobisty, paszport, prawo jazdy/:**

- dokumentów potwierdzających umowienie do uczestnictwa w przetargu:
 - aktualny odpis z właściwego rejestru lub z centralnej ewidencji i informacji o działalności gospodarczej, jeżeli odrębne przepisy wymagają wpisu do rejestru lub ewidencji, wystawiony nie wcześniej niż 3 miesiące przed upływem terminu przetargu,
 - w przypadku pełnomocnika osoby fizycznej, osoby prawnej lub jednostki organizacyjnej nie posiadającej osobowości prawnej – pełnomocnictwo w formie pisemnej z podpisem notarialnie poświadczonym - w oryginale,
- oryginału dowodu wpłaty wadium,
- pisemnego oświadczenia na jaki rachunek bankowy należy dokonać ewentualnego zwrotu wadium,
- pisemnego oświadczenia o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym przedmiotu przetargu oraz „Regulaminem sprzedaży nieruchomości przez MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie” jak również oświadczenia, iż nie wnosi on żadnych zastrzeżeń, co do warunków przetargu,
- pisemnego oświadczenia o braku przeszkód do udziału w przetargu, o których mowa w § 3 pkt 6 w/w Regulaminu.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim w ustroju małżeńskiej wspólności ustawowej, do dokonywania czynności w postępowaniu, konieczna jest obecność obaj małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka (w formie pisemnej z notarialnie poświadczonym podpisem), zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

W przypadku cudzoziemców mają zastosowanie przepisy ustawy z dnia 24.03.1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz.U. z 2017 poz. 2278) oraz zapisy „Regulaminu sprzedaży nieruchomości przez MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie”.

10. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium przelewem na konto:

Bank Pekao S.A. 28 1240 2382 1111 0010 0273 1404, z zaznaczeniem „Przetarg, Białka, Ośrodek Wypoczynkowy Kropelka” w terminie do dnia 24.05.2022 r. Za datę wpłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie.

11. Przetarg odbędzie się 25 maja 2022 roku o godz. 10⁰⁰, w siedzibie MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie, 20-407 Lublin, al. J. Piłsudskiego 15, Budynek A, parter, sala konferencyjna.**12. Zgodnie z art. 37a ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz.U.2021, poz. 1275 z późn. zm.) prawo pierwokupu przysługuje z mocy prawa Skarbowi Państwa reprezentowanemu przez Lasy Państwowe.**

13. Wygrrywający przetarg zobowiązany jest do zawarcia w formie aktu notarialnego w terminie i miejscu ustalonym przez sprzedającego (o czym wygrujący przetarg zostanie powiadomiony w ciągu 7 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu) warunkowej umowy sprzedaży, która zostanie przedłożona Lasom Państwowym celem ewentualnego wykonania prawa pierwokupu w ustawowym terminie 1 miesiąca od daty otrzymania zawiadomienia o treści umowy.

14. Nieskorzystanie przez Lasy Państwowe z prawa pierwokupu zobowiązuje strony do zawarcia umowy sprzedaży w formie aktu notarialnego w terminie i miejscu ustalonym przez sprzedającego, o czym wygrujący przetarg zostanie powiadomiony w formie zawiadomienia pisemnego w ciągu 7 dni po upływie ustawowego terminu do wykonania prawa pierwokupu lub od daty złożenia przez Lasy Państwowe oświadczenia o niekorzystaniu z prawa pierwokupu. Wyznaczony termin nie może być krótszy niż 7 dni od dnia doręczenia zawiadomienia.

15. Termin wydania w posiadanie nieruchomości i wyposażenia - do 30 września 2022 r.**16. Wadium:**

- wadium przepada na rzecz MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie, jeżeli żaden z uczestników przetargu nie zaoferuje ceny wywoławczej,
- wadium złożone przez uczestników przetargu, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie zwrócone niezwłocznie (jednak nie później niż w terminie 3 dni) po zamknięciu, odwołaniu lub unieważnieniu przetargu w wartości nominalnej na wskazane rachunki bankowe,
- wadium złożone przez nabywcę zostanie zaliczone na poczet ceny, a w przypadku skorzystania z prawa pierwokupu przez Lasy Państwowe, zostanie zwrócone bezpośrednio po złożeniu przez uprawnionego oświadczenia w formie aktu notarialnego o wykonaniu prawa pierwokupu,
- wadium przepada na rzecz Spółki, jeżeli uczestnik przetargu, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od podpisania protokołu lub zawarcia umowy.

17. Wygrywający przetarg, zobowiązany jest nie później niż na 3 dni przed dniem podpisania umowy sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego do wpłaty uzupełniającej, do pełnej wysokości ceny nabycia, na konto: **Bank Pekao S.A. 28 1240 2382 1111 0010 0273 1404.** Za datę zapłaty przyjmuje się dzień uznania rachunku bankowego MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie.

18. Nabywcy, który nie uiścił ceny nabycia przed podpisaniem aktu notarialnego, jak również, który nie stawił się bez usprawiedliwienia w terminie wskazanym w zawiadomieniu, o którym mowa w pkt 13 ogłoszenia, co zostanie potwierdzone protokołem niestawienia sporządzonym przez notariusza, nie przysługują roszczenie o przeniesienie prawa własności nieruchomości, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

19. MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie zastrzega, że przysługujące mu prawo do unieważnienia albo odstąpienia od przetargu w każdym czasie bez podawania przyczyny lub zamknięcia przetargu bez wybrania nabywcy.

20. Protokół z przeprowadzonego przetargu sporządza się w trzech jednobrzmiących egzemplarzach, z których dwa przeznaczone są dla MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie, a jeden dla osoby ustalonej jako nabywca nieruchomości. Protokół ten stanowi podstawę zawarcia aktu notarialnego umowy sprzedaży.

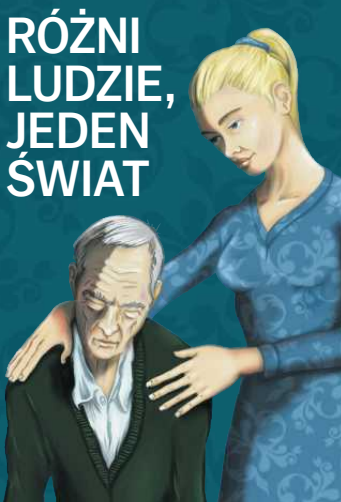
21. Wszelkie koszty związane z zawarciem notarialnej umowy sprzedaży, w tym taksa notarialna, opłaty wieczystoksięgowe - w wysokości określonej obowiązującymi w tym zakresie przepisami - obciążają w całości kupującego.

22. Sprzedaż nieruchomości odbywa się w oparciu o dane ewidencyjne zawarte w operacie ewidencyjnym gruntów. MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne różnice pomiędzy stanem faktycznym a danymi zawartymi w ewidencji gruntów. **Okazanie granic może nastąpić na wniosek i koszt nabywcy.**

23. Cena wywoławcza nieruchomości i cena wyposażenia jest ceną netto i zostanie do nich doliczona kwota podatku od towarów i usług VAT, o ile tak będą stanowiły obowiązujące w dniu sprzedaży przepisy powszechnie obowiązujące.

24. Nieruchomość można obejrzeć od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 15.00 po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym z Kierownikiem Ośrodka p. Anetą Szewczyk pod nr tel. 607-366-964.

25. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu uzyskać można w siedzibie MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie, 20-407 Lublin, al. J. Piłsudskiego 15, fax +48 81 532 19 10 lub +48 81 532 42 81 wew. 309, e-mail: aleksandra.biszkont@mpwik.lublin.pl.



Wpłać **1%**
Pomóż osobom starszym

fundacjaagory.pl
KRS 210120

FUNDACJA AGORY

34151415

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Łęczycy I Wydziale Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie o sygnaturze akt I Ns 50/22 z wniosku Marty Kaliczyńskiej

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Ryszardzie Adamiaku synu Macieja i Apolonii z domu Cybulskiej, ostatnio przed śmiercią mieszkającym stale w miejscowości Romartów, gm. Witonia, województwo łódzkie, zmarłym w dniu 23 grudnia 2021 roku w Łęczycy województwo łódzkie.

Sąd wzywa, aby spadkobiercy tej osoby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

3417086.n

Sygn. akt XIV GUp 35/20

Ogłoszenie

Syndyk masy upadłości Sala 3 Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Łodzi zaprasza do przetargu na sprzedaż w trybie art. 320 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (tekst jednolity - Dz. U. z 2015 r., poz. 233) nieruchomości położonych w Łasku przy ulicy Przemysłowej 21, o powierzchni 5,5002 ha wraz z udziałem w drodze wewnętrznej, to jest:

- Prawa własności zabudowanej nieruchomości stanowiącej działkę gruntu numer 99/9 dla której w Sądzie Rejonowym w Łasku urzędzona jest księga wieczysta o numerze SR1L/00063210/2,
- Udziału wynoszącego 1/3 w prawie własności nieruchomości stanowiących działki gruntu numer 99/3 oraz 99/13, dla których w Sądzie Rejonowym w Łasku urzędzona jest księga wieczysta o numerze SR1L/00063211/9.

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi **9.745.250,00 zł** (dziewięć milionów siedemset czterdzieści pięć tysięcy dwieście pięćdziesiąt złotych) netto, do której to ceny może zostać doliczony podatek VAT według obowiązującej stawki.

Posiedzenie jawne w przedmiocie otwarcia i rozpoznania ofert wyznaczone zostało w budynku Sądu Rejonowego dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi przy ulicy Pomorskiej 37 na dzień **31 maja 2022 roku, godzina 10.00 sala 309.**

Pisemne oferty należy składać z zaklejonej kopercie w terminie do 30 maja 2022 roku, godzina 15.00 na adres syndyka masy upadłości: Doradca restrukturyzacyjny Michał Raj, ul. Wigury 30a lok. 11, 90-319 Łódź z czytelnym napisem na kopercie „**OFERTA ZAKUPU NIERUCHOMOŚCI**” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do przetargu, pod rygorem odrzucenia jego oferty, powinien najpóźniej w dniu poprzedzającym datę otwarcia i rozpoznania ofert, wpłacić **wadium w kwocie 1.000.000,00 zł** (jeden milion złotych) na rachunek bankowy w ING Banku Śląskim SA o numerze: 31 1050 1461 1000 0090 3214 6996 - posiadacz rachunku: Sala 3 Sp. z o.o. w upadłości (decyduje data wpływu środków na rachunek syndyka).

Regulamin przetargu zostanie wyłożony do wglądu w biurze Syndyka, w Łodzi przy ulicy Wigury 30a lok. 11.

Przedmiot przetargu można oglądać w terminie do składania ofert, po uprzednim uzgodnieniu z Syndykiem, który również udziela szczegółowych informacji na temat przedmiotu sprzedaży za pośrednictwem poczty elektronicznej kierowanej na adres syndyk@upadlosci-lodz.pl lub telefonicznie pod nr tel. 533 745 415.

W sprawach nieuregulowanych w niniejszym regulaminie zastosowanie mają przepisy ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (tekst jednolity Dz. U. z 2015 r. poz. 233 ze zm.) oraz przepisy Kodeksu cywilnego.

www.infopublikator.pl

34171128.n

34170799.n

Ukarać oszczędzających

Walcząc z inflacją i naprawiając „Polski ład”, rząd zapomniał o oszczędzających. Nie dość, że wraz z podwyżkami stóp procentowych nie rośnie oprocentowanie lokat, to obniżając PIT z 17 na 12 proc., politycy pozostawili bez zmian podatków od zysków kapitałowych.

Anna Popiołek

Wiceminister finansów Artur Soboń miał naprawić „Polski ład”, ale z jego działań wychodzi jeszcze większe zamieszanie. Jak na dłoni widoczny jest też problem z koordynacją prac. Stanowisko ministra finansów ciągle nie jest obsadzone (obowiązki szefa resortu pełni premier Mateusz Morawiecki) i nie wiadomo, czy przyszedł minister nie będzie miał własnego pomysłu na korektę systemu finansowego.

A jest ona niezbędna, bo już teraz wiele osób wskazuje na nowe absurdy, choć już wcześniej było ich sporo.

Rząd obniża podatek PIT do 12 proc., ale nie obniża podatku od zysków z lokat i giełdy. Stawka tzw. podatku Belki ma pozostać na niezmiennym poziomie. To zła wiadomość, a tym gorsza teraz, gdy Polacy walczą z inflacją. Podatek zjada im i tak niewielkie zyski z nisko oprocentowanych depozytów.

Odkładanie całych swoich oszczędności na lokatach nie jest obecnie najlepszym rozwiązaniem. Biorąc pod uwagę dwucyfrową inflację oraz podatek od zysków kapitałowych (19 proc.), aby oszczędności nie traciły na wartości, trzeba by było wybrać lokatę oprocentowaną przynajmniej na kilkanaście procent.

Tymczasem lokaty oferowane przez największe banki są oprocentowane na 0,01 proc. w skali roku. Tylko nieco lepiej jest w mniejszych bankach, które na nowe środki, dodatkowo obwarowane obostrzeniami, jak np. posiadanie odpowiedniego konta w banku, oferują klientom 2-4 proc. w skali roku.

To i tak ciągle za mało. Ostatnie – marcowe – dane dotyczące inflacji nie pozostawiają złudzeń: mamy dwucyfrową inflację, która pozostanie z nami na dłużej. Z prognoz Narodowego Banku Polskiego wynika, że w całym 2022 r. wzrost cen może przekroczyć 10 proc. Przez ostatnich kil-

kanaście lat nie obserwowaliśmy tak złej sytuacji. To oznacza, że odłożone na bankowej lokacie 10 tys. zł przez inflację będzie warte już tylko ok. 9 tys. zł.

Od tych marnych odsetek jeszcze i tak zapłacimy 19 proc. podatku od zysków kapitałowych, czyli wspomniany podatek Belki. Podsumujmy: biorąc pod uwagę najlepszą ofertę z możliwych, oprocentowaną na poziomie 4 proc., po roku wyjmemy nie 10 400 zł, tylko 10 324 zł. 76 zł oddamy budżetowi państwa. A już wcześniej napisaliśmy, że 10 tys. zł to już w zasadzie... nie 10 tys. zł.

Wpływy z tego podatku to rocznie 3-4 mld zł, w zależności od koniunktury. Koszty dla budżetu wszystkich proponowanych zmian w „Polskim ładzie” oszacowano na 15 mld zł rocznie.

Co na to ekonomiści

Dominik J. Gajewski, kierownik Zakładu Prawa Podatkowego i Centrum Analiz i Studiów Podatkowych SGH: – Obecnie podatek Belki nie osiąga skutków fiskalnych, ponieważ oprocentowanie lokat bankowych jest na niezwykle niskim poziomie, nieadekwatnym do rosnących stóp procentowych. Dlatego realne wpływy z tego podatku nie mają istotnego znaczenia dla budżetu. Zaś likwidacja tego podatku mogłaby wesprzeć podatników posiadających lokaty bankowe, szczególnie w dobie szalejącej inflacji.

Wtórnie mu Janusz Jankowiak, główny ekonomista Polskiej Rady Biznesu: – W ramach przeglądu podatkowego było to postulowane przez nas od dawna. Utrata podatków z tego tytułu byłaby uzasadniona podniesieniem wzrostu gospodarczego w średnim i długim terminie. Rząd woli tracić dochody podatkowe po to, by wspierać bieżącą konsumpcję. W porządnym kraju, gdzie wyborcy doceniają dbałość o ich interesy, taka polityka gospodarcza oznaczałaby przegraną.



• **Rząd obniża podatek PIT do 12 proc., ale nie obniża podatku od zysków z lokat i giełdy**
FOT. SHUTTERSTOCK

Aby oszczędności nie traciły na wartości, trzeba wybrać lokatę oprocentowaną przynajmniej na kilkanaście procent. Tymczasem lokaty oferowane przez największe banki są oprocentowane na 0,01 proc. w skali roku

Z kolei według Piotra Kuczyńskiego, analityka Domu Inwestycyjnego „Xelion”, trzeba zrezygnować z podatku od inwestycji wieloletnich, np. od obligacji skarbu państwa: – Brak podatku na zyski z obligacji skarbu państwa umożliwiłby zmniejszenie zależności od zagranicznych nabywców długu Polski.

Jak zmienić podejście banków

Konrad Raczkowski, w latach 2015-16 podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów, proponuje, aby uzależnić wielkość rezerwy

obowiązkowej banków od urealnienia oprocentowania depozytów.

– Może to być mechanizm warunkowy z nowym progiem rezerwy obowiązkowej, np. 5 proc., ale jedynie dla tych banków i instytucji finansowych, które nie zdecydują się na urealnienie oprocentowania depozytów – mówi Raczkowski.

Zmiana reguł rezerwy obowiązkowej dałaby przede wszystkim inny skutek: likwidowanie szoku inflacyjnego, stymulowanie wojną i wtórną próbą wywołania kryzysu żywnościowego na świecie. I byłoby to dobrą alternatywą dla kolejnych podwyżek stóp procentowych.

– W warunkach realnej, a nie ksiązkowej ekonomii, nieuwzględniającej szoków pandemii i wojny ustawienie głównej stopy procentowej na poziomie 4,5 proc. wydaje się optymalne w tym momencie. Faktem jest, że NBP i Rada Polityki Pieniężnej wciąż posiadają bufor podwyżki stóp procentowych do 6-7 proc., jednak przekładałoby się to wprost na niewspółmiernie większe obciążenia zadłużonych firm i gospodarstw domowych. Dalsza podwyżka stóp procentowych może być po prostu kontrproduktywna, a jej skutki mogłyby być odwrotne od zamierzonych – tłumaczy Raczkowski. ●

Rząd zniesie zakaz eksmisji?

PiS chce znieść związany z pandemią działający od dwóch lat zakaz eksmisji. Można to zrobić jedynie wtedy, gdy zostanie zniesiony stan epidemii. Ale tego na razie rząd nie zamierza robić.

Na rządzących naciskają właściciele wynajmowanych mieszkań, którzy nie mogą pozbyć się niechcianych i przede wszystkim nieplacących najemców. Od początku mówili o tym, że antycovidowe przepisy ograniczyły ich święte prawo własności. O zniesienie zakazu apelują samorządy, bo nie mogą eksmitować nieuczciwych lokatorów z zasobów komunalnych. A nawet ostatnio Rzecznik Praw Obywatelskich alarmował, że zakaz może skutecznie utrudniać życie uchodźcom z Ukrainy, którzy poszukują mieszkań na wynajem.

Podobnie zmianę zdania na temat zakazu eksmisji uzasadniają rządzący. Napisali w uzasadnieniu projektu, że zakaz narusza konstytu-

cyjną zasadę ochrony własności oraz zasadę proporcjonalności. Poza tym podkreślają, że przepis dotyczył sytuacji sprzed dwóch lat.

Autorzy projektu podkreślają, że zniesienie zakazu przeprowadzone miałyby zostać w momencie, gdy w normalnej niepandemicznej sytuacji kończył się okres ochrony przed eksmisją osób, które nie posiadają prawa do lokalu socjalnego lub którym gmina nie może zapewnić pomieszczenia zastępczego. W Polsce taka ochrona jest zapewniana od 1 listopada do 31 marca.

Rząd – a raczej minister sprawiedliwości odpowiedzialny za przepisy egzekucyjne – wystąpił dwa lata temu z pomysłem zakazu eksmisji w okresie pandemii. Zapisano go w ustawie z 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych: „W okresie obowiązywania stanu

zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii ogłoszonego z powodu COVID-19 nie wykonuje się tytułów wykonawczych nakazujących opróżnienie lokalu mieszkalnego”.

Przepis prosty i jasny. Jak ma być ten przepis interpretowany, rok temu tłumaczyła, odpowiadając na poselską interpelację dotyczącą zakazu eksmisji, Anna Dalkowska, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości: „Na gruncie

Rząd – a raczej minister sprawiedliwości odpowiedzialny za przepisy egzekucyjne – wystąpił dwa lata temu z pomysłem zakazu eksmisji w okresie pandemii

obowiązujących przepisów wznowienie wykonywania eksmisji nastąpić może co do zasady po odwołaniu stanu epidemii” i „aktualnie trudno określić, kiedy to nastąpi”. Czyli wprowadzając zakaz do tarczy antykryzysowej w takim brzmieniu, rząd sam sobie strzelił w kolano. Bez odwołania pandemii nie da się zakazu znieść.

Z największymi długami czynszowymi zmagają się spółdzielnie, wspólnoty mieszkaniowe i gminy zarządzające domami komunalnymi. Według Rejestru Dłużników BIG InfoMonitor od początku pandemii, czyli od marca 2020 r. do września 2021 r., zobowiązania czynszowe Polaków wzrosły o 39 mln zł. Za to spadła liczba zadłużonych najemców. A większość z ponad 183 mln zł zaległości czynszowych dotyczyła osób, a nie firm. W bazie InfoMonitora nieplacących za lokale mieszkaniowe i użytkowe jest 7856 osób.

Widać pod wpływem takich danych, nacisków właścicieli nierucho-

mości, zmieniającej się sytuacji pandemicznej oraz napływu uchodźców rząd podjął próbę uchylecia niewygodnego przepisu i jak nieraz już wcześniej bywało, po cichutku postanowił przemycić zniesienie zakazu w procedowanym właśnie projekcie ustawy o automatyzacji załatwiania niektórych spraw przez Krajową Administrację Skarbową.

Projekt ustawy trafił po pierwszym czytaniu do sejmowej komisji, by ta dalej nad nim pracowała. W ich trakcie może ktoś też poprawić błąd, jaki znaleźliśmy w uzasadnieniu ustawy.

W uzasadnieniu projektu ustawy napisane jest tak: „Po upływie ponad półtora roku (sic!) od tej daty” (...). Tego właśnie paskudnego i pleniącego się błyskawicznie błędu językowego nie zauważyła ani wiceminister Anna Chałupa z Ministerstwa Finansów, która nadzoruje prace nad projektem, ani nikt inny, kto nad nim pracował. ●

Małgorzata Kolińska-Dąbrowska

Inflacja

Oto czas zapłaty. Boli i będzie boleć

Żyliśmy przez ostatnie sześć lat na kredyt. Ku pełnemu zachwytowi Polaków.

W tym momencie następuje brutalny czas spłaty tego kredytu

Stefaniak

Autor przez 11 lat doradzał największym firmom i rządowi w 16 krajach, pracując w renomowanych firmach doradztwa strategicznego. Od trzech lat zarządza polskim oddziałem globalnej firmy IT. W artykule zostały przedstawione jego prywatne poglądy

Inflacja jest bardzo uniwersalnym podatkiem. Dotyka każdego. Na krótką metę sprzyja budżetowi ze względu na wyższe wpływy z podatków pośrednich. Na dłuższą – prowadzi do załamania gospodarczego, które niestety już zaczyna majaczyć na horyzoncie.

Dlaczego dotknęła nas inflacja? Oczywiście najłatwiejszym wytłumaczeniem jest sytuacja zewnętrzna: wojna i ceny energii. Tylko że inflacja w Polsce była rekordowa długo przed wojną. Ceny energii? Tu sprawa jest bardziej złożona, np. w przypadku gazu czy paliw mamy trzy najważniejsze zmienne: ceny światowe, kurs złotego i podatki. Na ceny światowe wpływu nie mamy, na kurs naszej waluty już tak i świadomie ją osłabialiśmy proinflacyjną mieszanką polityki monetarnej i fiskalnej, o czym dalej. Na pewno mamy też wpływ na podatki. A jeżeli chodzi o energię elektryczną, tu czynników zewnętrznych nie ma. Od lat wiedzieliśmy o zobowiązaniach emisyjnych i nic nie zrobiliśmy w sprawie elektrowni atomowych czy wiatrowych na Bałtyku, a inwestycje w ładowe elektrownie wiatrowe po prostu wstrzymaliśmy. Więc o ile ceny energii wpływają na inflację, o tyle przyczyn tego należy szukać przede wszystkim w błędnych decyzjach wewnętrznych.

Inflacja jest jednak przede wszystkim karą za nasze wspólne decyzje. W zeszłym roku 73 proc. Polaków popierało program 500+, kilka lat temu 83 proc. z nas było za niższym wiekiem emerytalnym. Zdecydowana większość popiera także 13. czy 14. emeryturę.

Eksperci, którzy mówili, że nas na to nie stać, byli wyśmiewani. Otóż właśnie teraz widać skutki programów społecznych, które finansowane są długiem. Spłacane są uniwersalnym podatkiem – inflacją.

Według Eurostatu nasze zadłużenie przez ostatnie kilka lat wzrosło o blisko 400 mld zł (koszt samego 500+ to do tej pory około 200 mld zł). Oczywiście po drodze był COVID-19. Tylko że po pierwsze, wiele krajów przed pandemią zaoszczędziło środki na potencjalny kryzys (Polska nie, właśnie przez bardzo hojną politykę społeczną). Po drugie, wzrost deficytu w Polsce był procentowo dwukrotnie większy niż średnia unijna. To więc nie tylko COVID-19, ale także nasze decyzje. Dodatkowo znaczna część z tych 400 mld zł to środki poza budżetem, ukryte w bilansach NBP, BGK i PFR, żeby ominąć konstytucyjny limit długu, który miał chronić Polskę przed deficytem. Niestety, nie uchronił.

Przypomnijmy prezesa NBP, który na początku pandemii uspokajał przedsiębiorców, że „gotówki w NBP nie zabraknie!”. Gotówki faktycznie nie zabrakło, a skutki drukowania pustego pieniądza właśnie widzimy.

Kolejny nóż wbity w plecy gospodarce to „Polski ład”, który stał się synonimem bałaganu i zupełnej utraty zaufania do tworzenia prawa w Polsce. Eksperci ostrzegali, że rozdawanie większych środków na konsumpcję kosztem bardzo dużego wzrostu obciążenia tych, którzy mogą przerzucić nowe podatki na koszt swoich usług, jest dodatkowym impulsem inflacyjnym. Fryzjer droższy o 10 czy 20 zł? Konsultacja lekarska za 300 zł zamiast 200? Witamy w „Inflacyjnym ładzie”! Ale ma on też pozytywny skutek – teraz przez wiele lat socjalistom z lewej czy prawej strony nie przyjdzie do głowy podwyższanie podatków. Szkoda tylko, że musimy za to płacić wszyscy.

Bardzo niepokojące jest to, jaki pomysł na inflację ma opozycja. Po ostatniej podwyżce stóp procentowych pojawiły się pomysły zamrożenia WIBOR czy pozbawienia banków marży. Groźne jest to, że media powielają takie in-

formacje bez komentarzy ekspertów. 83 proc. ludzi popierających obniżenie wieku emerytalnego dostaje właśnie komunikat, że jest prosty sposób na bolesne zahamowanie skutków wcześniejszej proinflacyjnej polityki fiskalnej i monetarnej (fiskalna ciągle trwa).

Otóż nie ma! Wyższe stopy procentowe mają ściągać gotówkę z rynku zarówno poprzez wyższe oprocentowanie lokat, jak i przez ściągnięcie większych odsetek od kredytobiorców, żeby mieli mniej środków na inne wydatki. Brzmi brutalnie, ale tak niestety jest. Przypomnijmy, że istnieją już rozwiązania dla kredytobiorców, którzy faktycznie znaleźli się w trudnej sytuacji – Fundusz Wsparcia Kredytobiorców, który istnieje od 2015 roku i który do tej pory nie miał za wiele do roboty.

Być może potrzebne jest przyjrzenie się, jak WIBOR jest kalkulowany, ale jakiegokolwiek jego „mrożenie” przy podnoszeniu stóp procentowych to jedno z najbardziej populistycznych hasel ostatnich lat. Aczkolwiek jeszcze większym populizmem jest postulat pozbawienia banków marży czy pomysł wyrzucania do kosza powiadomień o wyższej racie (czy mamy to samo zrobić z wyższymi podatkami?).

Bardzo źle, że słyszymy takie głosy ze strony opozycji, i to nie tylko z lewej strony. Żyjemy bowiem w czasach, gdy nawet najbardziej szkodliwe pomysły mają szansę na realizację (np. niższy wiek emerytalny), więc strach się bać. Skutki takich pomysłów byłyby bardzo złe: zagrożenie dla stabilności instytucji finansowych, dalsza utrata zaufania dla państwa i ograniczenie akcji kredytowej na lata (a i tak mamy katastrofalnie niski poziom inwestycji). Oczywiście nie osiągnęlibyśmy też tego, po co w ogóle podnosimy stopy – obniżenia inflacji.

Podobną katastrofą skończyłoby się wprowadzenie na niektóre towary „cen maksymalnych”, również proponowanych przez niektóre kręgi, chociaż – ca-

łe szczęście! – na razie jedynie przez lewicowych publicystów, a nie polityków. Według badań opinii publicznych takie rozwiązanie odrzuca jedynie 35 proc. Polaków. Znacząca większość z nas nie ma więc nic przeciwko wprowadzeniu rozwiązań rodem z PRL, które – jak dobrze wiemy – nie zastopowały inflacji. Brak towaru za maksymalną cenę na półce, ale za to dostępny spod lady za rynkową cenę. Reglamentacja. Wzrost innych cen, żeby pokryć straty na produktach „regulowanych”. Tego chcemy? Następane kroki to może sztuczny kurs walutowy i kupowanie dolarów od cinkciarzy pod hotelem Victoria.

Co więc nas czeka w najbliższym czasie? Niestety, nic dobrego. Nadszedł czas zapłaty. Żyliśmy przez ostatnie sześć lat na kredyt. Ku pełnemu zachwytowi Polaków! W tym momencie następuje brutalny czas spłaty tego kredytu.

To od nas zależy, czy będziemy dalej w tkwici w spirali zadłużenia, a rok wyborczy czy przedwyborczy nie daje szans na zmianę proinflacyjnej polityki fiskalnej. Wręcz przeciwnie, słyszymy, że będzie 14. emerytura, „żeby ulżyć emerytom”, więc gaszenie pożaru benzyną będzie trwać nadal. Czeka ją nas więc coraz wyższa inflacja, coraz wyższe stopy procentowe i coraz niższy wzrost gospodarczy. Mieszanka, która może doprowadzić do kryzysu gospodarczego.

A to wszystko w czasie, kiedy u naszych granic trwa wojna i wyższe wydatki na zbrojenia staną się egzystencjalną koniecznością. Zapomnijmy o gonieniu Niemiec czy Holandii, raczej zaprzężajmy się na lata z pozycją gospodarczą na poziomie Portugalii czy Grecji (ale z gorszą pogodą).

Jeżeli będziemy chcieli to kiedyś zmienić, to pierwszym krokiem jest edukacja, bo nie placimy za decyzje rządów czy NBP. To były i są nasze decyzje. ● **Piotr Stefaniak**

Sieć Badawcza Łukasiewicz – Krakowski Instytut Technologiczny, ul. Zakopiańska 73, 30-418 Kraków, ogłasza nieograniczony przetarg ustny (licytacja z przybicciem) na sprzedaż prawa użytkowania wieczystego zabudowanej nieruchomości gruntowej składającej się z działek ewidencyjnych o nr 1738/1, 1738/2, 1738/3, 1738/4, 1738/5, 1738/6, obręb 0001, jednostka ewidencyjna Bolesław, dla której Sąd Rejonowy w Olkuszu V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą o numerze KR10/00033560/7.

Przetarg ustny odbędzie się w siedzibie Instytutu o godz. 11.00 w dniu 19 maja 2022 r. Za oferenta zwycięskiego uważa się podmiot, który proponuje najkorzystniejszą dla Sprzedawcy cenę, nie niższą niż cena wywoławcza. Udzielenie przybiccia nie oznacza zawarcia umowy sprzedaży, lecz konkretyzację podmiotu, z którym Sprzedawca może zawrzeć umowę sprzedaży pod warunkiem uprzedniego wyrażenia zgody na dokonanie czynności prawnej przez Prezesa Centrum Łukasiewicz, zgodnie z ustawą z dnia 21 lutego 2019 r. o Sieci Badawczej Łukasiewicz.

Cena wywoławcza to 2.800.000,00 zł netto (słownie: dwa miliony osiemset tysięcy złotych netto) i podlega powiększeniu o należny od wylicytowanej kwoty podatek VAT według stawki obowiązującej w chwili zawarcia umowy.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie przez oferenta wadium w pieniądzu, w wysokości 10% ceny wywoławczej, tj. w kwocie 280.000,00 zł (słownie: dwieście osiemdziesiąt tysięcy złotych). Wadium wpłacane jest przelewem, na rachunek bankowy Sprzedawcy o numerze: 20 1240 4722 1111 0000 4856 6733. Zapłata wadium powinna nastąpić pod tytułem: „wadium – przetarg na sprzedaż nieruchomości gruntowej w Bolesławiu”. Wadium należy wnieść w nieprzekraczalnym terminie do godz. 10.00 w dniu 17 maja 2022 r. Za rozstrzygającą uznaje się godzinę i datę uznania rachunku bankowego Sprzedawcy.

Wadium przepada na rzecz Sprzedawcy, jeżeli:

- dany oferent nie stawia się w wyznaczonej godzinie i miejscu przeprowadzania przetargu bądź też jeżeli żaden z uczestników licytacji nie zaofiaruje ceny nabycia równej co najmniej cenie wywoławczej,

- dany oferent, którego oferta została wybrana, uchyli się od zawarcia umowy w wyznaczonym terminie. Powyższe dotyczy tylko przypadku, kiedy Sprzedawca uzyskał zgodę organu nadzoru na dokonanie czynności prawnej,

- oferent, którego oferta została wybrana, w wyznaczonym terminie nie uiści ceny nabycia wynikającej z przybiccia.

Wadium złożone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, będzie zwrócone bezpośrednio po dokonaniu wyboru oferty, a oferentowi, którego oferta została przyjęta – wadium podlega także zwrotowi w przypadku unieważnienia przetargu lub jego odwołania, jak też w razie niewyrażenia przez Prezesa Centrum Łukasiewicz zgody na dokonanie czynności prawnej lub wykonania prawa pierwokupu przez podmiot uprawniony.

Otrzymanie dodatkowych informacji oraz oględziny przedmiotu przetargu w miejscu jego położenia, są możliwe po wcześniejszym umówieniu terminu pod numerem telefonu 12 26 18 216. Sprzedawca umożliwi przeprowadzenie audytu prawnego nieruchomości oraz prawa użytkowania wieczystego, obejmujące zbadanie stanu prawnego i faktycznego nieruchomości.

Ogłoszenie, a także warunki przetargu mogą ulec zmianie lub zostać odwołane. Przetarg może być odwołany lub unieważniony bez podania przyczyny w każdym czasie. Odwołanie lub unieważnienie przetargu nie wymaga uzasadnienia i nie podlega zaskarżeniu.

Pełne ogłoszenie o przetargu wraz z warunkami przetargu, szczegółowym opisem procedury przeprowadzenia przetargu oraz zawarcia umowy, szczegółowym opisem nieruchomości i załącznikami jest dostępna na stronie <https://kit.lukasiewicz.gov.pl/>. Niniejsza informacja stanowi informację skróconą.

OGŁOSZENIE

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym dłużnika Lucjan Wypych prowadzącego działalność pod firmą Kamigo Lucjan Wypych w restrukturyzacji oraz wspólnika SUPER SIÓDEMKA Lucjan Wypych spółka jawna w restrukturyzacji

sprzeda w trybie z wolnej ręki

wchodzącą w skład masy sanacyjnej nieruchomości składającą się z:

Prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej niezabudowaną działkę oznaczoną ewidencyjnie nr **219/136, położonej w Poznaniu, przy ul. Morenowej o powierzchni 1775 m², mapa nr 19, obręb Morasko, KW nr PO1P/00226718/0**, prowadzona przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego Poznań Stare Miasto w Poznaniu;

oraz

Prawa własności nieruchomości gruntowej stanowiącej niezabudowaną działkę oznaczoną ewidencyjnie nr **219/124, położonej w Poznaniu, przy ul. Morenowej, o powierzchni 1870 m², mapa nr 19, obręb Morasko, KW nr PO1P/00227274/2**, prowadzona przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego Poznań Stare Miasto w Poznaniu;

razem z udziałem w drodze w wysokości 51000/4590000 dla którego V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego Poznań Stare Miasto w Poznaniu prowadzi KW o nr PO1P/00181515/9

za kwotę 750 000,00 zł (słownie: siedemset pięćdziesiąt tysięcy złotych).

Regulamin sprzedaży jest udostępniany oferentom w formie elektronicznej po zgłoszeniu zapotrzebowania drogą mailową na wskazany w ogłoszeniu adres mailowy. Oferty należy składać w zamkniętej kopercie na adres biura zarządcy ul. Górna Wilda 91/1, 61-563 Poznań z dopiskiem **„nieruchomość Morenowa Kamigo Lucjan Wypych” do dnia 13-05-2022 do godz. 15:00**. Otwarcie ofert nastąpi w ciągu 7 dni od upływu terminu na składanie ofert, w biurze zarządcy w Poznaniu przy ul. Górna Wilda 91/1; e-mail biuro@super-siodemka.pl, tel. +48 501 781 179.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na konto masy sanacyjnej nr rachunku **51 1090 2590 0000 0001 4805 4738**.

Gwałty w taksówkach

Aplikacje są niewinne

To mit, że poziom bezpieczeństwa w taksówkach na aplikacje jest niższy niż w tych korporacyjnych. Tak naprawdę jest wręcz odwrotnie. A przestępstwa zdarzały się zawsze, także w czasach, gdy nie było aplikacji ani telefonów komórkowych

Bodyt

Przewozy z aplikacji nie mają ostatnio dobrej prasy. W internetowym wydaniu „Gazety Wyborczej” ukazały się niedawno dwa komentarze o napaściach seksualnych na pasażerki: Katarzyny Jarocho „Gwałty i molestowania w taksówkach na aplikacje. Czy mam liczyć na szczęście, że nic mi się nie stanie?” oraz „Uber, Bolt i molestowanie. Tym kończą się pełna wolność i bezmyślna deregulacja” Adrian Rozwadowskiej.

Autorki piszą, że firmy udostępniające aplikację w niewystarczający sposób dbają o bezpieczeństwo pasażerek i zbyt mało robią w tej kwestii. Rozwadowska uważa też, że jest to efekt stosowanej technologii oraz szkodliwej deregulacji rynku przewozów osób. W mojej ocenie obie autorki niestety niewiele wiedzą o przewozach.

Autorki najwyraźniej są zdania, że tradycyjna taksówka oraz ta z aplikacji mają jakieś odmienne procedury bezpieczeństwa. Tymczasem warunki bezpieczeństwa pasażerów wyglądają tu identycznie.

Jarocho pisze tak: „Mnie też mogło się to przytrafić, gdyby nie moja siostra, która zwróciła uwagę, że nasz kierowca Ubera kieruje się w stronę leśnej ścieżki”. Dlaczego tak samo nie mógłby postąpić kierowca tradycyjnej taksówki? Przecież napaści seksualne zdarzały się w taksówkach wcześniej, zanim w Polsce pojawił się Bolt, Uber czy Free Now.

Na aplikacjach jeżdżą również zwyczajni taksówkarze korporacyjni. Często kurs realizuje ten sam kierowca tym samym autem, niezależnie od tego, czy zamawiamy taxi telefonicznie, czy przez aplikację.

Nowoczesne technologie, na których bazują przewozy z aplikacji, zmieniły dwie kluczowe kwestie: sposób zamawiania kursu oraz jego rozliczenie. To, że zamiast dzwonić po taksówkę, korzystamy z aplikacji, a pieniądze automatycznie wędrują z naszego konta na rachunek przewoźnika, w żaden sposób nie wpłynęło na bezpieczeństwo pasażerów.

Ta sama technologia sprawia, że pasażer w aucie z aplikacji jest nawet bezpieczniejszy niż w korporacyjnej taksówce. Cały system opiera się na lokalizacji – aplikacja w czasie rzeczywistym wie, gdzie znajduje się każdy pojazd. I tak np. jeżeli realizuję kurs Uberem i system wykryje nieoczekiwany dłuższy postój, to zarówno do pasażera, jak i do kierowcy wysyłane jest powiadomienie z pytaniem, czy wszystko jest w porządku. Każdy przejazd jest w pełni weryfikowalny, niemal co do sekundy i metra.

Autorki stawiają tezę, że problem bezpieczeństwa w przewozach na aplikację wynika z anonimowości kierowców. Z ich tekstów jednak wynika, że nie bardzo wiedzą, jak działa ten system. Przecież żaden kierowca aplikacji nie może sobie pozwolić na to, żeby być anonimowym, gdyż musi mieć pewność, że wypłata trafi do jego kieszeni.

Tym, co umożliwiła wożenie pasażerów, jest konto. Jest ono indywidualnie przypisane do każdego kierowcy, zawiera jego dane osobowe, umożliwia otrzymywanie kursów i jest też podstawą rozliczenia pieniędzy. Konto jest zakładane na podstawie dostarczonych dokumentów, m.in. zdjęcia, prawa jazdy, badań lekarskich i psychologicznych, zaświadczenia o niekaralności, prawa pobytu w Polsce w przypadku obcokrajowców.

Żeby świadczyć przewozy i dostać konto, potrzebna jest też licencja. Obie autorki „Wyborczej” przywiązują do tego dokumentu wielką wagę i uważają, że stanowi on ważny element bezpieczeństwa pasażera. Nie wiem, skąd bierze się to ich przekonanie.

Licencja wydawana jest przewoźnikowi na konkretny samochód. Tym przewoźnikiem może być taksówkarz (jeśli sam prowadzi działalność gospodarczą) albo firma, która ma wiele samochodów i zatrudnia wielu kierowców. W tym drugim wypadku licencja zawiera tylko dane firmy i samochodu, natomiast nie odnosi się do osoby kierowcy ani nie zawiera jego danych osobowych.

Głównym zabezpieczeniem dla pasażera jest więc indywidualne konto kierowcy, a nie licencja zawierająca dane samochodu.

Konto jest zakładane kierowcy dopiero wtedy, gdy jego dokumenty zostaną pozytywnie zweryfikowane. Nie jest to czysta formalność – wielokrotnie zdarza się, że są one odrzucane i wtedy konto po prostu nie powstaje. Może ono też zostać zablokowane czasowo lub na zawsze w powodu różnych wykroczeń ze strony kierowcy, m.in. zbyt niskiej oceny czy przewinień o charakterze dyscyplinarnym. Blokada konta oznacza, że kierowca nie może pracować. I realnie kierowcy bardzo się tego obawiają.

Uważam, że jest to dość skuteczny system. Zdaje sobie sprawę, że może w nim dochodzić do błędów i nadużyć. Ale w mojej ocenie są one wyjątkiem, a nie regułą.

Oczywiście może się tak zdarzyć, że kilku kierowców jeździ na jednym koncie. Ale jest to patologia stanowiąca tępiona przez aplikację. Jednak taka sytuacja może się zdarzyć również w tradycyjnej taksówce. Możli-

wość identyfikacji kierowcy (i pasażera) w przypadku aplikacji i tak jest znacznie większa. W przypadku „taxi ze słupka” tak naprawdę jadą dwie zupełnie anonimowe osoby. W przypadku aplikacji i kierowca, i pasażer mają swoje konta, oceny itp.

Autorki nie piszą, czym tak naprawdę aplikacje są – jakie są ich formalne związki (relacje prawne) z firmami przewozowymi, kierowcami, ale też pasażerami. Jest to niezbędne, żeby ustalić kwestię odpowiedzialności firm udostępniających aplikację.

Bolt, Uber czy Free Now to tylko aplikacje, które są jedynie narzędziem niezbędnym do wykonywania usług przewozu. Fizycznie wożą pasażerów konkretni kierowcy, którzy zazwyczaj jeżdżą jednocześnie dla wszystkich aplikacji, a niekiedy także w tradycyjnych taksówkach korporacyjnych. Również rachunek za przejazd pasażer dostaje od konkretnego przewoźnika, a nie od aplikacji. Dlatego nie ma czegoś takiego jak „kierowca Ubera, Bolta czy Free Now”.

Powiedzieć „jechałem Boltem czy Uberem” to tak, jak powiedzieć: „Kupiłem spodnie w galerii handlowej”. Galerie nie zajmują się sprzedażą spodni, a jedynie umożliwiają to firmom, które tam handlują. Czy galeria handlowa ponosi odpowiedzialność za pracownika sklepu, który podczas sprzedaży narozrabia?

W ostatecznym rachunku głos decydujący należy do osób korzystających z przewozów na aplikację. Klienci wyrażają opinie za pomocą pieniędzy, które na nie wydają. Chyba nie do końca dzielą obawy, bo ta forma przewozu stale zyskuje na popularności kosztem tradycyjnych taksówek. ●

Tomasz Bodyt

Geofizyka Toruń S.A.

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony zewnętrzny na zbycie pojazdów.

Szczegóły na stronie: www.geofizyka.pl oraz www.dawro.pl.

OGŁOSZENIE 34171468

Ogłoszenie
Syndyk masy upadłości Redwood Holding SA w upadłości z siedzibą w Łodzi informuje o zamiarze sprzedaży z wolnej ręki i zaprasza do zakupu wchodzących w skład masy upadłości ruchomości oraz oprogramowania należących do następujących kategorii:

1. Serwery i sprzęt sieciowy,
2. Oprogramowanie,
3. Sprzęt komputerowy,
4. Elektronika,
5. Meble,
6. Inne.

Wszelkie informacje odnośnie sprzedaży zostały opublikowane na stronie www.upadlosci-lodz.pl/redwood-ruchomosci.

Szczegółowe informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać za pośrednictwem poczty elektronicznej kierowanej na adres syndyk@upadlosci-lodz.pl lub telefonicznie pod nr tel. 533 745 415.

www.infopublikator.pl



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA MALBORKA

ogłasza w dniu 14 czerwca 2022 r. o godz. 10.30 drugi ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, stanowiącej własność Miasta Malborka

1. Opis nieruchomości

Nieruchomość gruntowa niezabudowana, położona w obrębie 7 miasta Malborka przy ul. Dalekiej, mająca urzędową księgę wieczystą KW GD1M/00020202/1:

l.p.	adres	Nr działki	Pow.	cena wywoławcza brutto (w tym VAT 23%)
1	ul. Daleka	363	6.4738 ha	3 990 000 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości:

a) wadium w kwocie - **400 000 zł** (czterysta tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **10 czerwca 2022 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

b) z uwagi na objęcie nieruchomości granicami Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Sp. z o.o. przysługuje jej na podstawie Ustawy z dnia 20 października 1994 r. o specjalnych strefach ekonomicznych prawo pierwokupu, wobec czego Burmistrz Miasta Malborka zawrze z wylonionym Nabywcą warunkową umowę sprzedaży, a następnie wystąpi do Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Sp. z o.o. z wnioskiem o zrzeczenie się prawa pierwokupu

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku sala nr 232. Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania (tel. 556290400 w. 458, 470, 471, 472 i w zakresie zabudowy w. 431, 432, 430). Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu. Pełny tekst ogłoszenia znajduje się na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl

W Y C I Ą G

Reńska Wieś 12.04.2022 r.

Z OGŁOSZENIA O TRZECIM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM
na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Reńska Wieś w województwie opolskim, powiat kędzierzyńsko-kozielski, obręb Komorno.

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość zabudowana budynkiem byłej szkoły z salą gimnastyczną w Komornie przy ul. Harcerskiej 77 województwo opolskie, powiat kędzierzyńsko-kozielski, Gmina Reńska Wieś. Przetarg odbędzie się **14 czerwca 2022 r.** w budynku Urzędu Gminy w Reńskiej Wsi ul. Pawłowska 1, sala nr 20 na niżej opisaną nieruchomość:

Lp.	Godzina przetargu	Oznaczenie nieruchomości (nr działki, powierzchnia, obręb, karta mapy, nr księgi wieczystej)	Cena wywoławcza (brutto)*	Wadium (5% ceny wywoławczej)
1.	10 ⁰⁰	działka nr 31/40 o pow. 0,9453 ha obręb Komorno k.m. 2 OP1K/00049496/9	950 000,00 zł	47 500,00 zł

* zwolniona z podatku VAT

• W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne jeżeli wniosą w pieniądzu na **rachunek bankowy** Urzędu Gminy Reńska Wieś w Powiatowym Banku Spółdzielczym w Kędzierzynie – Koźlu nr **06 8882 1032 9001 0010 0146 0002** wadium w wysokości 5% ceny wywoławczej. **Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.** Termin wnoszenia wadium upływa w dniu 08.06.2022 r. (włącznie). Za termin wniesienia wadium przyjmuje się datę wpływu kwoty wadium na w/w rachunek bankowy.
• Działka nr 31/40 zabudowana budynkiem byłej szkoły z salą gimnastyczną (Pu = 2503,14 m²).
• Ogłoszenie o przetargu opublikowano na stronie internetowej Gminy Reńska Wieś (www.renskawies.pl), w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Reńska Wieś (www.renskawies.pl/bip/ w zakładce „gospodarka mieniem komunalnym/przetargi”) oraz umieszczono na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Reńska Wieś. Dodatkowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy w Reńskiej Wsi ul. Pawłowska 1 pok. 11, tel. 77/4053217, kom. 518 070 060 email.: ug@renskawies.pl lub budownictwo@renskawies.pl

1 RP

OGŁOSZENIE 34170801

OGŁOSZENIE 34171535

OGŁOSZENIE 34171467

eprasa.pl 1935a16ec5

Tanya Tagaq dla „Wyborczej”

KANADA TO TYLKO Z DALEKA MIŁY KRAJ

– Wszystko spieprzylicie i teraz ciągnięcie nas na dno razem ze sobą. Jak tu się nie wściekać? – pyta Tanya Tagaq, inuicka wokalistka z Kanady.

Najczęściej śpiewa bez słów, ale po coś – jest ważnym i odważnym głosem upominającym się o prawa pierwszych mieszkańców Kanady. Przypomina o dawnych zbrodniach kolonistów (w tym o cierpieniu zabranych rodzicom dzieci w katolickich szkołach z internatem), ale i o tym, że we współczesnej Kanadzie jej pierwsi mieszkańcy są obywatelami drugiej kategorii. W 2014 roku, kiedy odbierała prestiżową nagrodę Polaris Music Prize, wykonała jedną ze swoich pieśni na tle telebimu z listą 1200 imion zamordowanych i zaginionych inuickich kobiet.

Podpadła ekologom, publikując w sieci fotografię swojej małej córeczki obok zabitej foki – to nie był przypadek, ale część kampanii w obronie tradycyjnego, corocznego polowania, które od wieku dostarczało Inuitom pożywienia i skór, a którego aktywiści chcieli zakazać.

Jej krytyczny głos wobec państwa, niezależnie od tego, kto rządzi, został wysłuchany i doceniony – w 2016 roku Tagaq została odznaczona prestiżowym Orderem Kanady.

ROZMOWA Z
TANYĄ TAGAQ
inuicką wokalistką i aktywistką z Kanady

JAREK SZUBRYCHT: Kanadyjscy biskupi przeprosili za nadużycia i zbrodnie, do których dochodziło w szkołach z internatem, kanadyjski rząd również, ale ty wciąż śpiewasz: „Nie przebaczam i nie zapominam”. Nie wierzysz w ich dobre intencje?
TANYA TAGAQ: Oczywiście, że nie. A ty skąd się urwałeś, z Disneylandu?! Możesz przeprosić kogoś za to, że uderzyłeś go w twarz, ale jeśli robisz to, nie przestając walić, przeprosiny chyba trudno uznać za szczere?

Co musieliby zrobić, żebyś im uwierzyła?

– Przede wszystkim rząd mógłby zacząć przestrzegać konstytucji. Mógłby też zacząć honorować traktaty, które sam podpisywał. Czas zacząć poważnie traktować inicjatywę Land Back, która oznacza zwrot ziem zabranych ludom tubylczym. Przez wiele lat czerpano z nich zyski, całkowicie pomijając interesy rdzennych mieszkańców. Gdyby traktaty były honorowane, mielibyśmy albo pieniądze z dzierżawy tych ziem, albo udziały w zyskach. Większość Kanadyjczyków nie ma pojęcia o skali tego zjawiska, bo kolejne rządy celowo wprowadzają opinię publiczną w błąd. Chodzi o to, żeby nie musiały spłacać ogromnych długów zaciągniętych u rdzennych mieszkańców. Dużo się mówi, niewiele się robi.

Urodziłaś się w latach 70., kiedy szkoły z internatem jako narzędzie systemowej opresji powoli przechodziły do historii...

– O czym ty mówisz? Skąd masz informację, że w latach 70. nie było już w naszych stronach szkół z internatem?

Wiem, że były. Czytałem jednak, że w latach 70. nadzór nad wieloma z nich zaczęły przejmować władze cywilne, w tym lokalne społeczności, nie było też już obowiązku posyłania dzieci do takich szkół.

– Dobrze wiedzieć, jak ludzie z dalekich krajów postrzegają nasze problemy, bo dzięki temu mamy świadomość, z czym się mierzymy. Ludzie chcą wierzyć, że kiedyś było złe, ale teraz jest dobrze. Owszem, na wielu polach robimy małe kroki naprzód, ale w latach 70. wciąż było paskudnie. Było okropnie od zarania kolonializmu i wciąż jest złe.

Codziennie mierzymy się z systemowym rasizmem i aparatem opresji, który w miejsce szkół z internatem wprowadził system opieki zastępczej. Dzieci wciąż są odbierane rodzicom, dorośli za drobne przewinienia trafiają do więzień.



Twoją walką jest głośnie upominanie się o prawa Inuitów, robisz to od początku kariery – w nagraniach, na scenie, w wywiadach... Czy ludzie dziś inaczej na to reagują niż 15 lat temu?

– Tak, ale mam nadzieję, że to ledwie początek głębszych zmian. Trzeba okiełznać społeczną świadomość, również w moim kraju. Propaganda rządowa jest tak skuteczna, że wielu ludzi czerpiących korzyści z eksploatacji naszych ziem woli wierzyć, że tak trzeba. Wierzą w stereotypy na nasz, rdzennych mieszkańców, temat: my przecież jesteśmy biedni, do niczego się nie nadajemy, mamy okropne charaktery, jesteśmy pijakami. Na szczęście my już informujemy świat o tym, co się tu dzieje, zachęcamy zwykłych Kanadyjczyków do pogłębiania wiedzy i wzięcia odpowiedzialności. Mamy coraz więcej sojuszników, którzy edukują rodzinę i przyjaciół, upominają się o rdzennych mieszkańców u swoich posłów.

Kiedy pojawiłam się na scenie, wypominano mi, że taka jestem wściekła... Mówiłam, że rząd kłamie w sprawie dzieci, które zmarły w szkołach z internatem, ale mnie nie słuchano. A teraz sam widzisz, wykopują kolejne ciała.



Codziennie mierzymy się z systemowym rasizmem i aparatem opresji, który w miejsce szkół z internatem wprowadził system opieki zastępczej

Jak dotąd ujawniono około siedmiu tysięcy ofiar, przecież to ludobójstwo! Są dowody na używanie krzeseł elektrycznych, są dowody na torturowanie dzieci, na przeprowadzanie na nich eksperymentów medycznych. Te wszystkie dzieci zabrano ich rodzicom siłą, tak jak i dziś się je zabiera. Dlatego jestem wdzięczna takim ludziom jak ty, którzy chcą o tym ze mną rozmawiać.

Wielu Polaków dowiedziało się o cierpieniach rdzennych mieszkańców i o tych przeklętych szkołach z książki „27 śmierci Toby’ego Obedą” Joanny Gierak-Onoszko. To była pierwsza rysa na jasnym portrecie tolerancyjnej, przyjaznej Kanady.

– Mamy w Kanadzie grupy szalonych białych rasistów. Kiedy szturmowali Ottawę, rząd siedział cicho [w rzeczywistości w Ottawie ogłoszono stan wyjątkowy]. Ale kiedy nasi ludzie bronią swojej ziemi, tej, do której mają prawo własności, natychmiast w użyciu jest gaz łzawiący, policja aresztuje demonstrantów. Kanada to strasznie rasistowski kraj. Tylko z daleka wygląda na miły i przyjazny.

Sądzę, że Polacy mogą odnaleźć się w tej historii. Mieliśmy zabory i okupację, prześladowania za mówienie po polsku na własnej ziemi, więc wiele rozumiemy, ale widok płonących kościołów jest u nas nie do zaakceptowania.

– Ach tak? Te dzieci były gwałcone przez księży, maltretowały je zakonnice, więc mnie widok płonącego kościoła nie razi.

Śpiewasz na nowej płycie: „Nie chcę waszego boga”, tymczasem u nas wciąż zbiera się na mszach składki na działalność misyjną Kościoła. Czyli właśnie przekonywanie tubylców z dalekich krain, że ten nasz jest lepszy.

– Pewnie się domyślasz, że misjonarze nie są mi szczególnie bliscy. Na świecie jest bardzo wiele religii i nie ma powodu, by jedną z nich szanować bardziej od innych. Nie można z jednej strony mówić ludziom, że się ich akceptuje takimi, jakimi są, i zarazem wmawiać im, że istnieje tylko jeden, katolicki Bóg...



• **Zdjęcie autorstwa Amber Bracken zdobyło nagrodę World Press Photo of the Year. Przedstawia czerwone sukienki zawieszone na krzyżach wzdłuż drogi, upamiętniające dzieci zmarłe w Kamloops Indian Residential School, instytucji stworzonej w celu asymilacji rdzennych dzieci.**

Kamloops, Kolumbia Brytyjska, 19 czerwca 2021 r.

FOT. AMBER BRACKEN
/ AP

Cholera, nigdy już nie zostaną zaproszona do Polski. A tak bardzo chciałabym tam wrócić. Kocham Polskę! To nie kokieteria. Mój dziadek był Polakiem. Był lotnikiem, walczył w bitwie o Anglię, gdzie poznał moją babcię, pielęgniarkę w kanadyjskim kontyngencie. Nigdy go nie poznałam, nawet mój tata go nie pamięta, bo rozstali się i babcia ponownie wyszła za mąż, kiedy ojciec miał trzy lata. Ale kiedy byłam w Polsce, czułam, że jestem u siebie. Rozglądałam się po ulicy i myślałam sobie: „Boże, przecież to moje uszy! To mój nos!”. Nigdy wcześniej nie byłam w tym kraju, a widziałam ludzi tak bardzo do mnie podobnych.

Nie mieliśmy tu prowadzonych przez Kościół szkół z internatami, ale przypadki nadużyć wobec nieletnich się zdarzały. Niestety, podobnie jak u was, Kościół ma problem z wzięciem odpowiedzialności za te winy.
– Takie sprawy jak wykorzystywanie seksualne dzieci nie mają odcieni szarości, to wszystko jest czarno-białe.

Nie rozumiem, jak można się utożsamiać z grupą ludzi, która pozwala na gwałcenie dzieci. Oczywiście, zdaję sobie sprawę z tego, jak potężna to organizacja. Kościół to władza, szczyt korupcji. Chcę, żebyś mnie dobrze zrozumiał: moja ukochana babcia, mama mojej mamy, jest przykłądną chrześcijanką. Silną Inuitką, cudowną kobietą, która kocha Jezusa. Mam wielu przyjaciół Inuitów i nie-Inuitów, którzy są dobrymi chrześcijanami. Nie chcę, by czuli się przeze mnie zaatakowani.

Obrzydzeniem napawają mnie przywódcy ich organizacji. Ludzie, którzy chronią krzywdzicieli dzieci, zacierają ślady, pozwalają na to, by podobne praktyki miały miejsce. Nie wolno krzywdzić dzieci, nie wolno ich pieprzyć. Precz od dzieci!

Ten twój gniew ci ciąży czy wręcz przeciwnie – jest oczyszczający?

– Moja sztuka i mój aktywizm są po to, by w moim sercu i domu panował spokój. Dzięki muzyce i pisaniu jestem w stanie stawiać czoła hipokryzji, temu wszystkiemu, z czym muszę się codziennie zmagać.

Jednym z głównych tematów „Tongues” jest język. Nie mówiłaś w domu w inuktitut, prawda?

– Jako kilkuletnia dziewczynka mówiłam płynnie w inuktitut, ale moja rodzina przeprowadziła się z osady Resolute do Cambridge Bay. To było większe skupisko, mocno naznaczone działaniem szkół z internatami. Ludzie woleli rozmawiać po angielsku, nie wszyscy znali inuinnaqtun, a więc dialekt, którym się posługiwałam. Mama przestała mówić do mnie w inuktitut, nie mogę odżalować, że straciłam własny język. Ale wciąż zdarza mi się w inuktitut śnić.

I śpiewać.

– Od tego, w jakim języku mówisz, zależy to, jak myślisz. Przez jakiś czas mieszkałam w Kraju Basków, tam urodziłam swoje pierwsze dziecko. Zdążyłam nauczyć się hiszpańskiego i nawet trochę baskijskiego, i odkryłam, że zmienia się mój sposób myślenia. Dlatego znowu uczę się inuktitut i język powoli wraca do moich ust.

Masz tę świadomość i możliwości, ale czy uważasz, że inuktitut może się upowszechnić na kanadyjskiej

Północy? Powinien stać się językiem urzędowym?

– Oczywiście. Obecnie językami urzędowymi Kanady są angielski i francuski, a to przecież mowa kolonistów. Nie ma niczego kontrowersyjnego w pomyśle, że językami urzędowymi powinny zostać również te, które zrodziły się na tej ziemi, a nie gdzieś daleko. Ludzie powinni również dowiedzieć się, gdzie mieszkają, jakie oryginalne nazwy noszą ich miasta i prowincje. Skoro rząd miał pieniądze na zabieranie dzieci rodzinom i trzymanie ich w szkołach z internatami, to powinny się również znaleźć środki na przywracanie tubylczym społecznościom ich języków.

Jak z perspektywy mieszkańców dalekiej Północy wygląda kwestia zmian klimatycznych? Bo może już nie ma powrotu do trybu życia twoich przodków?

– To frustrujące. Inuici byli poddawani brutalnej kolonizacji również dlatego, że próbowali chronić naturę. Wiesz, jacy jesteśmy wkurwieni? Teraz wszyscy boją się zmian klimatycznych. A przecież ostrzegaliśmy, że to się źle skończy, jeśli nie będziecie szanować Matki Ziemi! Wszystko spieprzyliście i teraz ciągnięcie nas na dno razem ze sobą. Jak tu się nie wściekać?

Przybysze z Europy pobudowali wam drogi i lotniska, przynieśli elektryczność i współczesną medycynę, a ty skupiasz się wyłącznie na tym, co złe.

– Tak, te wszystkie zdobycze cywilizacji są przydatne, ale wyobraź sobie, że rdzenni mieszkańcy doskonale radzili sobie bez nich. Cieszę się, że oczekiwana długość życia znacznie wzrosła, ale czy musieliśmy za to zapłacić cierpieniem? Poza tym Europejczycy kłamią, kiedy mówią, że wynaleźli te wszystkie rzeczy. Oni po prostu przez wieki brali to, co najlepsze, z krain, które podbijali. To nie wasza mądrość, ale dziedzictwo całej ludzkości. Bawi mnie, kiedy widzę w telewizji idiotę, który znowu mówi: „O, piramidy! Chyba zbudowali je obcy! Posągi z Wyspy Wielkanocnej? To już na pewno cywilizacja pozaziemska!”. Tak biali postrzegają świat. Nie dociera do nich, że ludzie o innych kolorach skóry są w stanie cokolwiek zbudować.

W swojej twórczości odwołujesz się do muzycznych tradycji Inuitów, ale

też poszukujesz, burzysz międzygatunkowe granice. Trudno uchwycić granicę, na której kończy się stare, a zaczyna nowe.

– Moja muzyka wywodzi się z katajjaq, czyli innuickiego śpiewu gardłowego. Tradycyjnie wyglądało to tak, że śpiewały dwie kobiety, biorąc udział w konkurencji, w której liczyły się i szybki umysł, i pojemność płuc. To gra, którą rozgrywa się za pomocą zestawu niskich i wysokich dźwięków, na gorąco układanych w nowe wzory. Śpiewasz prosto w twarz swojej przeciwniczce, a ona musi za tobą nadążyć i znaleźć odpowiednią odpowiedź, przejmując prowadzenie. Trzeba mieć refleks, ale to naprawdę doskonała zabawa, dlatego pod koniec wszyscy pękają ze śmiechu.

Brzmi to trochę jak rapowa bitwa.

– Tak, coś w tym stylu, tylko w oszałamiającym tempie.

Jak można się tego nauczyć?

– Ja nauczyłam się sama, z taśm. Dlatego śpiewam sama, w dodatku repertuar, który wybiega poza pieśni uświęcone tradycją. Nie wszyscy Inuici od razu to zaakceptowali. Ale tak przecież rodzi się tradycja. Ja jestem przyszłym przodkiem i za mną pójdą inni.

Gardłowy śpiew miesza się na twoich płytach ze współczesną elektroniką. Dla starszego pokolenia to było trudne do przelknięcia.

– Zawsze fascynowały mnie różne oblicza muzyki. Kiedy miałam 12 lat, tata dał mi kasotę Def Leppard.

Którą? „Hysterię”?

– Tak, „Hysterię”! Słuchałam tego non stop i czułam się najfajniej – w szkole. Potem odkryłam Motörhead i wkręciłam się w metal, a kiedy poszłam na studia, zaczęły się rave’y. Uwielbiam różne dźwięki i współpracę z ludźmi. Kocham oddawać im swoją muzykę, jak dziecko na wychowanie: „Proszę, teraz jest twoje, zajmij się nim i zobaczmy, co z niego wyrośnie”. Bardzo się cieszę, że Saul Williams przyjął moje zaproszenie do współpracy przy „Tongues”, bo to geniusz. Nie mogłam uwierzyć, że się zgodził. Jego pomysłem było zaangażowanie Gonjasufiego. Wiem, jakie to wyświechtane, ale inaczej nie potrafię nazwać pracy nad tą płytą – to była magia. ●

W PIĄTEK I W SOBOTĘ

Wyborcza na Wielkanoc

CZY HUBERT URBAŃSKI

odpowie na pytanie za milion?

MATYŁDA DAMIĘCKA

o dobrym życiu i nieśmiertelności

NASZE WSPÓLNE ŚWIĘTA

Ukraińskie zwyczaje i potrawy

WYBORCZA TV

56 stron o filmach i serialach



Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju



• Biskup Jan Tyrawa podczas otwarcia sklepu Ikea w Bydgoszczy
FOT. LUKASZ PIECYK/
REPORTER

CAŁA POLSKA ŚWIĘCI

Na otwarciu drogi czy urzędu kropidło bywa tak ważne jak nożyczki do przecięcia wstęgi. W Polsce święciliśmy też włązy do studzienek, oborę, McDonalda, supermarkety i superkomputer

Jeszcze nigdy pralki nie wywołały takich emocji jak te, które stanęły pod koniec stycznia w noclegowni Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta we Wrocławiu. Powstała tam Pralnia Społecznie Odpowiedzialna, druga taka w Polsce, w której osoby w kryzysie bezdomności mogą wyprać ubrania.

W gronie oficjeli, którzy stawili się na otwarciu, był biskup Jacek Kiciński. Chciał pralki pokropić, ale nie mógł. Nie pozwoliła na to niemiecka firma Henkel, która wymyśliła pralnię i podarowała sprzęt. Ma być dla wszystkich, nie tylko dla katolików, a biskup może zapoznać do zdjęcia. No to wyszedł.

– Jest następcą apostołów, więc przeżył dokładnie to, o czym mówił Chrystus – wyjaśniał ks. Rafał Kowalski, rzecznik wrocławskiej kurii, dopatrując się w sytuacji zapowiadanych w Ewangelii prześladowań.

Towarzystwo Pomocy św. Brata Alberta zdecydowało, że skoro nie będzie święcenia, to nie będzie też pralni. Zwrócił wszystko „celem zachowania tożsamości w działaniu stowarzyszenia katolickiego”.

Firma Henkel się ugięła, przeprasząc i tłumacząc wszystko „organizacyjnym nieporozumieniem”. Stało na tym, że pralnia będzie działać i zostanie poświęcona w najbliższym możliwym terminie.

– To nieporozumienie wynika ze zderzenia dwóch kultur „korporacyjnych”, które funkcjonują inaczej – tłumaczy dr Małgorzata Bulaszewska, kulturoznawczyni z Uniwersytetu SWPS. – Z jednej strony mamy stowarzyszenie działające pod szyldem katolickiego świętego, a z drugiej – międzynarodową firmę, która jest szczególnie wrażliwa na to, aby nikogo nie wyróżniać. Choć biorąc pod uwagę uwarunkowania społeczno-kulturowe w naszym kraju, mogła się spodziewać, że chęć poświęcenia może się pojawić.

SUPERKOMPUTER DWA RAZY

Nie ma chyba w Polsce drogi, która nie zostałaby poświęcona.

W ubiegłym roku ksiądz stawiał się chociażby na otwarciu trasy w Longinówce w Łódzkiem. Inny kropił dziewięciokilometrowy odcinek obwodnicy Kraśnika w Lubelskiem. Aż dwóch duchownych w towarzystwie samorządowców modliło się na nowej drodze Sośnica – Zadąbrowie na Podkarpaciu.

Dla pewności święcą też to, co po drogach jeździ: policyjne radiowozy, wozy strażackie i karetki. W Rabie Niżnej pokropiono również stację paliw Circle K.

Duchowego wsparcia potrzebują inne inwestycje: urzędy gminy, szkoły, szpitale czy sklepy.

– Abyś zesłał swoje obfite błogosławieństwo na ten hipermarket Media Markt – tak w 2015 roku, w otoczeniu lodówek i płaskich telewizorów, modlił się duchowny podczas otwarcia sklepu w Słupsku. Prosił Boga, żeby klienci „kupowali jak najwięcej i dzielili się tym, co otrzymają”.

Na otwarciu sklepu Ikea w Bydgoszczy błogosławieństwa udzielał sam ówczesny biskup Jan Tyrawa. Przed ustawionym na biurku krzyżem, wokół piętrowych łóżek po okazyjnej cenie 549 zł, mówił: – Liczę, że wszyscy, którzy będą z tego sklepu korzystać, znajdą czas dla siebie i życia duchowego.

W 2012 roku kropidła nie zabrakło na otwarciach kanalizacji sanitarnej w Kątach, oczyszczalni ścieków w Kobiórze i największej w Polsce obory dla krów mlecznych w Grodziszczanach.

Poświęcona została także nowa hala sportowa w Gryficach, choć była wątpliwość, czy to święcenie się liczy. Kilka lat temu miejscowy ksiądz oświadczył na antenie Radia Szczecin, że akt był nieważny, bo święcił duchowny spoza parafii i jeszcze przyjechał na motocyklu.

Superkomputer Prometeusz, który stanął w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, został na wszelki wypadek poświęcony dwa razy, najpierw przez kardynała Stanisława Dziwisza, później przez rektora Papieskiej Akademii Teologicznej. Tomasz Borejza, dziennikarz „Tygodnika Przegląd”, zastanawiał się, czy poświęcony komputer działa lepiej, i zapytał o to rzecznika uczelni, ale ten nie chciał odpowiedzieć i odsyłał do producenta.

POJAWIA SIĘ PROBLEM

Ks. prof. Andrzej Kobyliński, filozof i etyk z UKSW w Warszawie, tłumaczy, że to w zasadzie nie „święcenia”, ale „błogosławieństwa”, których celebrowanie bardzo precyzyjnie reguluje kilkusetstronicowy dokument Kościoła katolickiego. Mają one dwa podstawowe cele: podziękować Bogu za nowe przed-

mioty czy budowle i przedstawić mu modlitewną prośbę, aby błogosławił ludziom, którzy będą z nich korzystać.

– Błogosławieństwa celebrowane w obrębie konkretnych wspólnot religijnych nie budzą żadnych wątpliwości. Mają do nich prawo muzułmanie, chrześcijanie czy wyznawcy judaizmu. To kwestia przestrzegania prawa do wolności religijnej – zwraca uwagę ks. prof. Kobyliński. – Problem pojawia się, gdy chodzi o błogosławienie miejsc czy przedmiotów w przestrzeni publicznej, w której mamy do czynienia z ludźmi różnych wyznań czy niewierzącymi – dodaje.

Ks. Kobyliński tłumaczy, że w gminie, w której niemal wszyscy mieszkańcy to praktykujący katolicy, czymś oczywistym będzie poświęcenie przez lokalnego proboszcza nowego przedszkola czy pojazdu dla strażaków. Ale już w dzielnicach w dużym mieście, w której mieszka sporo agnostyków czy ateistów, takiej jak np. Ursynów czy Wilanów w Warszawie, błogosławieństwa czy poświęcenia mogą budzić sprzeciw.

– Wszystko zależy od tego, czy jest zgoda lokalnej społeczności. Trzeba koniecznie znaleźć akceptowalny dla wszystkich kompromis. Z pewnością takiej mądrości wymaga znalezienie właściwej formy religijnej m.in. dla inauguracji roku szkolnego. W miejscowościach, w których prawie wszyscy to katolicy, czymś naturalnym będzie msza święta – mówi ks. prof. Kobyliński. – W innych przypadkach trzeba szukać form bardziej uniwersalnych, ekumenicznych. Tego typu akty religijne wymagają odpowiedniego poziomu świadomości uczestników. Ważne, aby były zrozumiałe, a nie postrzegane jako magia czy zabobon, wyjaśnia.

KROPIENIE FRYTKOWNIC

Cztery lata temu niemałe zdziwienie wzbudziła obecność księdza na otwarciu baru McDonald w Nakle nad Notecią.

– Nie widzę w tym żadnego zgrzytu czy powodów do kpin. To miejsce pracy dla 70 osób i temu dedykowaliśmy uroczystość – tłumaczył później mediom właściciel. Miał wsparcie biura prasowego McDonald's, które wyjaśniło, że firma jest „neutralna

KAROLINA KIJEK



To jasny sygnał dla polskiego społeczeństwa, że władza trzyma z Kościołem. I przejaw magicznego myślenia: ludzie wierzą, że jeśli coś zostanie poświęcone, to nic złego się nie stanie

w kwestiach światopoglądowych”, ale jeśli właściciel nowo otwieranego lokalu poprosi o możliwość poświęcenia, to nie widzi problemu.

Fotografie, na których widać, jak duchowny kropi frytkownice, ruszty i kasy, obiegly jednak media społecznościowe. Dotarły nawet do Shaykha Umara Al-Qadri’ ego, imama z Irlandii, które udostępnił zdjęcia na Twitterze, dodając dużo emotek śmiechu.

Po świecie rozeszły się też zdjęcia łódzkiego święcenia włazów do studzienek kanalizacyjnych z 2011 roku.

O tym, że duchowny modlił się nad okolicznościami kłapami poświęconymi św. Faustynie, aby uchronić je przed kradzieżą, mogli przeczytać ludzie w Wielkiej Brytanii, Portugalii, Indonezji i czytelnicy serwisu The Bizzare News, który zajmuje się dziwną tematyką. Artykuł o święceniu włazów w Łodzi sąsiadował z newsami o dwugłowym wężu i mieszkańcu Indii, który ma 34 palce.

Skrapianie różnych obiektów nie jest jednak w Polsce niczym nowym. OKO.press przy okazji tworzenia artykułu o święceniu McDonalda dokopało się do fotografii z lat 20. i 30. Narodowego Archiwum Cyfrowego, na których duchowni błogosławią wojskowe granatniki.

– Akty religijne podczas otwarcia obiektów publicznych pokazują, że Kościół się liczy. To jasny sygnał dla polskiego społeczeństwa, nadal w dużej mierze katolickiego, że władza trzyma z Kościołem – mówi dr Małgorzata Bulaszewska z Uniwersytetu SWPS. – To jednak także przejaw magicznego myślenia, które towarzyszy nam od zarania dziejów. Gdy człowiek nie potrafił sobie z czymś poradzić, zawierał to istocie wyższej. W religii chrześcijańskiej istnieje ten sam concept. Ludzie wierzą, że jeśli coś zostanie poświęcone, czyli oddane pod opiekę czegoś większego, to nic złego się nie stanie – dodaje.

BRUTALNA WOJNA

Dla Agaty Diduszko-Zyglewskiej, działaczki Lewicy i autorki książki „Krucjata polska”, obecność kropidła na otwarciu drogi, urzędu gminy czy sklepu to przede wszystkim złamanie umowy o rozdziale państwa od Kościoła.

– I kolejny sposób, w jaki zawłaszcza on przestrzenie, w których nie powinien być obecny. Tworzy swój fałszywy prestiż kosztem wolności obywatelskich. No i nie oszukujmy się: święcenia to też sposób, w jaki Kościół zarabia. Oczywiście, w sposób nietransparentny, bez jakiegokolwiek ewidencji – mówi.

Diduszko-Zyglewska wskazuje, że obecność księży na różnych inauguracjach to jeden z elementów kościelnego systemu naczyń połączonych, który opłata nasz kraj.

– Jako wiceprzewodnicząca Komisji Kultury w Warszawie odwiedziłam kiedyś Centrum Myśli Jana Pawła II, instytucję, która powstała za czasów prezydentki Gronkiewicz-Waltz – opowiada działaczka. – Chcieliśmy wiedzieć, czym ta miejska instytucja kultury się zajmuje. Usłyszeliśmy, że między innymi przygotowaniem cytatów z papieża na

otwieranie różnego rodzaju instytucji. To absurd, że publiczne pieniądze służą kościelnemu zawłaszczaniu publicznych uroczystości.

Ks. prof. Kobyliński podkreśla, że o to, w jaki sposób religia może być obecna w życiu publicznym, toczą się dzisiaj spory w wielu krajach świata.

– I tak dzieje się także w Polsce – mówi. – Z powodu galopującej ateizacji młodego pokolenia coraz częściej nie będzie u nas zgody na to, co było powszechnie akceptowalne jeszcze dziesięć czy 20 lat temu. Ten niewinny spór o pralnię we Wrocławiu jest więc zwiastunem nadchodzących trudnych debat w najbliższych dziesięcioleciach. Niestety, jesteśmy w Polsce skazani na brutalną wojnę światopoglądową.

Na razie większość Polek i Polaków nie ma problemu ze święceniem miejsc i budynków użyteczności publicznej. Według badania CBOS z jesieni ubiegłego roku pod hasłem „Postawy wobec obecności religii i Kościoła w przestrzeni publicznej” kropidło na otwarciu szkoły czy urzędu gminy nie razi 70 proc. z nas.

Nie ma z tym problemu aż 91-92 proc. potencjalnego elektoratu PiS, większość wyborców Konfederacji, PSL-Koalicji Polskiej i partii Polska 2050 Szymona Hołowni. Podzieleni są w tej kwestii zwolennicy Koalicji Obywatelskiej, a niechętni święceniu budynków – zwolennicy Lewicy. Choć i tutaj przewaga nie jest miażdżąca – przeciwko jest zaledwie 63 proc. potencjalnych wyborców.

STŁUCZKA

Choć tradycja święcenia wszystkiego ma się w Polsce wciąż dobrze, to od lat zastanawia.

Już w 2006 roku ze swoimi wątpliwościami zwrócił się do tygodnika „Niedziela” pan Kazimierz. Wyjaśnił, że widział, jak ksiądz święci sklep, w którym można kupić chociażby alkohol.

„Po co w Polsce święci się prawie wszystko – stacje benzynowe, drogi, mosty, boiska – skoro mało kto przejmuje się potem zachowaniem zasad etyki chrześcijańskiej?” – zapytał.

„To piękny znak, że cała rzeczywistość, również ta świecka, oddawana jest na chwałę Boga. Nie mam więc oporów przed uznaniem, że także rzeczy codziennego użytku mogą być »poświęcone« Bogu” – wyjaśnił ks. Andrzej Przybylski.

Mimo wszystko – podkreślił ksiądz – liczy na to, że jednak nikt nie święci „jakichś absurdalnych pomników na cześć czarnego kota, świni czy kar-tofla”, „budek z piwem otwartych non stop czy sex-shopów”.

„A poświęcenie domu nie gwarantuje, że zawsze będzie w nim panowała zgoda, jeśli jego mieszkańcy nie chcą być ludźmi pojednania i przebaczenia. Kiedyś poświęciłem piękny, nowy samochód. Bezpośrednio po tym wydarzeniu właściciel wsiadł do swojej limuzyny, wyjechał z placu kościelnego i natychmiast miał stłuczkę. Na szczęście wyszedł z samochodu i z uśmiechem stwierdził: »Widzi ksiądz, to pierwsze skutki poświęcenia. Bóg mi przypomniał, że muszę być bardziej ostrożny«” – wytłuma-czył ks. Przybylski. ●

III Ns 588/19 (III Ns 259/21)
W Sądzie Rejonowym dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi toczy się postępowanie, z wniosku Zofii Strycharskiej, z udziałem Danuty Rydz, Mariana Rydza, Elżbiety Tomaki, Anny Jabłońskiej, Karoliny Strycharskiej, Krystyny Strycharskiej i Heleny Strycharskiej, w przedmiocie stwierdzenia nabycia przez zasiedzenie wynoszącego 87/192 udziału w nieruchomości położonej w Łodzi przy ulicy Łagiewnickiej 181, oznaczonej jako działka 114, o powierzchni 0,966 ha, dla której Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi prowadzi księgę wieczystą LD1M/00015461/1 wobec powyższego wzywa się osoby zainteresowane udziałem w sprawie, w tym spadkobierców Zofii Pawełczyk z domu Zielińskiej zmarłej w dniu 19 maja 2005 roku do zgłoszenia swojego udziału w niniejszym postępowaniu w terminie 3 (trzech) miesięcy od dnia ogłoszenia.

OGŁOSZENIE 34171451

Sygnatura akt sprawy I Ns 4/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilny pod sygnaturą I Ns 4/20 toczy się postępowanie z wniosku Gminy Chorzów o stwierdzenie nabycia spadku po Zygmuncie Andrzeju John, synu Romana i Heleny z domu Pytloch, zmarłym dnia 3 stycznia 2018r. w Chorzowie, ostatnio stale zamieszkałym w Chorzowie, urodzonym dnia 9.12.1947r. w Chorzowie, rozwiedzionym. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34171453

Syndyk masy upadłości Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo - Kredytowej "NIKE" z siedzibą w Warszawie w upadłości (sygn. akt XVIII GUp 91/21) podaje do wiadomości publicznej o prowadzonych przetargach w ramach postępowania upadłościowego:

Pierwszy przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo własności lokalu mieszkalnego nr 18 położonego w Warszawie przy ul. Czapelskiej w Warszawie o powierzchni 91,20 m2 w ramach udziału w części wspólnej właścicielom lokalu przysługuje prawo korzystania z przynależnego miejsca z miejsca postojowego nr 5 na platformie.
Cena wywoławcza wynosi 664.000,00 zł.
Wymagane wadium w wysokości 67.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku
Otwarcie i rozpoznanie ofert dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 09:00** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie

Drugi przetarg

Przedmiotem przetargu są: Prawo własności lokalu użytkowego nr A2 położonego w Warszawie przy ul. Czapelskiej 38 w Warszawie o powierzchni 63,30 m2 oraz ruchomości,
Cena wywoławcza wynosi 543.551,00 zł.
Wymagane wadium w wysokości 54.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku,
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 9:40** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie.

Trzeci przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w miejscowości Kępa Skórecka, gm. Magnuszew, pow. koziński, woj. Mazowieckie, stanowiącej działki ewidencyjnej nr 110/1 i 111/1 o łącznej powierzchni 1,1601 ha,
Cena wywoławcza wynosi 97.170,00 zł.
Wymagane wadium w wysokości 10.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku,
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia 9 maja 2022 roku o godzinie 10:20 w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie.

Czwarty przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości gruntowej o powierzchni 1171,00 m2 położonej przy ul. Zielonych Sosien 16 w miejscowości Ławki, gm. Prażmów, pow. piaseczyński, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 8/13 z obrębu 0016 zabudowaną budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym o powierzchni użytkowej 149,90 m2 i budynkiem gospodarczym.
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 504.000,00 zł.
Wymagane wadium w wysokości 51.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku,
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 11:00** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie.

Piąty przetarg

Przedmiotem przetargu są: Prawo własności lokalu użytkowego położonego przy ul. Lutomierskiej 69 w Łodzi o powierzchni 96,24 m2, za cenę nie niższą niż 389.000,00 zł oraz ruchomości opisane w Załączniku nr 1.
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 391.630,00 zł.
Wymagane wadium w wysokości 39.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku.
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 11:40** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie.

Szósty przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo własności lokalu użytkowego nr 46 położonego przy ul. Dużej 5D w Markach o powierzchni 66,30 m2.
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 360.000,00 zł.
Wymagane wadium w wysokości 36.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku.
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 12:20** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie

Siódmy przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo własności lokalu użytkowego nr 47 położonego przy ul. Dużej 5D w Markach o powierzchni 66,80 m2,
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 362.000,00 zł brutto.
Wymagane wadium w wysokości 37.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku.
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 13:00** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie

Ósmy przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo w wysokości 1/80 części we współwłasności nieruchomości lokalowej niemieszkalnej położonej w wielostanowiskowym budynku garażu wielopoziomowego (nr G-3 - garaż dwupoziomowy) w Warszawie przy ul. Surowieckiego (działka ewidencyjna nr 26/8 z obrębu 1-10-08), na podstawie którego właścicielowi przysługuje prawo do wyłącznego korzystania z dwóch miejsc postojowych oznaczonych nr 50 i 72 usytuowanych na górnym poziomie budynku.
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 48.000,00 zł brutto.
Wymagane wadium w wysokości 5.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku.
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 13:40** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie.

Dziewiąty przetarg

Przedmiotem przetargu jest prawo własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej (sposób korzystania: grunty orne) położonej w miejscowości Wola Korycka Górna, gm. Trojanów, pow. garwoliński, woj. Mazowieckie, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 124/1 o łącznej powierzchni 1,4200 ha,
Cena wywoławcza przedmiotu przetargu wynosi 56.580,00 zł brutto.
Wymagane wadium w wysokości 6.000,00 zł. Pisemne oferty należy składać do dnia 29 kwietnia 2022 roku.
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **9 maja 2022 roku o godzinie 14:20** w budynku Sądu Rejonowego dla m. st. Warszawy w Warszawie

Warunki przetargów, opis i oszacowanie oraz dodatkowe informacje dostępne w kancelarii Syndyka Jolanty Ogorzałek - Krzemińskiej: Al. J. Ch. Szucha 8, 00-582 Warszawa pod numerem tel. (22) 375 73 80 oraz poprzez e-mail: biuro@smtm.pl

OGŁOSZENIE 34171411

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Słusiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imiełski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jack Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Wyrzucona Rosja wraca

Niemal połowa członków Międzynarodowej Federacji Saneczarskiej głosowała za przywróceniem Rosji do tego sportu w dniu, gdy świat oglądał wstrząsające zdjęcia z Buczy.

Radosław Leniarski

– Żenujące. My gramy z nimi w salonowca, a oni z nami w dupniaka – mówi szef Polskiego Związku Sportów Saneczkowych Zdzisław Ingielewicz, uczestniczący z nadzwyczajnym zjeździe (online) Międzynarodowej Federacji Saneczarskiej (FIL). Ukraińscy sportowcy wzywają do bojkotu imprez organizowanych przez FIL. – Nie wyobrażam sobie startu w takich okolicznościach z osobami, które demonstrują poparcie dla rosyjskiej armii dokonującej zbrodni w Ukrainie – mówi „Wyborczej” Mateusz Sochowicz, polski saneczkarz.

Orzeczenie na korzyść Rosji

Obaj Polacy – czołowy zawodnik i prezes związku – skomentowali orzeczenie trybunału arbitrażowego FIL, niezależnej, odwoławczej instancji powołanej przez samą federację. Zdecydował on w czwartek, że Rosjanie, którzy zaskarżyli wcześniejsze wykluczenie ich ze sportu saneczkowego, mogą startować w zawodach pod egidą FIL, a ich trenerzy i działacze Federacji Rosyjskiej mogą im towarzyszyć. Decyzja trybunału jest pierwszym w świecie sportu sądowym orzeczeniem wydanym na korzyść agresora, jeśli nie na świecie w ogóle.

Uzasadnienie trybunału z entuzjazmem opublikowali Rosjanie. Agencja TASS w triumfalnych tonach napisała o pierwszym zwycięstwie sportu nad polityką. Zdaniem TASS trybunał uznał, że wykluczenie Rosji było motywowane politycznie i dotknęło zawodników, trenerów i działaczy, którzy nie złamali żadnego przepisu. – Nie ważne, jak mocno będą nas sabotować, nie ważne, jak głośno będą protestować przeciw nam, są jeszcze mądrzy ludzie, którzy pracują z chłodną głową i obiektywnie patrzą na sprawę – powiedział trzykrotny mistrz olim-



• Rosyjski saneczkarz Aleksander Denisev podczas Pucharu Świata w Soczi 5 grudnia 2021 r.
FOT. EKATERINA LYZLOVA/AP / AP

pijski Roman Repilow, zacytowany przez rosyjską agencję.

Rosjanie uważają, że to orzeczenie może być precedensowe. Składali podobne apelacje w każdym przypadku wykluczenia, w 40 olimpijskich federacjach. Kilka takich apelacji już przegrali.

Przewodniczącym trybunału był holenderski prawnik Ben Heijmeijer, doświadczony w bataliach odwoławczych przed Trybunałem Arbitrażowym ds. Sportu w Lozannie, doradca w instytucjach arbitrażowych w swoim kraju i w holenderskiej federacji bobslejowej i saneczkarskiej.

**W sekretariacie
FIL w Niemczech
poinformowano nas,
że głosowanie
było tajne**

Głosowanie zaszokowało nie tylko prezesa

Znając decyzję trybunału, przedstawiciele kilku zachodnich krajów zwołali nadzwyczajny zjazd FIL, aby Rosję wykluczyła ta najwyższa władza federacji, a nie – jak pierwotnie – tylko zarząd. Australia, Irlandia, Kanada, Nowa Zelandia, USA, Wielka Brytania, a także Polska liczyły, że wniosek z łatwością zostanie przegłosowany. – Byłem ciekawy, czy znajdzie się ktoś, kto się wyłamie. A potem byłem zaszokowany wynikiem – powiedział prezes Ingielewicz.

Pierwszy wniosek dotyczący wykluczenia rosyjskiej federacji z FIL. Na 31 oddanych głosów 12 było przeciwnych i odrzucono go. W tym przypadku potrzebna była bowiem większość 2/3. Drugi – o wyrzucenie z FIL rosyjskich działaczy – przeszedł, bo potrzebował tylko zwykłej większości. Przeciw wykluczeniu rosyjskich oficjeli było 13 delegatów. Jednym z wypowiadających się przeciw wykluczeniu Rosji był przedstawiciel Portoryko. – Nawet nie wiedziałem, że Portoryko jest członkiem federacji – prezes Ingielewicz wisielczo zażartował i dodał: – Ten człowiek wygadywał kompletne bzdury. A jego wystąpienie wyglądało jak zaaranżowane przez kogoś innego.

Ingielewicz relacjonuje, że wniosek o wykluczenie Rosji miał mocne podstawy merytoryczne. – Nikt nie pozostanie obojętny, gdy widzi zbrodnię w Buczy, ale z punktu widzenia formalnej argumentacji nam chodziło o to, że działania Rosji uniemożliwiają przygotowanie się do zawodów sportowcom ukraińskim, czyli federacji zrzeszonej w FIL – powiedział Ingielewicz.

Nie dowiemy się, kto sprzyja agresorowi

Nie wiadomo, kto oprócz Portoryko głosował przeciw wykluczeniu Rosji. W sekretariacie FIL w Niemczech poinformowano nas, że głosowanie było tajne. Można się spodziewać, że na korzyść agresora głosowały sprzyjające mu z różnych powodów Chiny i Serbia, może również (znów, z różnych względów) Kazachstan, Indie, Węgry, Turcja, a także małe, czasem jednoosobowe federacje – jak powiedział prezes Ingielewicz – „przekonane lub opłacone przez Rosję”. Wśród ponad 40 krajów zrzeszonych w FIL są między innymi wspomniane Portoryko (z biurem na Florydzie), Bermudy, Wyspy Dziewicze, Tonga, Kuwejt.

Ukraińcy: Czy możemy być bezpieczni?

FIL oświadczył, że jego trybunał był niezależny, a głosowanie demokratyczne. „Oczywiście nie wszyscy są zadowoleni, ale taka jest demokracja” – napisano. Na ten list odpowiedzieli Ukraińcy listem otwartym, w którym opisują zbrodnie dokonywane przez rosyjską armię na ich ziemi i apelują o bojkot Rosji. I piszą dalej: „Jak wiecie, wiele było obraźliwych wpisów rosyjskich saneczekarzy pod adresem Ukrainy, a niektórzy trenerzy otwarcie wyrazili poparcie dla wojny, reżimu Putina, a więc poparcie dla gwałtów, mordów, torturowania niewinnych dorosłych i dzieci, Ukraińców. Czy można sobie wyobrazić, że ukraińscy sportowcy mogą rywalizować z rosyjskim zespołem w jednych zawodach? Czy możemy być bezpieczni?”.

Ta sprawa nie zakończy się szybko, bo jest niemal pewne, że kraje domagające się wykluczenia Rosji złożą odwołanie do Sportowego Sądu Arbitrażowego w Lozannie, najwyższej instancji w sporcie. – Zawodnicy są świadomi. Felix Loch [trzykrotny mistrz olimpijski] współtworzył stronę athletes-for-ukraine.org, gdzie zbierane są pieniądze dla Ukraińców. Nie sądzę, abyśmy jako sportowcy przeszli obojętnie obok tej decyzji – mówi Mateusz Sochowicz. ●

VAR decyduje o mistrzostwie Polski?

Wprowadzenie systemu VAR miało wyeliminować pomyłki sędziów. Tymczasem w ostatniej kolejce ekstraklasy drużyny walczące o mistrzostwo Polski – Lech Poznań i Pogoń Szczecin – padły ofiarą sędziowskich błędów.

W piątek Pogoń podejmowała Wisłę Płock. Przegrywała 1:2, gdy w doliczonym czasie gry pomocnik Wisły Dusan Lagator zagrał piłkę ręką we własnym polu karnym – po strzale gracza Pogoni wręcz przytrzymał ją przez chwilę między swoim tułowiem a ręką. Sędzia boiskowy Piotr Lasyk nie zareagował, sędziowie w wozie VAR (z Tomaszem Kwiatkowskim na czele), którzy oglądają mecz na wielu monitorach i mają dostęp do obrazu z kilku kamer, nie zalecili mu, by podszedł do tego przy boisku i sam obejrzał powtórkę. Pogoń przegrała.

Dzień później Lech przy Bułgarskiej gościł Legię Warszawa i przy stanie 1:1 w ostatniej akcji meczu obrońca Lindsay Rose zablokował ręką strzał Joela Pereiry, po którym piłka zmierzała w stronę bramki Legii. Było podobnie jak w Szczecinie: sędzia Damian Sylwestrzak nie zareagował, sędziowie z wozu VAR – „dowodził” w nim Krzysztof Jakubik – nie dopatrzyli się przewinienia i po chwili spotkanie zostało zakończone. Lech jedynie zremisował.

O mistrzostwo Polski walczą trzy drużyny: Lech, Pogoń i Raków Częstochowa. Różnice są minimalne, po niedzielnym meczu klubu z Częstochowy – tylko zremisowanym 1:1 ze Śląskiem Wrocław – trzy czołowe zespoły ekstraklasy mają po 56 pkt, czwarta w tabeli Lechia Gdańsk ma do tej trójki 10 pkt straty. O prowadzeniu Lecha na sześć kolejek przed końcem ligi decyduje korzystniejszy

bilans bramek. Pytanie, czy te różnice nie byłyby większe, gdyby sędziowie w weekendowych meczach Pogoni i Lecha podjęli inne decyzje i podyktowali rzuty karne.

W niedzielnej „Lidze+ Extra”, flagowym programie stacji Canal+ dotyczącym bieżących wydarzeń w PKO Ekstraklasie, oba wydarzenia były ważnym tematem. Sędziowski ekspert stacji i były arbitrer Adam Lyczmański bez zastanowienia w obu sytuacjach wskazał na błąd sędziów. Na dokładkę prowadzący połączyli się z Tomaszem Mikulskim, czyli przewodniczącym kolegium sędziów Polskiego Związku Piłki Nożnej. – Oceniam, że w obu przypadkach decyzją lepszą i optymalną byłoby podyktowanie rzutów karnych – powiedział szef polskich arbitrow i z pewnością wzbudził jeszcze większe poczucie krzywdy w obozach Lecha i Pogoni.

W przypadku meczu Pogoni i sytuacji z ręką w polu karnym Mikulski uznał, że doszło do złej interpretacji zdarzenia. Za to w odniesieniu do końcówki meczu w Poznaniu powiedział rzecz, która ośmielsza całą ideę wideoweryfikacji, jaka miała kompleksowo pomagać sędziemu głównemu.

– Sędziowie VAR analizowali tę sytuację, ale wybrali ujęcia, w których nie udało się dokładnie i precyzyjnie zwizualizować miejsca kontaktu [piłki z ręką]. Wyszło to niefortunnie, zabrakło im cierpliwości oraz zimnej krwi. W mojej ocenie sam fakt, że sędzia boiskowy zakończył mecz, zdejmował z sędziów VAR presję czasu. Mogli wtedy dłużej i dokładniej ocenić to zdarzenie i ewentualnie wrócić do sytuacji z boiska. Przepisy to umożliwiają – wyjaśniał przewodniczący kolegium sędziów.

Tomasz Mikulski zakończył swoją wypowiedź stwierdzeniem, że jest mu bardzo przykro, że pod adresem sędziów padają „mocne słowa”. Jednak równocześnie rozumie emocje, bo to były nie tyle grube błędy, co błędy dużo ważące i sędziowie mają tego świadomość.

Czy wobec arbitrow zostaną wyciągnięte konsekwencje? – O decyzjach dotyczących obsady najpierw poinformuję samych zainteresowanych. To były trudne w ocenie sytuacje, decydowały detale – odpowiadał szef polskich sędziów i chwalał sędziego Tomasza Kwiatkowskiego, który był sędzią VAR w Szczecinie: – To twarde, on nie pęka. Jest w ścisłej czołówce europejskich sędziów VAR, natomiast jest tylko człowiekiem.

Sędzia Kwiatkowski będzie sędzią VAR we wtorkowym ćwierćfinale Ligi Mistrzów między Realem Madryt a Chelsea Londyn. ● **Mateusz Jarmusz**